

■ **Przeciw korupcji** s. 6

■ **Cichy bohater** s. 8

■ **Poszukiwacze** s. 12

POLICJA

nr 4 (109), kwiecień 2014 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Miejsce zdarzenia

s. 22

**Zachęcamy do zadeklarowania
w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)**

1%
na rzecz fundacji.



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP VI O/Warszawa
nr 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167**

PaT



*Podczas konferencji programu
„Razem bezpieczniej” w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych przekazana
została z Łodzi do Konina statuetka
przechodnia Ogólnopolskiego
Przystanku PaT*

8 kwietnia – **Poznań** – VI Dzień Twórczej Resocjalizacji – konferencja z udziałem społeczności PaT organizowana przez Koło Naukowe Studentów Resocjalizacji „Dwa Światy” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

11–12 kwietnia – **Szadek – Wojstawice** – Powiatowy Przystanek PaT

12 kwietnia – **Siedlce** – 6. urodziny teatru FANUM siedleckiej grupy PaT

23–25 kwietnia – **Częstochowa** – działanie PaT/M połączone z inauguracją działalności częstochowskiej grupy PaT

28–29 kwietnia – **Radzyń Podlaski** – inauguracja programu PaT połączone z działaniami PaT/M przy współpracy z OHP

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Komendant główny Policji

- s. 4 O służbie, solidarności i korupcji

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Przeciw korupcji

- s. 6 Ja nie biorę – policjanci coraz częściej zgłaszają próby przekupstwa

KRAJ

- s. 9 **Różnorodności**

POLICJANCI 95-lecia

St. sierż. Jan Jabłoński

- s. 10 Cichy bohater policyjnych związków – bez niego nie byłoby NSZZP

TYLKO SŁUŻBA

Wydział Poszukiwań i Identyfikacji Osób BSK KGP

- s. 12 Poszukiwacze – ścigają głównie tych przestępców, którzy mają szczególną zdolność do zacierania śladów

OBOK NAS

Strażak złoty i brązowy

- s. 14 Mistrz z bratniej służby – Zbigniew Bródka z PSP w Łowiczu

O NAS

Badanie społeczne

- s. 17 Rośnie zadowolenie z pracy – wyniki siódmej edycji Polskiego Badania Przestępczości

POLICJANCI RATUJĄ

Dzielni

- s. 18 Siła spokoju; Za dzielność i ofiarność; Policjant nominowany; 112, czyli Policja

TYLKO SŁUŻBA

Policjant ma prawo

- s. 20 Dowód w oddechu – badanie stanu trzeźwości za pomocą urządzeń pomiarowych

O NAS

Biegli o zbieraniu śladów przez policjantów

- s. 22 Wiarygodność materiału dowodowego – ślady to podstawa, a rola policjanta jest kluczowa

U NAS

CrimeLab – III Międzynarodowe Targi Techniki Kryminalistycznej

TYLKO SŁUŻBA

Kryminalistyka

- s. 28 W labiryncie śladów – oględziny

OKIEM PRAKTYKA

Interwencje policyjne

- s. 29 Pętla OODA w taktyce interwencji – podejmowanie decyzji

POLICJANCI 95-lecia

Komendant z Mławy

- s. 30 Tragedia sprzed lat – komisarz Apoloniusz Strzelecki

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 32 Pytania i odpowiedzi – użycie śpb wobec osób z zaburzeniami psychicznymi

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 33 Kwiecień w latach 1924, 1974 i 1994

DAWNO TEMU W POLICJI

Zadania Policji Państwowej

- s. 34 Przynies, podaj, pozamiataj... – przedwojenni policjanci mieli tyle obowiązków, że mogli nimi obdzielić kilka formacji

POLICYJNY PITAWAL

Śmierć milicjanta

- s. 36 Kryptonim „Stadion” – grupa operacyjno-dochodzeniowa rozwikłała sprawę, ujęto dwóch zabójców

TYLKO SŁUŻBA

Szkolenie

- s. 38 „Big Brother” w Słupsku – to jedyny taki komisariat w kraju...

PRAWO

Przepisy karne ustaw szczególnych

- s. 40 Ustawa o broni i amunicji

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

- s. 42 Władza publiczna

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna w praktyce

- s. 43 Wideokonferencje na Podkarpaciu

SPORT

- s. 44 **Różnorodności**

KRAJ

- s. 46 **Różnorodności**

Z NAMI

Dobry obyczaj w Policji

- s. 47 O sztuce dyplomacji na co dzień

KRYMINAŁ

- s. 48 Pies ulicy i pies wojny – fragment kryminału Roberta Ziółkowskiego „Wściekły pies”

- s. 50 **KRZYŻÓWKA**

U NAS

Superpolicjantka – superkobieta

- s. 51 Konkurs fotograficzny rozwiązany



Społeczeństwo wystawia nam wysokie noty. W marcu dobrze oceniali Policję 67 procent badanych przez CBOS. To efekt codziennej pracy funkcjonariuszy i pracowników Policji. To zasługa tych wszystkich, którzy realizują misję naszej formacji – misję służenia ludziom. I za to policjantom i pracownikom dziękuję. Ta ocena nie jest jednak wartością stałą i musimy starać się, by była wysoka. Pamiętam jedną z zasad etyki zawodowej policjantów II RP, która była, jest i będzie zawsze aktualna dla służby policyjnej w demokratycznym państwie: „Pomóż temu, kto Twojej pomocy potrzebuje i obchodź się ze wszystkimi tak, jakbyś chciał, by się z Tobą obchodzono”. Każdy z nas powinien mieć ją w głowie.

Będziemy piętnować tych, którzy zachowują się niecznie, albo – co gorsza – popełniają grzech zaniechania i nie podejmują działań, do których Policja jest powołana. Policjant jest od tego, żeby służyć. A służenie to reagowanie w sytuacjach, które wynikają nie tylko z prawa, ale i z oczekiwań społecznych.

W następstwie kilku poważnych zdarzeń z udziałem policjantów, do których doszło w służbie albo po służbie, pod wpływem alkoholu, wydałem polecenia dotyczące badań stanu trzeźwości funkcjonariuszy. Jedną z ostatnich bulwersujących spraw, ta z Lubelskiego: funkcjonariusz pod wpływem alkoholu, śmiertelne potrącenie człowieka, ucieczka z miejsca wypadku, zatrzymanie. Polecilem zwiększyć aktywność przelożonych i patroli inspekcyjnych, i sprawdzać trzeźwość policjantów zarówno tych w jednostce, jak i tych, którzy wyjeżdżają w teren. Nie możemy siebie traktować inaczej aniżeli

O służbie, solidarności i korupcji

innych obywateli, a tych kontrolujemy w różnych okolicznościach. Od siebie powinniśmy oczekiwać znacznie więcej. Jeżeli dziś w wielu jednostkach udostępniamy obywatelom urządzenia Alco-Blow, dzięki którym mogą sprawdzić trzeźwość, dlaczego sami mamy z nich nie korzystać?

Traktuję to jako działania prewencyjne, które mają doprowadzić to tego, by takich sytuacji było jak najmniej albo by nie było ich w ogóle. Szkody, które wyrządzają formacji, są bardzo duże.

Uważam, że powinniśmy zrobić wszystko, albo jeszcze więcej, żeby do takich zdarzeń nie dochodziło. Cieszę się, że coraz częściej nie działa w podobnych przypadkach źle rozumiana solidarność zawodowa. Dziękuję policjantom za taką postawę.

Wizerunkowi Policji szkodzą nietrzeźwi funkcjonariusze, ale też szkodzi korupcja – w jakiegokolwiek postaci. Daliśmy policjantom możliwość pomijania drogi służbowej w sytuacjach, kiedy takimi propozycjami czy działaniami zewnętrznymi byli dotknięci. Jeśli ktoś próbuje ich skorumpować, a w najbliższym otoczeniu służbowym nie spotykają się z należytą reakcją, mają prawo, a nawet powinni skontaktować się z Biurem Spraw Wewnętrznych, z wyższym przelożonym. I to się zaczyna dziać.

Jeżeli policjant, któremu składana jest propozycja korupcyjna, zgłasza się do BSW i dochodzi do tzw. odwróconego wręczenia korzyści majątkowej, czyli kontrolowanego przyjęcia łapówki, może liczyć na nasze wsparcie.

W ubiegłym roku policjanci ruchu drogowego zgłosili w całym kraju ponad 400 prób przekupstwa. Najwięcej – ponad 70 – w największym, śląskim, garnizonie. Jeśli policjant podejmuje się zatrzymania osoby, która próbuje mu wręczyć łapówkę, traktujemy to jako zatrzymanie przestępcy na gorącym uczynku. A to, niezależnie od kwalifikacji prawnej przestępstwa, powinno znajdować uznanie w oczach przelożonych. Według mnie jest to podstawa do nagradzania.

Policjant, który zatrzyma kogoś, kto chce mu wręczyć łapówkę i zabezpieczy dowody, zasługuje i na uznanie, i na nagrodę tak

samo, jak policjant, który na gorącym uczynku zatrzyma sprawcę włamania czy pijanego kierowcę.

Nagroda nie jest procentowo liczona od wysokości proponowanej łapówki. Ważne jest zauważenie, docenienie i promowanie pożądanych postaw. Przełożeni powinni to robić. Nie zawsze mogą dać premię, ale zawsze powinni ucisnąć rękę, pogratulować, pokazać innym, że warto być porządnym policjantem.

Trwa dyskusja o karaniu nietrzeźwych kierowców. Była o tym mowa podczas debaty zorganizowanej przez redakcję „Policji 997”. Wiceminister sprawiedliwości przyznał wtedy, że trzeba sędziom uświadamiać skutki symbolicznej czasem wysokości orzekanych przez nich kar. Jeśli dostaniemy taką propozycję, podejmiemy się tego. Bo to my jesteśmy pierwsi na miejscu zdarzenia. My mamy do czynienia z ludźmi, z ofiarami, ich rodzinami. Prokuratura, sąd, pracują już z aktami, dokumentami, opiniami.

Mamy w Policji pewne wątpliwości co do ochrony przez państwo funkcjonariuszy Policji, którzy podejmują działania na ulicy czy na drodze. Rozmawiamy o tym z wymiarem sprawiedliwości. Jeśli ginie policjant ruchu drogowego, który jedzie na sygnalach, a sprawca, który zajechał mu drogę, traci uprawnienia do prowadzenia pojazdów na rok i dostaje symboliczną karę pozbawienia wolności, to trudno jest nam spojrzeć w oczy rodzinie tego policjanta i jego kolegom. Czy państwo należycie stanęło po stronie tych, którzy działali w imieniu prawa?

Albo kiedy mamy do czynienia z kibolami i innymi awanturnikami, którzy z premedytacją atakują policjantów, powodując uszkodzenia ich ciała, uszkodzenie mienia. Czasami działania prokuratury i sądu w tych sprawach nie są przez środowisko policyjne odbierane jako adekwatne do ryzyka, które ponosimy.

Kiedy policjant naruszy prawo, jest traktowany przez wymiar sprawiedliwości w sposób bardzo stanowczy i pryncypialny. Chcielibyśmy, by równie rygorystycznie stosowano wobec niego ochronę wtedy, kiedy to prawo reprezentuje i w jego obronie podejmuje działania. ■

wystąpiła IF
zdj. Andrzej Mitura


Policjantki i Policjanci, Pracownicy Policji, Emeryci policyjni,

Święta Wielkiej Nocy to w naszej chrześcijańskiej tradycji szczególne święta. Święta nadziei i radości, czas odradzania się wiary w siłę człowieka.

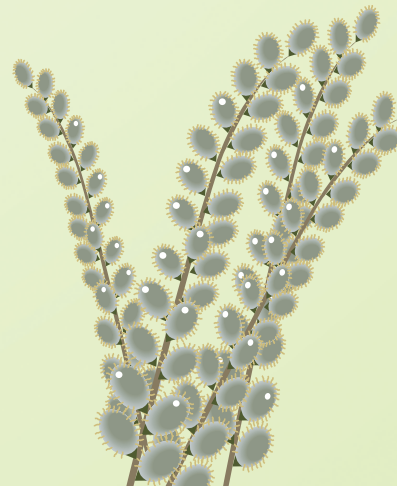
Życzę, aby tegoroczna Wielkanoc była dla Was nie tylko okazją do odpoczynku w gronie najbliższych od wszystkich trosk i wyzwań codzienności, ale także czasem wyciszenia i refleksji, uzmysłowienia sobie, że można pokonać każdą słabość.

Szczególnie ciepłe życzenia świąteczne przekazuję wszystkim pełniącym w tych dniach służbę – policjantkom i policjantom w kraju oraz wykonującym obowiązki służbowe na misjach zagranicznych.

Spokojnych Świąt Wielkiej Nocy



nadinsp. Marek Działoszyński



Ja nie biorę!



„Bierz kasę i morda w kubel!” – powiedział do młodego policjanta jego kolega z patrolu, stary wyga z wieloletnim stażem służby, podając mu 200 złotych. W ciągu godziny wziął 400 złotych od kontrolowanego kierowcy mercedesa, 100 złotych od kierowcy tira i bezpłatne talony na siłownię od kobiety kierującej peugeotem.

– Ciarki chodziły mi po plecach. Na moich oczach łamane były zasady, w jakich mnie wychowano w domu i które wpajano mi w szkole policyjnej – wspomina młody funkcjonariusz.

W 2013 roku prokuratorzy postawili policjantom łącznie 630 zarzutów o przestępstwa o charakterze korupcyjnym, co stanowi 67 proc. wszystkich przestępstw zarzucanych funkcjonariuszom. 577 zarzutów miało związek ze służbą na drodze.

NAGRADZAĆ, CZY NIE NAGRADZAĆ?

Próby „wykupienia się” od kary mandatu i punktów karnych, a zwłaszcza od kary za jazdę po pijanemu zdarzają się na drogach każdego dnia. Niektórzy policjanci ulegają pokusie, przyjmując łapówki, a liczba ujawnionych przypadków z pewnością nie odzwierciedla skali problemu, istnieje bowiem ciemna liczba.

Policja próbuje przeciwdziałać temu zjawisku różnymi metodami. Biuro Spraw Wewnętrznych KGP prowa-

dzi działania mające na celu zarówno ujawnianie przestępstw, jak i, wspólnie z kierownikami jednostek, działania prewencyjne. O korupcji mówi się policjantom podczas szkoleń i na odprawach, przypomina zasady etyki, pokazuje się bolesne następstwa w postaci utraty pracy i prawa do emerytury.

Ostatnio coraz częściej zdarza się, że policjanci zgłaszają próby przekupstwa i zatrzymują kierowców, którzy usiłowali to zrobić. Bardzo często przełożeni sięgają wówczas po nagrody dla tych, którzy nie ulegli pokusie.

Niedawno w Wielkopolsce nietrzeźwy kierowca proponował policjantom 800 złotych łapówki w zamian za odstąpienie od czynności. Policjanci zrobili jednak swoje, sprawa trafiła do prokuratury, funkcjonariusze dostali po kilkaset złotych nagrody. Podobne sytuacje zdarzają się w całej Polsce. W niektórych jednostkach przełożeni nie wręczają nagród po takim zdarzeniu, lecz przyznają policjantom punkty na poczet nagrody, tzw. promesę nagrodową.

Przez media przetoczyła się na ten temat dyskusja za sprawą zdarzenia w Ciechanowie. Policjanci zatrzymali kierowcę za próbę przekupstwa, za co otrzymali nagrody od przełożonego. Proponowana łapówka wynosiła 100 złotych, nagroda 700 zł. Dziennikarz lokalnego programu telewizyjnego przeprowadził sondę wśród mieszkańców, pytając, co o tym sądzą. Większość uznała, że nagradzanie za coś, co powinno należeć do podstawowych zasad i obowiązków, jest niewłaściwe, nieliczni twierdzili jednak, że wszystkie sposoby walki z korupcją są dobre.

Krytycznie wypowiedział się na ten temat w mediach prof. Jan Widacki. „Jeżeli nagradza się za zachowania zgodne z prawem, to znaczy, że policja jest zdemoralizowana” – mówił.

Jednak wielu przełożonych uważa, że nagradzanie policjantów za przeciwstawienie się korupcji jest jednym ze sposobów walki z tym zjawiskiem i propagowaniem właściwych postaw.

Dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych KGP insp. Ryszard Walczuk jest bardziej powściągliwy.

– Zalecałbym tu dużą ostrożność. Zdarzało się, że policjanci, którzy zgłaszali próbę przekupstwa, byli jakiś czas później zatrzymywani przez BSW. Niedawno mieliśmy przypadek, gdy policjant dostał 250 złotych nagrody za to, że nie uległ korupcji, a dosłownie dwa dni później zatrzymaliśmy go po tym, jak wziął 100 złotych w zamian za odstąpienie od ukarania mandatem. Robił takie rzeczy od dawna, a zgłoszenie próby przekupstwa miało na celu stworzenie sobie parawanu ochronnego – przestrzega insp. Walczuk.

BOHATER CZY DONOSICIEL?

O ile można dyskutować, czy odmowa przyjęcia łapówki jest szczególną zasługą, to przeciwstawienie się kole-dze policjantowi, który korupcji ulega, wymaga prawdziwej odwagi. Czasem ten odważny płaci za to wysoką cenę, jak policjant, od którego historii zaczyna się ten tekst. Ze względu na charakter sprawy nie podajemy nazwiska rozmówcy ani jednostki, w której pełni służbę.

– Przeszedłem do Policji z głębokim przekonaniem, że tu pracują najbardziej praworządni ludzie, bo przecież mają pilnować przestrzegania prawa – mówi policjant, który odmówił uczestniczenia w korupcyjnym procederze. – A tu na moich oczach wszystkie zasady były złamane. Przypomniałem sobie przykłady korupcyjnych zachowań i ich konsekwencje, o których nam mówili na kursie w szkole Policji. Odmówiłem, powie-działem, że to mnie nie interesuje.

„Weźmiesz, czy nie weźmiesz i tak jesteś już w ciemnej d...., bo ci zarzucą, że nie zareagowałeś. Nie masz wyjścia” – naciskał kolega.

– Przez chwilę poczułem się jak w matni, przed oczami miałem wizję utraty pracy. Ale nie miałem wątpliwości, co powinienem zrobić. Tak zostałem wychowany – wspomina młody.

Poinformował o wszystkim swojego przełożonego, a ten natychmiast Biuro Spraw Wewnętrznych. Starego policjanta zatrzymano. Miał przy sobie pieniądze i wspomniane talony. Wkrótce ustalono, kim byli kierowcy. Przyznali się do wręczenia łapówek. Potwierdzają to również zabezpieczone nagrania z ulicznego monitoringu. Policjant łapówkarz został aresztowany.

Mimo że komendant wojewódzki pogratulował młodemu funkcjonariuszowi wzorowej postawy, to jednak całe zdarzenie było dla niego ogromną traumą.

– Choć wiedziałem, że postąpiłem słusznie, to z nerwów nie spałem całą noc – opowiada. – Potem był prokurator, przesłuchanie i cała procedura. Żyłem w ogromnym stresie. Nie wiem, jak bym to przetrzymał bez pomocy przełożonych. Zapewnili mi wsparcie psychologa i wystali na tygodniowy urlop.

Transparency International opublikowała *Indeks Percepcji Korupcji za rok 2013*. Wynika z niego, że najmniejsza jest skala korupcji w Danii, Nowej Zelandii, Finlandii, Szwecji i Norwegii (od 91 do 86 punktów w skali od 0 do 100, gdzie 100 jest oceną najlepszą).

Polska znalazła się na 38. miejscu, uzyskując 60 punktów, w 2012 r. – była na miejscu 41. z 58 punktami. Za Polską znalazły się m.in. Hiszpania – 40. miejsce, Litwa – 43., Węgry – 47., Łotwa – 49. i Czechy – 57. Dla porównania Estonia z 68 punktami jest na 28. miejscu. Ostatnie miejsca spośród poddanych badaniom 177 krajów zajęły Somalia, Korea Północna i Afganistan, uzyskując od 8 do 5 punktów).

Przygotowywany przez Transparency International rokrocznie od 1995 roku *Indeks Percepcji Korupcji (CPI)* jest czołowym wyznacznikiem percepcji korupcji w sektorze publicznym.

Komisja Europejska opublikowała w marcu 2014 roku pierwszy raport antykorupcyjny ukazujący skalę tego problemu w 28 państwach członkowskich UE. W raporcie wskazano m.in., że 82 proc. Polaków zgadza się ze stwierdzeniem, iż korupcja jest powszechnym zjawiskiem w ich kraju, a 15 proc. spotkało się z sugestią wręczenia łapówki lub też w inny sposób było świadkami korupcji w minionym roku, głównie w kontekście opieki zdrowotnej. 32 proc. przedsiębiorców podaje korupcję jako przeszkodę w prowadzeniu działalności gospodarczej w Polsce, a jednocześnie 92 proc. uważa łapówki za jeden z najłatwiejszych sposobów uzyskania usług w sektorze publicznym.

Komisja Europejska uważa, że Polska powinna mieć bardziej spójną strategię walki z korupcją, a także powinna wzmocnić mechanizmy chroniące CBA przed ewentualnym upolitycznieniem. Jako pozytywne przykłady walki z korupcją w Polsce KE podała działalność NIK i RPO.

Jeszcze większy stres zaczął się później, okazało się bowiem, że większość kolegów odwróciła się od niego. Nie chcieli pełnić z nim służby, nazywali go kapusiem i sprzedawczykiem. Policjant poprosił o przeniesienie do innej jednostki. Kiedy rozkaz o przeniesieniu był już gotowy, policjanci z tej nowej jednostki przekazali mu przez znajomego: „Lepiej niech tu do nas nie przychodzi, bo go zaje...”.

Wtedy młody policjant postanowił, że nie będzie uciekał. Poprosił o wycofanie rozkazu o przeniesieniu i został w swojej jednostce.

– Nie zrobiłem nic złego, żebym musiał się chować. Zostanę tu i będę robił swoje – powiedział.

Po jakimś czasie zauważył, że atmosfera wokół niego zaczęła się zmieniać. Zaczęli go popierać zwłaszcza młodzi policjanci, kilku gratulowało mu odwagi, a pewnego dnia jeden ze starszych stażem kolegów powiedział mu: „Ja nie biorę. Jak chcesz, to możemy jeździć w patrolu razem”.

OCHRONIAĆ, CZY MIEĆ ŚWIĘTY SPOKÓJ?

W 2012 roku Fundacja im. Stefana Batorego opublikowała raport pt. „Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?”.

Z raportu wynika, że około 70 proc. badanych uznałoby taką osobę za odpowiedzialną, uczciwą, myślącą w kategoriach społecznych, lojalną wobec firmy, ale około 9 proc. określiłoby ją: „kapuś”, „gumowe ucho”, ▶

- 8 proc. – „idealista, naiwniak”, a 7 proc. – „głupiec, który niepotrzebnie się naraża”.

Jedno z pytań ankiety omawianej we wspomnianym raporcie dotyczyło Policji. Na pytanie: „Jak powinien zareagować policjant, który wie, że inny policjant przyjmuje łapówki?” (patrz wykres), 80 proc. badanych uważało, że nie należy przymykać oczu na korupcję. Jednak wcale nie mało respondentów, bo w sumie około 70 proc., wskazywało przy odpowiedziach na inne pytania, że osoby, które reagują na nieprawidłowości, sporo ryzykują. Powszechne było odczucie, że osoby sygnalizujące nieprawidłowości nie spotykają się z odpowiednią ochroną.

WSPARCIE PRZEŁOŻONYCH

– Bardzo wiele zależy tu od przełożonych – mówi mł. insp. Mirosław Łuczkiwicz, naczelnik BSW w Katowicach. – Powinno być tak jak w przedstawionej historii młodego policjanta, gdzie przełożeni zrobili wszystko co trzeba: otoczyli go dyskretną opieką, łącznie z pomocą psychologa, a w jednostce prowadzili szkolenia i rozmowy na temat korupcji, a zwłaszcza jej konsekwencji.

Według badań CBOS przeprowadzonych w lipcu 2013 roku korupcja najczęściej występuje:

- wśród polityków – tak uważa 62 proc. badanych,
- w służbie zdrowia – 53 proc. badanych,
- w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze – 31 proc.,
- w sektorze urzędników szczebla lokalnego – 27 proc.,
- w policji – 21 proc.,
- w urzędach centralnych i ministerstwach – 18 proc.,
- w firmach państwowych – 13 proc.,
- w firmach prywatnych – 9 proc.

Zdaniem ankietowanych obszarami najmniej skażonymi korupcją są:

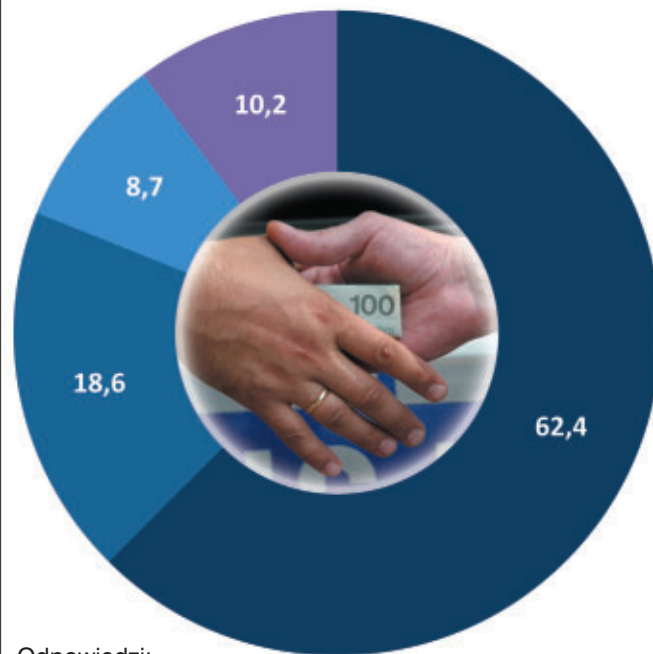
- szkolnictwo – tak uważa 3 proc. respondentów,
- bankowość – 2 proc.,
- wojsko – 1 proc.

Fundacja im. Stefana Batorego przygotowała w 2012 roku raport pt. „Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?”. Prezentuje on wyniki badania opinii publicznej na temat stosunku Polaków do tzw. sygnalistów, czyli osób, które nie pozostają obojętne na nieprawidłowe zachowania w miejscu pracy, w tym na zachowania o charakterze korupcyjnym.

Wynika z niego, że Polacy nie są obojętni na nieprawidłowości, gdyż tylko marginalna liczba ankietowanych stwierdza, że zawiadomienie o nieprawidłowościach w firmie nie leży w kompetencjach pracownika. Większość opowiada się za rozwiązywaniem problemów firmy we własnym zakresie, bez szukania interwencji u organów zewnętrznych. Wyjątek od tej reguły stanowią sytuacje zagrożenia zdrowia i życia (np. prowadzenie pojazdu po pijanemu), kiedy to wyrażane jest jednoznaczne poparcie dla działań demaskatorskich.

Ochrona prawna osób sygnalizujących nieprawidłowości oceniana jest jako niewystarczająca. Wzmocnienie tej ochrony mogłoby skutkować zwiększeniem zasięgu zjawiska sygnalizowania nieprawidłowości, gdyż, jak wynika z badania, dominuje obawa przed działaniami odwetowymi ze strony pracodawcy, zwłaszcza przed zwolnieniem z pracy oraz szykanami ze strony współpracowników.

Jak powinien zareagować policjant, który wie, że inny policjant przyjmuje łapówki?



Odpowiedzi:

- powinien powiadomić przełożonych
- powinien powiadomić prokuraturę lub stosowne służby
- nie powinien powiadamiać nikogo, bo to nie jego problem tylko kierownictwa
- nie mam zdania

źródło: Raport Fundacji im. Stefana Batorego pt. „Bohaterowie czy donosiciele? Co Polacy myślą o osobach ujawniających nieprawidłowości w miejscu pracy?..”

Nie wszędzie jednak przełożeni policjantów potrafili w takiej sprawie stanąć na wysokości zadania. Funkcjonariusz drogowki w jednym z miast, który ujawnił zachowania korupcyjne swojego kolegi, został poddany takiemu ostracyzmowi środowiska, że przełożony „dla świętego spokoju” przeniósł go do patrolu pieszego. Środowisko potraktowało to jako karę, a koledzy z drogowki przy każdej okazji powtarzali mu z satysfakcją: „No i co koleś? Doigrałeś się!”.

W podobnie trudnej sytuacji znalazła się młoda policjantka, która poinformowała przełożonych, że jej kolega z patrolu bierze łapówki. Prokuratura uznała, że zgromadzone przez BSW materiały nie dostarczyły wystarczających dowodów i sprawę umorzyła. Domniemany łapówkarz triumfuje, policjantka była tak szykanowana, że musiała przenieść się do innej komendy.

– Ujawnienie, że kolega bierze łapówki, to jest bardzo trudna decyzja, wciąż jeszcze przez część środowiska traktowana jak donoszenie – mówi dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych KGP insp. Ryszard Walczuk. – Policjant, który się na to decyduje, musi czuć się bezpiecznie, musi mieć pewność, że jego przełożony będzie stał za nim murem i nie pozwoli zrobić mu krzywdy. Dopiero wtedy, gdy taka postawa przełożonych będzie powszechna i czytelna, to łapówkarze, a nie ci, którzy im się przeciwstawiają, będą poddani ostracyzmowi środowiska. A to jest najważniejszy warunek zwalczania tego przestępstwa w naszych szeregach. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Przemysław Kacak

„Razem bezpieczniej” – bilans roku 2013

5 marca br. w MSW podsumowano realizację rządowego programu ograniczania przestępczości i społecznych zachowań „Razem bezpieczniej”. Wręczono też statuetki lidera programu za szczególne zaangażowanie w realizację projektów na rzecz bezpieczeństwa lokalnego.

W konferencji wzięli udział m.in.: podsekretarz stanu w MSW Grzegorz Karpiński, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Krzysztof Gajewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Tadeusz Sławecki, rzecznik praw dziecka Marek Michalak, przedstawiciele służb podległych MSW oraz instytucji rządowych i samorządowych. Statuetki lidera programu otrzymali – za szczególne zaangażowanie w realizację projektów na rzecz bezpieczeństwa lokalnego: prof. dr hab. Marek Konopczyński – rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych „Pedagogium”, wicekurator Wiesława Ćwiklińska z Kuratorium Oświaty w Białymstoku oraz Adam Różycki, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Opolu.

W trakcie konferencji insp. Grzegorz Jach, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. promocji bezpieczeństwa publicznego, omówił nowe kierunki działania w ramach policyjnego programu „Profilaktyka a Ty”. Poinformował też, że „Ogólnopolską Noc Profilaktyki” zastąpi teraz „Ogólnopolski Głos Profilaktyki”, a tegoroczny, IX już „Przystanek PaT” odbędzie się w Koninie (woj. wielkopolskie). ■

J. Pac.



Zasiłki chorobowe zrównane

Prezydent RP podpisał ustawę zrównującą zasiłki chorobowe funkcjonariuszy służb mundurowych oraz osób cywilnych. Żołnierze, policjanci, strażacy, pogranicznicy, więziennicy, funkcjonariusze służb specjalnych i BOR otrzymywać teraz będą 80-procentowy zasiłek, a nie tak jak dotąd 100-procentowy. ■

JP

Reakcje Obyśmy zdrowi byli

Chciałbym się podzielić spostrzeżeniem w sprawie zwolnień lekarskich. Założenie, które legło u podstawy reformy było takie, że policjanci za często są na zwolnieniu, a jeden, będąc na chorobowym, to nawet chałupę remontował. Czyli leserzy i oszuści. Postanowiono coś z tym zrobić, bo policjant dostaje jakże satysfakcjonujące pieniądze za to, żeby strzegł, nawet z narażeniem zdrowia. Cel pozornie zostanie osiągnięty, policjanci przestaną chodzić na zwolnienia. Oczywiście oprócz tych, chyba jednak w skali formacji nielicznych (rzetelnych danych na temat tej patologii nie ma), którzy chodzą i chodzą na zwolnienia, żeby gdzieś dorobić. Oni nadal będą „chorować”, bo utrata 20 proc. wynagrodzenia za czas zwolnienia nadal im się będzie kalkulować. Ci uczciwi, którzy chodzili na zwolnienia wtedy, kiedy rzeczywiście byli chorzy, przestaną brać zwolnienia, niestety nie przestaną chorować. Tak na marginesie zapis o pełnym wynagrodzeniu w przypadku związku choroby ze służbą jest zawracaniem głowy lub jak kto woli listkiem nomen omen figowym, ponieważ ów związek przyczynowy jest w przypadku najczęstszych chorób, takich jak grypa czy przeziębienie nie do udowodnienia. Ponieważ wspomniane wynagrodzenie szeregowych policjantów (z tą satysfakcją to był oczywiście taki żart) ledwo starcza na związanie końca z końcem, będą się oni stawiać do służby chorzy, nie w pełni sił, w skrajnych przypadkach z gorączki ledwo przytomni. Ale obecni. Statystyki obecności, którymi na pewno ktoś się kiedyś pochwali, ulegną wyraźnej poprawie. W przeciwieństwie do bezpieczeństwa. Jeden obecny z grypą czy inną anginą bardzo szybko zarazi pozostałych, ponieważ ci pozostali także mają kredyty i rodziny, również stawiają się do służby. W gorączce pobiorą broń i wyjdą w miasto. Strzec. Wiem, z tą bronią to czysta demagogia, ale nie mogłem się powstrzymać. Pozdrawiam i życzę zdrowia. ■

asp. Marek z Mazowska



Rocznica „Magdalenki”

Jak co roku, 6 marca, w rocznicę tragicznych wydarzeń w Magdalence, funkcjonariusze Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP oddali – na miejscu tragedii oraz w siedzibie jednostki, przed tablicą pamięci – hołd swym kolegom poległym w 2003 r. w walce z bandytami, odpowiedzialnymi m.in. za napady z bronią w rękę i śmierć policjanta w Parolach koło Piaseczna.

Osaczono ich na jednej z posesji w Magdalence. Podczas szturm na budynek, w którym schronili się przestępcy, doszło do wybuchu ukrytej przez nich bomby pułapki. W wyniku eksplozji zginęli dwaj antyterrorysty: nadkom. Marian Szczucki (lat 36) i podkom. Dariusz Marciniak (lat 30). Szesnastu innych funkcjonariuszy zostało rannych podczas wymiany ognia. Obydwaj bandyci zginęli. ■

(J.P.)

zdj. Marek Krupa

Zapowiedzi

Gabinet Komendanta Głównego Policji – zapowiedzi wydarzeń na kwiecień 2014 roku

- 4.04.2014 r. – Podziękowanie Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach za zorganizowanie I Charytatywnego Balu Oficerskiego Policji
- 7.04.2014 r. – Uroczyste obchody Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej w 74. rocznicę tej zbrodni – Obelisk „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” – na dziedzińcu KGP
- 13–15.04.2014 r. – Odprawa roczna (KWP, KMP, KPP, Szkoły Policji)
- 16–17.04.2014 r. – Konferencja naukowa – „Zarządzanie kompetencjami kobiet w Policji”, Szczytno
- 27.04.2014 – Marsz Żywych

Cichy bohater policyjnych związków



St. sierż. Jan Jabłoński jest postacią nieco zapomnianą. A przecież bez niego nie byłoby Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów.

– Janek był prawdziwym ideowcem – mówi o nim Jan Strzeleński z Warszawy, emerytowany oficer Policji, współtwórca związków i działacz związkowy.

– Był największym ideowcem, jakiego znam – precyzuje Wiesław Pawłowski z Przemysła, emerytowany oficer, związkowiec i przyjaciel Jana Jabłońskiego. – Nigdy nic dla siebie, zawsze wszystko dla sprawy.

SŁABO UPOLITYCZNIONY

Służba w milicji nie była tym, o czym Jan marzył od dziecka. Pracę zawodową zaczął jako tkacz w jednej z fabryk w Tomaszowie Mazowieckim. Potem było wojsko, a gdy kończył służbę, dał się namówić koledze, by zdać egzaminy do szkoły podoficerskiej MO. Udało się nadzwyczaj dobrze i tak się zaczęło. Skierowano go do Batalionu Specjalnego Komendy Stołecznej MO, który zajmował się ochroną placówek dyplomatycznych. Praca bardzo mu się spodobała, ale szybko zaczął dostrzegać, że zawód milicjanta nie cieszy się zbyt dużym społecznym szacunkiem. Bolało go negatywne nastawienie społeczeństwa do milicji, plotki i opowieści o szczególnych przywilejach, o łatwym dostępie do mieszkań i do dóbr wszelakich. On dostał takie mieszkanie – bez łazienki i z kuchnią wspólną z inną rodziną. Ale jeszcze bardziej irytowały go niektóre posunięcia władz konfliktujące milicję ze społeczeństwem. No bo po co było na przykład dawać milicjantom dodatek rodzinny 100 złotych, podczas gdy pozostali dostawali 70? Różnica prawie żadna, a za to powód do zazdrości i podsycanie antagonizmów. Zaobserwował, że przełożeni, zwłaszcza ci wyższego szczebla, traktują milicję jako formację, która ma służyć partii, więc takie antagonizmy są im na rękę.

I tak zaczął borykać się z dwoma sprzecznymi uczuciami: szacunku dla samej pracy, którą on pojmował jako służbę ludziom, i wielkiej niezgody na jej upolitycznianie. Ten dysonans odzwierciedlały opinie w jego aktach. Jako policjanta oceniano go bardzo dobrze, ale tę ocenę zawsze obniżał dopisek „słabo upolityczniony”.

ZAMARZYŁ MU SIĘ ZWIĄZEK

Po kilku latach służby i obserwowania otaczającej rzeczywistości sierż. Jan Jabłoński doszedł do wniosku, że forum, na którym można byłoby zawalczyć o inne postrzeganie milicji przez społeczeństwo, a także o większą demokrację w tej formacji, jest organizacja partyjna. Zapisał się do PZPR i zaczął działać w komisji pracowniczej. Wkrótce przekonał się, że możliwości działań reformatorskich są niewielkie, a wszelkie zmiany mają charakter fasadowy i polegają głównie na słowach.

Prawdziwą szansę dla swojego środowiska Janek Jabłoński zobaczył, kiedy powstała „Solidarność”. Zamarzył mu się niezależny związek zawodowy także w milicji. Początkowo nikt nie wierzył, aby to było re-

alne. Niezależny związek zawodowy w milicji? Dla większości to była czysta abstrakcja, więc koledzy, znając bojowy charakter Janka, od mrzonek woleli konkrety i wybrali Janka na I sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej.

Ale mimo wielu wątpliwości idea związku zawodowego już w komendzie stołecznej zakiełkowała. 1 czerwca 1981 roku w hali garażowej Batalionu Pogotowia i Patroli Zmotoryzowanych Komendy Stołecznej MO przy ul. Stalingradzkiej w Warszawie rozpoczęło się zebranie około tysiąca milicjantów z większości jednostek kraju. Podobne zebranie milicjantów z południowej Polski odbywało się w Katowicach i po telefonicznej konsultacji delegaci z Katowic dołączyli do delegatów z Warszawy.

Po trwającej całą noc dyskusji delegaci powołali Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Sierż. Jan Jabłoński został jednym z członków tego komitetu.

WALKA O REJESTRACJĘ

Komitet wystąpił do kierownictwa milicji i resortu z propozycją spotkania i przedyskutowania postulatów, m.in. utworzenia związku zawodowego. Przybyli do nich ówczesny zastępca komendanta głównego MO gen. bryg. Józef Bejm i przedstawiciele resortu spraw wewnętrznych. Przekonywali zgromadzonych, że w milicji związek zawodowy jest niepotrzebny, bo jego rolę pełnią z powodzeniem organizacja partyjna i komisje pracownicze. General Bejm prosił o trzy dni przerwy w rozmowach w celu przeanalizowania sprawy. Zgromadzeni rozjechali się do domów, a tymczasem kierownictwo resortu postanowiło „ugasić pożar”. W milicji ogłoszono stan podwyższonej gotowości, co oznaczało pełną dyspozycyjność funkcjonariuszy i zakaz wyjazdu z miejsca zamieszkania. Ograniczono łączność między jednostkami. Wszystko po to, aby utrudnić inicjatorom tworzenia związku kontaktowanie się ze sobą. Ale oddolnego ruchu już nie dawało się zatrzymać – ponad 30 tys. milicjantów z całej Polski deklarowało poparcie dla idei utworzenia związku zawodowego.

Jabłoński i koledzy, mimo wszystkich trudności, jakie tworzyli ich przełożeni, nie poddawali się, rozklejali plakaty, drukowali ulotki, ogłaszali w Warszawie przez megafony, że milicja zakłada związek zawodowy. Wieczorami spotykali się w prywatnym mieszkaniu Janka Jabłońskiego i tu

opracowywali statut związku. Kolejne komitety założycielskie powstawały w Gdańsku, Katowicach, Szczecinie, Olsztynie i innych miastach.

Zwycięstwo wydawało się być na wyciągnięcie ręki. W sądzie złożyli wnioski o rejestrację związku zawodowego milicjantów.

Jednocześnie sierżant Jan Jabłoński napisał do marszałka Sejmu i do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, domagając się odpolitycznienia resortu i mówienia społeczeństwu prawdy o jego działaniu. Odpowiedzi ani z Sejmu, ani z KC nie dostał. Za to kilkanaście dni później wezwano go do Wydziału Kadr Komendy Stołecznej MO i wręczono zwolnienie ze służby. Usunięto go też z partii. Tak samo potraktowano 500 innych milicjantów z całej Polski, aktywnie zabiegających o utworzenie związku zawodowego.

ROZCZAROWANIE

We wrześniu 1981 roku miała się odbyć rozprawa sądowa o rejestrację związku zawodowego w milicji. To był wielki dzień dla Jana Jabłońskiego, choć nie był już milicjantem.

Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie przybyło też kilku innych zwolnionych z MO za żądanie utworzenia związku zawodowego oraz wielu milicjantów z Polski, w tym jeden w mundurze. Kiedy całą grupą czekali przed gmachem sądu, nagle podjechał radiowóz i tego umundurowanego funkcjonariusza usiłowano siłą wciągnąć do samochodu. Koledzy nie pozwolili i funkcjonariusze z radiowozu (nie wiadomo, kim byli) musieli ustąpić. Rozprawa skończyła się szybko – sędzia odroczył ją, argumentując, że musi zwrócić się do Sądu Najwyższego z pytaniem, czy funkcjonariusz milicji może być traktowany tak, jak pracownik, a zatem, czy wolno mu zakładać związek zawodowy.

Rozeszli się rozczarowani, ale postanowili protestować aż do skutku. Całą grupą poszli do pobliskiej Hali Gwardii, która była milicyjnym obiektem, i tam ogłosili rozpoczęcie strajku. Warszawiacy ich popierali, przynosili żywność i koce. Ale już następnego dnia przyjechał oddział ZOMO i szturmem, wyważając drzwi i wybijając szyby w oknach, dostał się do środka. Nie pozostawało im nic innego, jak opuścić halę.

Konsekwencje ponieśli wszyscy uczestnicy protestu. Ci, którzy jeszcze pracowali w milicji, zostali zwolnieni, Batalion Pogotowia Milicyjnego, z którego wywodziło się najwięcej uczestników protestu, rozwiązano, a przeciwko kilkunastu inicjatorom wszczęto postępowania karne.

ZWYCIĘSTWO

W stanie wojennym Janek Jabłoński z pomocą kogoś z Episkopatu dostał pracę szatniarza w jednej z warszawskich restauracji. Ale z kontaktów z przyjaciółmi z milicji nie zrezygnował, podobnie jak z marzenia o wolnym związku zawodowym w milicji.

Kiedy w lutym 1989 rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, nadzieja na własny związek zawodowy wśród milicjantów odżyła. Jan Jabłoński dał pierwszy impuls – na łamach prasy przypomniał historię spacyfikowanego kilka lat wcześniej komitetu założycielskiego i wezwał do jego reaktywacji. Szybko zgrupował wokół siebie grupę działaczy. Prawie w tym samym czasie zastępca komendanta miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych MO w Piekarach Śląskich kpt. Roman Hula i 53 policjantów wysłali list do desygnowanego na premiera Tadeusza Mazowieckiego z wyrazami poparcia, a także postulatami, m.in. odpolitycznienia MO, oddzielenia od SB, likwidacji pionu polityczno-wychowawczego. Kilku dziesięciu funkcjonariuszy z Piekar złożyło legitymacje partyjne.

Tymczasem Jabłoński napisał list do marszałków Sejmu i Senatu, a potem list otwarty skierowany do premiera Tadeusza Mazowieckiego, ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszcza, przewodniczącego NSZZ Solidarność Lecha Wałęsy i Episkopatu. Zwracał się do nich z prośbą „o podjęcie rozmów w celu wypracowania kształtu działania resortu spraw wewnętrznych i powołania związku zawodowego tegoż resortu”. „Doprowadźcie wspólnie, aby resort MSW stał się resortem szanowanym przez społeczeństwo, aby znikły uprzedzenia, pomówienia i niechęci.

(...) Nowo powstały związek zawodowy łatwiej porozumie się ze społeczeństwem, niż robiły to dotychczas władze MSW” – apelował. Skierował też apel do byłych funkcjonariuszy MSW, aby wysyłali do Sejmu opisy przypadków niesłusznego zwolnienia z milicji za działalność na rzecz związków oraz „odważnie podawali wypadki tzw. białych plam w działaniu MSW celem ich wyjaśnienia”. Występował w mediach, spotykał się z posłami, a przede wszystkim uczestniczył we wszystkich działaniach grupy założycielskiej.

W kwietniu 1990 roku milicję obywatelską przekształcono w Policję, a miesiąc później, 11 maja 1990 roku, spełniło się największe marzenie Jana Jabłońskiego. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów.

IDEA NAJWAŻNIEJSZA

Jan Jabłoński został wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów, zajmował się sprawami emerytów, zwłaszcza niesłuszenie zwolnionych z milicji.

– Jankowi nie podobał się sposób, w jaki prezydium KKK NSZZP prowadziło związek – wspomina Wiesław Pawłowski. – Zarzucał mu brak koncepcji, nie podobała mu się zbyt ścisła współpraca z kierownictwem służbowym i wiele innych zachowań. Dla niego ciągle najważniejsza była idea związku zawodowego, a nie polityczne czy personalne rozgrywki. Był przecież emerytem i mogło go to już nic nie obchodzić, a jednak ciągle walczył o ten związek, o jego prawidłowe funkcjonowanie. Pisał protesty i oświadczenia, żądał wyjaśnień. Wreszcie usunięto go z zarządu.

WYPADEK

23 czerwca 1991 roku z wizytą do stołecznych związkowców policyjnych przyjechał przewodniczący analogicznego związku policji w Londynie. Po rozmowach oficjalnych Jabłoński i koledzy postanowili zaprosić gościa na mniej oficjalną część spotkania. Miało to być ognisko na działce jednego z działaczy. Jabłoński z angielskim gościem, Janem Strzeleńskim i Januszem Miskiewiczem, który był kierowcą, wyjechali poza Warszawę. Na trasie z podporządkowanej drogi wyskoczył z ogromną prędkością polonez i uderzył w ich auto. Jan Jabłoński był jedyną ofiarą śmiertelną, pozostali byli ciężko ranni. W środowisku związkowym krążyły plotki, domysły i spiskowe teorie. Śledztwo wykazało jednak, że był to nieszczęśliwy wypadek. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. archiwum

Policjanci 95-lecia

W lipcu 2014 r. obchodzić będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach „Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją:

e-mailowy: gazeta.listy@policja.gov.pl

lub telefoniczny: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

Tropią ukrywających się przestępców, szukają osób zaginionych, są odpowiedzialni za cały system platformy Child Alert i, w ramach SPOC, za międzynarodową wymianę informacji na temat osób unikających odpowiedzialności karnej, szczególnie tych spoza Unii Europejskiej.

W jednym artykule nie sposób opisać wszystkiego, czym zajmuje się Wydział Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Służby Kryminalnej Komendy Głównej Policji. Spektrum spraw ogromne, a realizują je 22 osoby.

O systemie Child Alert pisaliśmy w styczniu. Dziś zajmiemy się ściganiem przestępców.

PRZED WSZYSTKIM WSPÓŁPRACA

W całym wydziale szukaniem przestępców zajmuje się siedem osób. Liczba o tyle wystarczająca, że WPIIO BSK KGP zajmuje się tylko sprawami cięższego kalibru, i niekoniecznie chodzi tu o rodzaj popełnionego przestępstwa, ale przede wszystkim o zdolność przestępcy do zacierania śladów.

Wszystko zaczęło się w 2008 r., kiedy w ówczesnym Biurze Kryminalnym powołano wydział „poszukiwaczy”. Wtedy liczył dziesięć osób.

– Przy doborze zwracaliśmy uwagę na specjalizację ludzi – mówi nadkom. Grzegorz Prusak, naczelnik Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób BSK KGP. – W poszukiwaniach wskazane są indywidualności, nie można jednak zapominać, że cały proces to jednak praca zespołowa. W wydziale są specjaliści od informatyki, techniki operacyjnej czy spece od analizy dokumentów. Wszystkich musiała cechować łatwość nawiązywania kontaktów. Niebagatelne znaczenie miał fakt, jak dana osoba współdziałała w zespole. Każda specjalizacja pojedynczego człowieka daje grupie ogromną siłę.

W wydziale wszyscy zgodnie podkreślają, że podstawą sukcesów jest współpraca: i ta międzynarodowa, i ta z jednostkami w terenie.

– Właściwie przy każdej sprawie współpracujemy z komendami wojewódzkimi – wyjaśnia policjant z WPIIO, pragnący zachować anonimowość. – W każdej KWP są zespoły poszukiwań celowych, z którymi wymieniamy się informacjami. Sprawy trafiają do nas z terenu albo przez Wydział Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych Biura Między-



Poszukiwacze

narodowej Współpracy Policji KGP. Prośby o pomoc w wytropieniu przestępcy i jego zatrzymaniu przychodzą też przez Interpol i Europol. Współpracujemy ponadto z różnymi ministerstwami, polskimi oficerami łącznikowymi i przedstawicielami obcych policji akredytowanymi w Polsce, z Europolem, FBI oraz innymi służbami polskimi i zagranicznymi.

SZEF „WNUCZKÓW”

Owoce współpracy międzynarodowej była sprawa 44-letniego Roberta G., który poszukiwany był sześcioma europejskimi nakazami aresztowania. Był szefem grupy „wnuczków”, która działała na terenie Niemiec. Mimo że wpadali pojedynczy członkowie gangu, ich przywódca ciągle pozostawał na wolności. Przestępca wiedział, że pali mu się grunt pod nogami, często zmieniał miejsce zamieszkania, kursował między Polską a Niemcami i, jak ustalili „poszukiwacze”, posługiwał się szesnastoma fałszywymi tożsamościami. Miał podrobione dokumenty i skutecznie wodził za nos policję niemiecką.

– Na początku nie było żadnego punktu zaczepienia – mówi policjant z WPIIO BSK KGP. – Ścisłe współpracowaliśmy z oficerami łącznikowymi i jednostką poszukiwań celowych z BKA w Wiesbaden (BKA – Bundeskriminalamt – Federalna Policja Kryminalna Niemiec – odpowiednik polskiej komendy głównej – przyp. P. Ost.). Robert G.

kontrolował wszystkie przestępstwa dokonywane metodą „na wnuczka” na terenie Niemiec.

– Straty osób starszych, które padły ofiarami przestępców, szły w setki tysięcy euro – dodaje asp. Konrad Gajda, który w wydziale „poszukiwaczy” służy od jego powstania. – Ustaliliśmy, że przywódca gangu miał kilka mieszkań w Polsce. W żadnym nie przebywał dłużej niż 3, maksymalnie 4 noce. Gdy znów pojawił się w kraju, wzięliśmy pod obserwację blok w Warszawie, gdzie poszukiwany miał trzy mieszkania i zwykle co noc spał w innym.

Budynek został obstawiony. Policjanci w jednym z mieszkań zastali Roberta G., który okazał im siedemnasty podrobiony dokument tożsamości – dowód osobisty z własnym zdjęciem. W końcu zaczął udawać psychicznie chorego. Został przewieziony do szpitala psychiatrycznego. Mimo ewidentnej symulacji lekarz nie odważył się zaryzykować nieprzyjęcia go na oddział. W efekcie kilku funkcjonariuszy – przez pierwsze dwanaście godzin z wydziału „poszukiwaczy” z KGP – pracowało w charakterze stróżów symulanta.

ENFAST I SPOC

ENFAST, czyli Europejska Sieć Współdziałania Zespołów Poszukiwań Celowych (European Network of Fugitive Active Search Teams) rozwijana jest od 2010 r. Projekt

działa przy wsparciu Komisji Europejskiej. Sieć została stworzona do szybkiej wymiany informacji o poszukiwanych przestępcach. Koordynuje ją państwo, które pełni prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Trwają prace nad udoskonaleniem, czyli *de facto* przyspieszeniem procedur.

Kiedy poszukiwany opuszcza kryjówkę i przekracza granice, liczy się każda minuta. Dzięki osobistym, międzynarodowym kontaktom często jest tak, że wcześniej dochodzi nieoficjalna informacja, że bandyta zmierza w swoje rodzinne strony, a dopiero za kilka godzin dociera dokumentacja na jego temat, z prośbą o zatrzymanie. Prace zmierzają do budowy strony internetowej ENFAST, gdzie byłaby część kodowana i ogólnie dostępna z TOPListą poszukiwanych.

W wydziale poszukiwawczym działa także SPOC Poland, czyli Pojedynczy Punkt do Kontaktów Operacyjnych (Single Point of Operational Contact), zapewniający bieżącą wymianę informacji międzynarodowych.

„KELNER” I INNI

Andrzej Ś., znany jako „Kelner”, kierował grupą, która wyspecjalizowała się w oszustwach bankowych. Przez lata działalności wpadali kolejni nieuczciwi „kredytobiorcy”, ale szefowi gangu stałe udawało się uniknąć odpowiedzialności. Tropili go policjanci z Zespołu Poszukiwań Celowych z KWP w Katowicach. Wystawiono za nim cztery listy gończe. Gdy okazało się, że najprawdopodobniej ukrywa się w Czechach, do poszukiwań włączyli się funkcjonariusze z WPiIO BSK KGP. Przekazali informacje stronie czeskiej, gdzie sprawą zajął się specjalny zespół poszukiwawczy z Pragi. Dzięki wystawionemu ENA i informacjom przekazanych przez polskich policjantów udało się go namierzyć i zatrzymać.

Wytopiony w Polsce Ireneusz M. odsiedzi dożywocie w Wielkiej Brytanii



Andrzej Ś. był całkowicie zaskoczony, że policja wpadła na jego trop. W końcu przez dzieś lat mu się udawało.

Współpraca międzynarodowa zaowocowała także przy zatrzymaniu Ireneusza M., który w 2009 r. nie wrócił z przepustki do zakładu karnego, gdzie odsiadywał wyrok za rozboje. Wystawiono za nim list gończy. Przestępca uciekł jednak do Wielkiej Brytanii, gdzie żył na fałszywych papierach. Był ostrożny i często zmieniał miejsce zamieszkania. W styczniu 2012 r. razem z podobnymi sobie „emigrantami” napadł na sklep jubilerski w Suffolk. Był bardzo agresywny, zadał kilka ciosów nożem właścicielowi sklepu, który w wyniku odniesionych ran zmarł. Po zabójstwie ukrywał się w okolicznych miejscowościach, a gdy poczuł na plecach oddech angielskiej policji, przedostał się do Polski. Brytyjczycy wystawili za nim ENA. Informacja trafiła do KGP. Policjanci z WPiIO BSK KGP ustalili, że poszukiwany przebywa na wschodzie kraju. Razem z funkcjonariuszami z Lublina i Białej Podlaskiej przygotowali zasadzkę. Zaskoczony Ireneusz M. został błyskawicznie obezwładniony, nie zdążył nawet sięgnąć po olbrzymi nóż, który nosił na plecach. Od lutego 2012 r. odbywa niedokończony wyrok za rozboje. W trakcie wyroku został zorganizowany konwój do Wielkiej Brytanii, gdzie Ireneusz M. stanął przed sądem. Za napad i zabójstwo został skazany na dożywocie. Po zakończeniu odbywania wyroku w Polsce będzie odsiadywał karę w Wielkiej Brytanii.

W grudniu 2013 r. wpadł na warszawskim lotnisku Tomasz D., za którym wystawione były dwa listy gończe i europejski nakaz aresztowania za kierowanie grupą przestępczą i kradzieże samochodów. To także efekt współpracy „poszukiwaczy” z KGP, funkcjonariuszy z KSP i Straży Granicznej. Tomasz D. uciekł za granicę, gdy zauważył, że policja go rozpracowuje. We Włoszech nie zaprzestał jednak przestępczej działalności. Kierował szajką, która oprócz kradzieży aut zajmowała się handlem bronią i narkotykami. Szef pozostawał jednak w cieniu. Poruszał się różnymi samochodami. Sporo czasu zajęło policji poznanie każdej z jego kilku tożsamości. Przestępca zmienił nawet wygląd. 37-latek postanowił przed świętami Bożego Narodzenia przylecieć do Polski.

– Już kilka razy mieliśmy takie sygnały – mówi asp. Konrad Gajda z WPiIO BSK KGP. – Miał bilet. Był wpisany na listę pasażerów. Po przylocie okazywało się, że jednak nie ma go na pokładzie. Pomogli nam strażnicy graniczni. Do końca nie mieliśmy jednak pewności, czy faktycznie tym razem się zjawi, a jeżeli tak, to czy nie będzie próbował ucieczki. Teren wokół samolotu został



Nóż, który Ireneusz M. stale nosił przy sobie

obstawiony, na pokład weszli funkcjonariusze SG i policjanci, którzy wyłuskali przestępcę. Kluczem do sukcesu była nasza wiedza o wszystkich fałszywych tożsamościach Tomasza D. Przygotowani byliśmy na każdą ewentualność, bo Tomasz D. był mistrzem ucieczek. Wyskakiwał z drugiego piętra tak jak stał, w samych slipkach, na śnieg, szarżował samochodem pod prąd. Teraz, gdy zobaczył, że samolot jest otoczony, nawet nie próbował uciekać.

THE MOST WANTED APP

Wydział Poszukiwań i Identyfikacji Osób BSK KGP od października ub.r. ściśle współpracuje w zakresie poszukiwań ze Scotland Yardem. W Londynie działa trzyosobowy zespół, w skład którego wchodzi polski „poszukiwacz”. Wszystko po to, aby skuteczniej tropić przestępców ukrywających się na Wyspach.

Podniesienie skuteczności poszukiwań przyświecało także twórcom aplikacji mobilnej THE MOST WANTED APP, która ułatwia zapamiętywanie twarzy poszukiwanych. Działa na zasadzie podobnej do dziecięcej gry „Memory”, tyle że obrazkami, które trzeba zapamiętywać i kojarzyć, są wizerunki przestępców. Aplikacja, podobnie jak wcześniej portal POSZUKIWANI (<http://poszukiwani.policja.pl>), ma pomóc w przekazywaniu informacji o przestępcach organom ścigania. Aplikację można pobrać pod adresem www.themostwantedapp.com. Jest cały czas uaktualniania. Gdy zobaczymy osobę poszukiwaną, możemy, korzystając z aplikacji, przesłać e-maila na policyjną skrzynkę lub zadzwonić na numer alarmowy Policji. Dzięki nowej aplikacji zwiększyła się liczba przekazywanych informacji o poszukiwanych na portal.

16 stycznia br. w Krakowie podczas Mobile Trends Conference 2014 przyznano Mobile Trends Awards – nagrody dla mobilnych technologii za ubiegły rok. W kategorii Aplikacja Mobilna – Komunikacja i Społeczność, nagrodę otrzymała KGP i Agencja DDB Warszawa właśnie za aplikację The Most Wanted App. Statuetkę w imieniu Policji odebrał nadkom. Grzegorz Prusak, naczelnik Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób BSK KGP. ■

Powitanie w Warszawie



Mistrz z bratniej służby

Gdy Zbigniew Bródka, strażak z jednostki PSP w Łowiczu, w Soczi zdobył złoto, Bartłomiej Sienkiewicz, minister spraw wewnętrznych, zadzwonił z gratulacjami.

– Panie Zbyszkule, dumą rozpieszcza wszystkie służby MSW – powiedział. A potem, wraz ze strażakami, witał go w Warszawie.

Łyzwiarz szybki z Domaniewic, w powiecie łowickim, zwyciężył na torze długim na dystansie 1500 m. Polski panczenista w walce o złoty krążek pokonał o 0,003 sekundy Koena Verweija, zawodnika z Holandii, który był faworytem tych zawodów.

– Cieszę się z jego sukcesu, bo pracuje w bratniej służbie, która też niesie pomoc ludziom – mówi sierż. sztab. Jarosław Stępniewski, policjant pełniący służbę

na terenie gminy Domaniewice, w której mieszka Zbigniew Bródka. – Jestem zadowolony, że są wśród mundurowych sportowcy, którzy osiągają takie sukcesy.

Najszybszy strażak na świecie przywiózł z olimpiady w Rosji także medal brązowy. Zdobył go w biegu drużynowym, w którym startował wspólnie z Konradem Niedźwiedzkiem i Janem Szymańskim. Polscy panczeniści po emocjonującej rywalizacji pokonali Kanadyjczyków.

POCZĄTKI

Zbigniew Bródka urodził się 8 października 1984 r. w Głownie. Dorastał w Domaniewicach. Chodził do miejscowej szkoły podstawowej, gdzie WF uczył Mięczysława Szymajda, który każdej zimy na szkolnym boisku organizował dla uczniów lodowisko.

– Zbyszkule, gdy miał 9 lat, na lodowisko przyprowadził tata. Jazdę na łyżwach polubił na tyle, że po lek-

cyjach śmigał na nich po kilka godzin dziennie – wspomina nauczyciel.

Zanim Zbyszek zaczął uprawiać short-track, czyli łyżwiarstwo szybkie na torze krótkim, trenował lekkoatletykę pod okiem Mieczysława Szymajdy. Startował w biegach krótkich i długich.

– Jak miałem 12 lat, przebiegłem półmaraton, a 10 km pokonałem w 44 minuty – wspomina Zbigniew Bródka, który po powrocie z Soczi znalazł czas dla dziennikarzy resortowych pism: „Przeglądu Pożarniczego” i „Policji 997”.

Treningi lekkoatletyczne zapewniały mu doskonale przygotowanie ogólnorozwojowe, a biegi długodystansowe wytrzymałość ogólną.

SHORT-TRACK

Był rok 1996. Mieczysław Szymajda założył w Domaniewicach Uczniowski Klub Sportowy „Błyskawica”, w którym działały dwie sekcje: lekkoatletyczna i short-tracku. Dwunastolatek rozpoczął treningi w tej drugiej, bo fascynowała go szybka jazda na łyżwach.

– Mieliśmy tylko kilka par łyżew, a na zawody jeździło około 30 zawodników – opowiada Zbigniew. – Musieliśmy się nimi wymieniać.

Nauczyciel wspomina, że małego Zbyszka trudności sprzętowe nie zniechęcały do treningów i już wtedy było widać u niego cechy wybitnego sportowca.

– Był uparty w dążeniu do celu – wspomina pierwszy szkoleniowiec olimpijskiego mistrza. – Lubił wygrywać. Nikomu nie odpuszczał, nawet na treningach.

Gdy wracał z nich do domu, z kolanami fioletowymi od upadków na lodzie, jego mama mówiła, żeby odpuścić sobie ten sport: „Na stare lata nie będziesz mógł chodzić” – przestrzegala.

– Mama obawiała się o moje zdrowie. Tak jest do dzisiaj – mówi Zbigniew Bródka.

Naukę kontynuował w Zgierzu, gdzie uczył się w szkole o profilu mechanicznym. W klasie maturalnej przeniósł się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku.

– Rozpocząłem profesjonalne treningi, które pozwoliły mi zdobyć w short-tracku tytuł mistrza Polski seniorów w wieloboju, gdzie ściga się na 500 m, 1000 m, 1500 m oraz 3 km – mówi.

Po maturze poszedł na studia do Opolą, gdzie rozpoczął naukę na dwóch kierunkach: wychowanie fizyczne i fizjoterapia. Tam reprezentował barwy AZS Politechniki Opoli. W 2005 roku odniósł największy sukces w short-tracku. Na mistrzostwach Europy w Turynie zajął 8. miejsce na 1500 m. W następnym roku był jednym z kandydatów do wyjazdu na XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Turynie, ale na ostatnim zgrupowaniu kadry narodowej przed olimpiadą doznał urazu.

– Był zrozpaczony, bo wykonał dużo pracy, a tu nagle ze wszystkiego nici. Tak bardzo chciał wystartować w Turynie, ale kontuzja pokrzyżowała mu plany – wraca pamięcią do tamtych chwil Mieczysław Szymajda.

Łyżwiarz z Domaniewic wrócił do ścigania w marcu 2006 r. W pierwszym starcie wygrał mistrzostwa Polski w wieloboju. W następnym roku ponownie był najlepszy. W short-tracku zwyciężył do 2008 r.



Zbigniew Bródka ze strażakami z jednostki

TOR DŁUGI

Postanowił, że zrezygnuje z łyżwiarstwa szybkiego na torze krótkim, bo w tej konkurencji nękają go urazy. Zaczął ścigać się na torze długim, gdzie jazda jest bezpieczniejsza. Reprezentował barwy UKS „Błyskawica” Domaniewice. Został powołany do kadry narodowej. W 2010 r. pojechał na Igrzyska Olimpijskie w Vancouver. Wystartował w biegu na 1500 m, gdzie zajął 27. miejsce, z wynikiem 1:49,45.

– Cieszę się z tamtego startu na igrzyskach, bo mogłem się oswoić z wielką imprezą sportową – mówi dziś łyżwiarz.

– Na tamtych zawodach zjadła go trema, ale zdobył doświadczenie – uważa Mieczysław Szymajda.

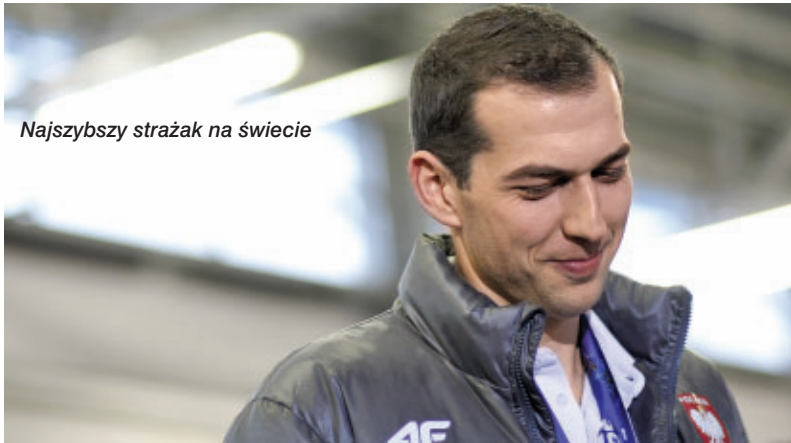
W sezonie 2009/2010 wystartował w 4 z 6 edycji Pucharu Świata na dystansie 1500 m. W klasyfikacji generalnej znalazł się na 34. miejscu. W sezonie 2012/2013 był najlepszy. Po sześciu startach, gdzie m.in. raz wygrał i dwukrotnie był drugi, zgromadził 460 punktów.

– Nastąpił w mojej karierze przełom. Uwierzyłem, że na 1500 m mogę wygrywać z najlepszymi zawodnikami globu, którzy do tej pory byli poza moim zasięgiem – mówi panczenista.

Brygadier Jacek Szeligowski, komendant powiatowy PSP w Łowiczu:

– Służbę na stanowisku komendanta powiatowego PSP w Łowiczu rozpocząłem 28 lutego 2012 r., ale Zbyszka znałem już wcześniej. Miałem przyjemność spotkać się z nim, gdy pełniłem służbę w komendzie wojewódzkiej. Ustalaliśmy harmonogram jego służby, żeby mógł wystartować w Pucharze Świata w sezonie 2011/2012. Już wtedy widziałem, że trzeba stworzyć mu odpowiednie warunki do treningu. Przed olimpiadą odwoziłem go na lotnisko. Życzyłem mu sukcesów. Jego koledzy z jednostki stworzyli w naszej komendzie strefę kibica. Gdy startował na 1500 metrów, sala pękała w szwach. Po jego starcie radość była ogromna, bo zrobił bardzo dobry czas. Z każdym kolejnym biegiem jego rywali emocje narastały jeszcze bardziej. Punkt kulminacyjny nastąpił, gdy zobaczyliśmy czas Holendra, faworyta tych zawodów. Wiedzieliśmy, że Zbyszek zdobył złoty medal. Euforia była niesamowita. Chłopaki podrzucili ze szczęścia jego pierwszego trenera Mieczysława Szymajdę.





Najszybszy strażak na świecie

W 2013 r. w Soczi odbyły się mistrzostwa świata. Zbigniew Bródka zajął 6. miejsce na 1500 m, a następnego dnia na 1000 m był 5. W wyścigu drużynowym, w którym jechał z Janem Szymańskim i Konradem Niedźwiedzkiem, zdobył medal brązowy.

– Ten sukces dawał nadzieję, że na olimpiadzie w Soczi zdobędzie jakiś krążek – uważa Szymajda.

Zbigniew Bródka mówi, że forma była wtedy doskonała, ale martwił się, czy ją utrzyma do następnego roku. Dziś już wiadomo, że obawy były zbyt liczne. Dyspozycja na igrzyska była wyśmienita.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE 2014

Gdy wyjeżdżał na olimpiadę, był przez ekspertów uważany za jednego z faworytów do zdobycia medalu. Podobnie uważali jego koledzy z jednostki PSP w Łowiczu.

– Przed wyjazdem opowiadał nam, że chciałby pojechać w parze na 1500 m z Amerykaninem, który nazywa się Shani Davis, bo to jego idol, a zarazem bardzo dobry zawodnik – opowiada starszy ogniomistrz Jacek Moruzgała z jednostki PSP w Łowiczu.

Marzenie łyżwiarza z Domaniewic się spełniło. Wylosował reprezentanta USA. Na początku wyścigu Shani Davis narzucił wysokie tempo. Polak je wytrzymał, a później w pięknym stylu wyprzedził Amerykanina.

– Wiedziałem, że jeżeli z nim wygram, to będę miał bardzo dobry czas, który zapewni medal – wspomina mistrz olimpijski.

Po Zbigniewie Bródce startował m.in. Holender Koen Verweij, który był faworytem do zdobycia złotego krążka, ale – jak się okazało – przegrał z naszym zawodnikiem o 0,003 s. Strażak z Łowicza został pierwszym polskim panczenistą, który zdobył złoty medal olimpijski.

– Emocje były wielkie – przyznaje mistrz. – Koen Verweij nie mógł się pogodzić z porażką, bo on jest nastawiony tylko na wygrywanie. W Holandii, gdzie łyżwiarstwo szybkie jest sportem narodowym, drugie miejsce zostało uznane za porażkę.

Z sukcesu polskiego łyżwiarza radowali się wszyscy w Polsce, ale przede wszystkim mieszkańcy powiatu łowickiego, a już szczególnie mundurowi: strażacy i policjanci.

– Bardzo się cieszę, że Zbyszek zdobył złoty medal. Radość jest tym większa, bo mieszkamy w tej samej miejscowości – mówi asp. Urszula Szymczak z KPP w Łowiczu, mieszkanka Domaniewic.

Młodszy aspirant Witold Wiechno, zastępca dowódcy zmiany I, na której służbę pełni mistrz olimpijski, mówi, że strażacy są dumni ze swojego kolegi.

– Cieszymy się, że chłopak pokazał, na co go stać. Wszyscy mu kibicowaliśmy, a gdy wygrał, to wielu z nas płakało ze szczęścia – stwierdza.

Z sukcesu łyżwiarza są zadowoleni przede wszystkim mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości.

– Mieszkańcy Domaniewic są bardzo szczęśliwi i dumni, że mają złotego medalistę igrzysk olimpijskich, który wypromował gminę i powiat łowicki – mówi sierż. sztab. Jarosław Stępniewski, policjant, który pełni tam służbę.

Mistrz olimpijski swoją wysoką dyspozycję potwierdził także w wyścigu drużynowym, w którym wspólnie z Konradem Niedźwiedzkiem i Janem Szymańskim wywalczyli krążek brązowy. Polacy po emocjonującym biegu pokonali zawodników z Kanady.

STRAŻAK

Zbigniew Bródka został przyjęty do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łowiczu 3 marca 2010 roku na stanowisko stażysty. Brał udział w blisko 200 akcjach ratowniczo-gaśniczych. Obecnie pełni służbę w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Łowiczu, w stopniu sekcijnego. Od strażaków można usłyszeć na jego temat wiele ciepłych słów.

– Jest młodym strażakiem i nie ma dużego doświadczenia, ale bardzo przykłada się do tego, co robi, i jest sumienny – mówi starszy ogniomistrz Jacek Moruzgała, który cieszy się, że pracuje z pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w łyżwiarstwie szybkim.

Aspirant sztabowy Krzysztof Niewiadomski, dowódca zmiany I, ocenia, że Zbigniew Bródka jako strażak radzi sobie doskonale. Jego zdaniem jest to funkcjonariusz opanowany, na którym można polegać.

– Zbyszek to wzorowy strażak i sportowiec – mówi młodszy aspirant Witold Wiechno. – Bywało, że wychodził po służbie, wsiadał w samochód i jechał do Berlina na trening. Nie skręcał nawet do domu. Poświęcał się treningom kosztem rodziny – dodaje.

Młodszy ogniomistrz Maciej Szkop o swoim koledze mówi w superlatywach. Podkreśla, że jest zawsze uśmiechnięty i życzliwy. Opowiada, że Zbyszek przyjechał kiedyś z domu do pracy na łyżworolkach, a mieszka 17 kilometrów od jednostki.

Sukces sportowy Zbigniewa Bródki był możliwy również dzięki przychylności kierownictwa PSP i jego kolegów z jednostki, którzy dostosowywali grafik służb do jego potrzeb.

– Dzięki nim mogłem pogodzić obowiązki służbowe z uprawianiem sportu. Ci wspaniali ludzie rozumieli, że mogę powalczyć o olimpijski medal i zapewnili mi pomoc. Wszystkim za to dziękuję – mówi Zbigniew Bródka.

Mistrz olimpijski zapewnił Bartłomieja Sienkiewicza, szefa MSW, któremu podlega Państwowa Straż Pożarna, że nie rezygnuje ze służby w tej formacji. Ma nadzieję, że trzy medale olimpijskie polskich panczenistów – jego złoty na 1500 m, brązowy dla drużyny męskiej i srebrny dla drużyny kobiecej – uzasadniają potrzebę zbudowania krytej hali. Bo ile można jeździć do Berlina? ■

Rośnie zadowolenie z pracy

Wyniki tegorocznej edycji badania satysfakcji z pracy policjantów i pracowników Policji wskazują, że prawie połowa policjantów i pracowników Policji (48,7 proc.) deklaruje duże zadowolenie z pracy, a dwóch na pięciu respondentów (41,3 proc.) określa je jako przeciętne. W porównaniu z ubiegłymi latami można zaobserwować stopniowy wzrost satysfakcji z pracy.

Badanie na przełomie grudnia 2013 roku i stycznia 2014 roku przeprowadził Wydział Analiz Gabinetu KGP. Zrealizowano je za pomocą ankiety elektronicznej, którą wypełniły 5563 osoby. Dzięki zastosowaniu kwotowego doboru próby wyniki są reprezentatywne dla każdego garnizonu. W kwestionariuszu zawarto pytania dotyczące zadowolenia z pracy i czynników, które na nie wpływają, motywacji, komunikacji wewnętrznej, rozwoju zawodowego oraz zachorowalności wśród funkcjonariuszy.

Jak wskazują wyniki badania, zadowolenie jest głównie efektem stabilności zatrudnienia (80,8 proc.). Nie bez znaczenia są również stałe warunki pracy (44,3 proc.) i dobre stosunki z kolegami (40,8 proc.). Ponad jedna trzecia badanych za czynnik wpływający na satysfakcję uważa stosunkowo dobre wynagrodzenie (35,4 proc.), a nieco ponad jedna czwarta (26,6 proc.) – dobre relacje z przełożonym.

Mówiąc o czynnikach wpływających na niezadowolenie z pracy, ankietowani wskazują przede wszystkim na nadmiar formalności, biurokrację (61,0 proc.) oraz na stosunkowo słabe wynagrodzenie (50,0 proc.). Do niezadowolenia przyczyniają się również ciągłe zmiany organizacyjne i zły system szkolenia – twierdzi tak niemal jedna trzecia badanych (po 30,6 proc.). Brak satysfakcji z pracy wyjaśniany jest także złymi warunkami związanymi ze sprzętem i wyposażeniem (26,9 proc.) oraz brakiem możliwości awansu (23,0 proc.).

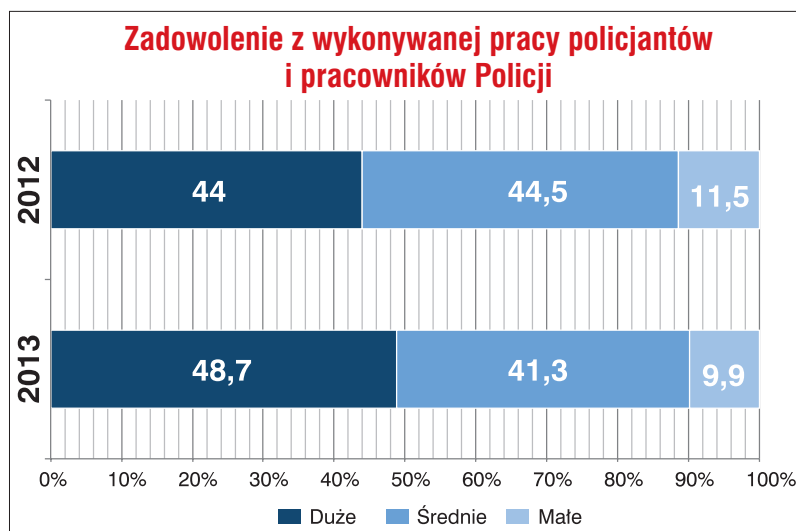
W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosło niezadowolenie spowodowane wynagrodzeniem; rokrocznie wzrasta też liczba badanych wskazujących na brak możliwości awansu i zły system szkolenia. Zmalało natomiast poczucie niezadowolenia związane z niesprawiedliwym traktowaniem i zmianami organizacyjnymi.

Uczestnicy badania wypowiedzieli się również o warunkach pracy. Najlepiej ocenili warunki lokalowe (50,7 proc.), możliwość korzystania z intranetu (45,8 proc.) oraz wyposażenie w środki łączności (45 proc.). Ponad jedna trzecia policjantów i pracowników Policji wysoko ocenia dostęp do internetu (37,3 proc.), wyposażenie stanowiska pracy (36,2 proc.), wyposażenie w sprzęt informatyczny i oprogramowanie (35,4 proc.) oraz sprzęt transportowy (34,9 proc.).

W porównaniu z latami ubiegłymi najbardziej wzrosło zadowolenie z dostępu do intranetu oraz internetu,

w opinii badanych poprawiły się także warunki lokalowe i wyposażenie w środki łączności. Można także zauważyć, że z roku na rok stopniowo spada zadowolenie z wyposażenia w sprzęt transportowy, przy jednoczesnym wzroście odsetka osób oceniających pozytywnie wyposażenie stanowiska pracy oraz dostępność sprzętu informatycznego i oprogramowania.

Większość funkcjonariuszy (72,1 proc.) wysoko oceniła dostępność do broni palnej i amunicji, sto-



źródło: Wydział Analiz Gabinetu KGP

sunkowo dobrze oceniane jest także wyposażenie w inne środki przymusu bezpośredniego (66,9 proc. wysokich ocen). Zdecydowanie mniej pozytywnych ocen respondenci przyznają natomiast warunkom utrzymania odpowiedniego poziomu sprawności fizycznej (32,1 proc.) oraz bazie i wyposażeniu strzelniczy do zajęć systematycznych wyszkolenia strzeleckiego (27,6 proc.). Warto wskazać, że w tej ostatniej kwestii ponad połowa badanych (51,8 proc.) deklaruje swoje niezadowolenie. ■

oprac. AGNIESZKA BRZEŃNIAK i KLAUDYNA SZANKIN
Wydział Analiz Gabinetu KGP

Polskie Badanie Przemocności

W styczniu 2014 roku zrealizowano kolejną, siódmą już, edycję Polskiego Badania Przemocności. Jest to badanie opinii społecznej realizowane cyklicznie od stycznia 2007 roku na reprezentatywnej próbie 17 tys. Polaków. Z 7. edycji badania wynika, że poprawiły się zarówno oceny skuteczności Policji w walce z przemocnością, jak i oceny pracy policjantów pełniących służbę w okolicy miejsca zamieszkania. W obu przypadkach opinie Polaków są najlepsze spośród wszystkich edycji badania. Odsetki pozytywnych ocen wynoszą odpowiednio 69,6 proc. i 72,4 proc. Więcej wyników tego badania można znaleźć na stronie internetowej www.policja.pl

Siła spokoju

Są równolatkami. Jak zgodnie podkreślają – doświadczonymi trzydziestolatkami. Policjant czwarty krzyżek zacznie w maju, kierowca w lipcu. Jeden i drugi mają po dwoje dzieci i obaj nie wyobrażają sobie, aby nie umieli pomóc swoim pociechom, gdyby zaistniała jakaś nagła potrzeba. W styczniu obcy sobie ludzie, współdziałając przez telefon, uratowali dławiące się dziecko.

Skórzec w powiecie siedleckim, 28 stycznia 2014 r. Przed sklep firmowy piekarni zajeżdża kierowca Patryk Kosior, chce kupić coś do jedzenia. Jest mroźno. W zaparkowanym obok samochodu widzi niepokojącą go scenę.

GŁOWĄ W DÓŁ

– Przyznam, że na początku myślałem, że kobieta szarpiąca dziecko na tylnym siedzeniu robi mu coś złego – wyznaje kierowca. – Wyglądało to tak drastycznie, że nie mogłem się nie wtrącić. Podeszedłem i zapytałem – co się stało? Wtedy starsze dziecko odpowiedziało, że braciszek udławił się cukierkiem – żelkiem. Złapałem szybko duszące się dziecko, wyjąłem z fotelika, ułożyłem głowę w dół i zacząłem uderzać w plecy. Dziecko było jednak z powodu mrozu bardzo grubo ubrane i te moje uderzenia szły jak w poduszkę. Czułem, że mały leci przez ręce. Siniął. Dławił się dodatkowo własną śliną. Powiedziałem, żebyśmy pobiegli do sklepu, może tam będzie lekarz, może tam, w cieple, zdejmemy kurtkę i klepanie w plecy będzie skuteczniejsze.

Krzycząc, że dziecko się dusi, matka i przypadkowy kierowca z siniejącym maluchem wpadli do sklepu. Do pomocy rzuciły się sprzedawczynie. Patryk Kosior sięgnął po komórkę i zadzwonił pod 112.

Zgłosił się mł. asp. Michał Książopolski, pomocnik dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Siedlcach. Wypytał, co się dzieje i w jakim wieku jest dziecko. Przez telefon mówił kierowcy, co robić, ten powtarzał na głos instrukcje policjanta, a sprzedawczynie, ułożywszy odpowiednio dziecko, oklepywały mu plecy. W trakcie rozmowy dyżurny z drugiego telefonu skontaktował się z pogotowiem. Ekipa była gotowa do wyjazdu, gdy Patryk Kosior jeszcze raz wykręcił 112 i głosem pełnym ulgi powiedział: „To ja dzwoniłem, już odratowaliśmy dziecko, dziękuję panu”.

RATUJĄ PO RAZ DRUGI

Mł. asp. Michał Książopolski w Policji służy od 11 lat. Na początku był w OPP w Warszawie, od trzech lat pracuje jako pomocnik dyżurnego w siedleckiej komendzie. Był na misji w Jednostce Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie.

– Michał to bardzo dobry „zakup” – uśmiecha się kom. Jacek Chaciak, naczelnik Sztabu KMP w Siedlcach. – Można o nim powiedzieć tylko same dobre rzeczy. Zresztą to nie pierwszy przypadek, że ratuje dziecko przez telefon. Podobna sytuacja przydarzyła mu się w lipcu ub.r., gdy zadzwoniła matka, której dziecko zadławiło się w domu jedzeniem.

Wtedy również zadziałała siła spokoju policjanta. Rzeczowo rozpytał roztrzęsioną kobietę i udzielił fachowego instruktora, co robić



Mł. asp. Michał Książopolski

z duszącym się dwulatkiem. Kobieta, stosując się do rad dyżurnego, udroźniła drogi oddechowe dziecka. Policjant utrzymywał z nią kontakt aż do przyjazdu karetki pogotowia ratunkowego, którą wezwał podczas rozmowy.

Patryk Kosior to człowiek, który twardo stąpa po ziemi. Nie ma konta bankowego, nie istnieje w internecie, ponieważ, jak mówi – nie bawi go życie w sztucznej przestrzeni. Wiadomo jednak, że można na niego liczyć. Samochodem przemierza Polskę wzdłuż i wszerz. Kiedyś, wracając z trasy, zobaczył leżącego przy drodze człowieka. Jako jedyny zatrzymał się i zaczął reanimować potrąconego przez samochód pieszego.

Sytuacja, jak ta ze Skórcza, także jemu wcześniej się już przydarzyła. Wtedy jednak chodziło o jego własne dziecko.

– Inaczej podchodzi się do swojego, a inaczej do obcego malucha – mówi kierowca. – Tutaj dochodziła panika, powiększana przez matkę. To był jeden krzyk: „Panie, ratuj mi dziecko! Ratuj dziecko!!! Proszę pana!”. W moim zachowaniu nie widzę niczego szczególnego, każdy powinien tak zareagować. Dla mnie największymi bohaterkami tej sytuacji są panie sprzedawczynie, które nie straciły głowy, gdy tam wbiegliśmy i od razu zajęły się dzieckiem. Policjant instruował, ja przekazywałem to głośno, a one działały. Każdy coś pomógł. Dobrze, że ta kobieta nie została sama z dzieckiem, bo mogłoby się to źle skończyć. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Krzysztof Chranowski

Za dzielność i ofiarność

11 marca br. komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński wręczył odznaczenia policjantowi i cywilowi, którzy narażając własne życie, nie zawahali się nieść pomoc innym.

Krzyżem Zasługi za Dzielność został odznaczony st. post. Mariusz Jachimiak z KPP w Kraśniku, który 19 maja ub.r. wraz z innym policjantem uratował z pożaru 62-letniego inwalidę na wózku. Mariusz Jachimiak nie mógł z powodu choroby przybyć na uroczystość do MSW w styczniu br., gdzie odznaczany był jego kolega z patrolu. O sprawie pisaliśmy w lutym w artykule „Bohaterowie odznaczeni”.

Medalem za Ofiarność i Odwagę został uhonorowany Karol Sztucki, który 10 kwietnia ub.r. w Kędzierzynie-Koźlu, będąc przypadko-



wym świadkiem napadu na agencję bankową, próbował zatrzymać uciekającego przestępcę. Bohaterski przechodzień został trzykrotnie pchnięty nożem przez napastnika i w stanie

ciężkim trafił do szpitala. Przystępca zbiegł, ale pół godziny później zatrzymali go policjanci. ■

P. Ost.

zdj. Marek Krupa

112, czyli Policja

Dzwoniący pod 112, często myślą, że połączyli się z pogotowiem ratunkowym. Matki i ojcowie, będąc w szoku, a świadkowie w dużym stresie, nie słyszą, że przedstawia się policjant. Profesjonalizm działania dyżurnych, fachowe rozpytanie, wysłanie patrolu lub łączenie się z pogotowiem i wysyłanie karetki, a przede wszystkim rzeczowy instruktaż, co robić z dzieckiem, które się zadławi, utwierdza dzwoniących w przekonaniu, że mają do czynienia z kimś ze służby zdrowia. Sytuacje podobne do tej znanej z KMP w Siedlcach zdarzyły się m.in. także w: KP w Grodkowie (i to dwukrotnie – w 2012 i 2013 r.), KPP w Tarnowskich Górach, KP w Ozimku, KMP w Bytomiu, KPP w Skarżysku Kamiennej, KPP w Kluczborku, KMP w Częstochowie, KPP w Bytowie, KMP w Radomiu, KPP w Makowie Mazowieckim, KPP w Mrągowie i KPP w Szczytnie.

Zadławieniu ulegały najczęściej noworodki. Skutecznie udzielono im pomocy – właśnie dzięki instruktażowi przeprowadzonemu przez policjantów.

O sposobach postępowania z dzieckiem w sytuacji zadławienia oraz o resuscytacji niemowląt pisaliśmy już na naszych łamach. Wszystkie numery są dostępne na naszej stronie w dziale Archiwum. Warto przypomnieć sobie i sprawdzić: „Resuscytacja niemowląt i dzieci” – Pierwsza pomoc przedmedyczna, odc. 16 – „Policja 997” wrzesień 2008 r., „Zadławienie u niemowląt – Pierwsza pomoc przedmedyczna, odc. 17 – „Policja 997” październik 2008 r. ■

P. Ost.



Policjant nominowany

Sierż. Witold Młot z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Przemyślu został nominowany do III edycji Nagrody im. por. Jana Rodowicza „Anody”, harcerza Szarych Szeregów, żołnierza Armii Krajowej, powstańca warszawskiego. Nagrody przyznawane są 7 marca, w rocznicę urodzin „Anody”. Honoruje się nimi ludzi odważnych, gotowych do poświęceń i pomocy innym. Nagrody przyznawane są w dwóch kategoriach: „Wyjątkowy czyn” oraz „Całokształt dokonań i postawa życiowa stanowiąca wzór do naśladowania dla młodych pokoleń”. Uroczystość odbyła się w Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie.

Witold Młot został zgłoszony do konkursu przez tygodnik „Życie Podkarpackie” za uratowanie (w czasie wolnym od służby) dwóch chłopców, pod którymi zarwał się łódź na Sanie (zobacz „Policja 997” 4/2012 r., „Zareagowali natychmiast”). Witold Młot nominowany był w kategorii „Wyjątkowy czyn”.

Mimo że policjant statuetki głównej nie zdobył, to sama nominacja jest dużym wyróżnieniem.

Laureatem nagrody w kategorii „Wyjątkowy czyn” został Adam Hryciuk, szesnastolatek, który uratował dwoje tonących dzieci. Pomógł mu tylko stojący na brzegu kolega, mimo że nad wodą było wtedy wiele osób.

W kategorii „Całokształt dokonań...” za działalność w Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym nagrodę przyznano Marcinowi Sienkiewiczowi i Piotrowi Dudkowi – obaj poruszają się na wózkach inwalidzkich. Swoim działaniem udowadniają, że życie na wózku nie musi być rezygnacją z pasji, aktywizują niepełnosprawnych, prowadzą z nimi zajęcia integracyjne. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Dariusz Delmanowicz

Dowód w oddechu

Policja dba o bezpieczeństwo (nie tylko w ruchu drogowym) między innymi za pomocą badania trzeźwości (nie tylko kierowców).

Za prekursora nowoczesnych badań nad trzeźwością uważa się Amerykanina Emila Bogena. To on w 1927 r. przeprowadził pierwszy w świecie test na nietrzeźwość, w którym badano wydychane powietrze.

Eksperyment polegał na wdmuchaniu przez nietrzeźwą osobę do gumowego pęcherza piłki futbolowej powietrza, a następnie przepuszczenie go przez mieszaninę kwasu siarkowego i dwuchromianu potasu. Jeśli test wykazał, że badane powietrze zmienia barwę z jasnożółtej na ciemnozieloną, to znaczy, że jest skażone alkoholem, a delikwent znajduje się pod jego wpływem. Pomysł Bogena wykorzystano w 1938 r. do opracowania „Drunkmetera”, urządzenia do analizy oddechu, który przypominał już pierwsze alkomaty, choć nie określał jeszcze stopnia stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu.

Taką możliwość dały dopiero alkomaty wyprodukowane w latach 50. ubiegłego wieku. Dzięki ich ciąglem udoskonalaniu policje całego świata korzystają dziś z coraz nowocześniejszego sprzętu w walce z pijaństwem na drodze, precyzyjnie określającego stan „zagazowania” – jak niegdyś mówiono – nietrzeźwego kierowcy. Uporano się bowiem z problemem przeliczania wyników pomiaru alkoholu w wydychanym powietrzu (mierzonego w miligramach na liter – mg/dm^3) oraz z pomiarem stężenia alkoholu we krwi (podawanym w promilach) albo odwrotnie. Nie wdając się w szczegóły naukowe, warto zapamiętać, że chcąc szybko przeliczyć wartość stężenia alkoholu z jednej jednostki na drugą, można zastosować uproszczony przelicznik: na przykład równoważność $1,00 \text{ mg}/\text{dm}^3$ wynosi w przybliżeniu $2,00\text{‰}$, a $1,00\text{‰} = 0,50 \text{ mg}/\text{dm}^3$.

KTÓRA METODA LEPSZA?

Mimo że badanie trzeźwości kierowców za pomocą urządzeń elektronicznych datuje się w Polsce jeszcze od czasów Milicji Obywatelskiej, do dziś jednak pokutuje niczym nieuzasadnione przekonanie, że najbardziej wiarygodny jest wynik badania krwi. Nawet wyrok Sądu Najwyższego z 3 grudnia 1992 r., II KRn 204/92, nie przekonał niedowiarków, choć napisano w nim: „Precyzja analizy wydychanego powietrza, dokonywanej przy użyciu aparatów typu Alkomat – Alkotest, jest bardzo wysoka i znacznie przewyższa precyzję pomiarów przeprowadzonych dotąd stosowanymi metodami oznaczeń laboratoryjnych alkoholu we krwi”.

Badanie stanu trzeźwości kierowców (a także innych osób) wiąże się z zadaniami Policji, do których należy m.in. czuwanie nad bezpieczeństwem i porządkiem

w ruchu na drogach, jego nadzorem i kontrolą. Stąd też podstawą prawną dla tych badań jest art. 129 ust. 2 pkt 3 lub art. 129k ust. 1 i 2 ustawy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym, a także art. 47 ust. 1 ustawy z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Przepisem wykonawczym do tej ustawy jest rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 6 maja 1983 r. w sprawie warunków i sposobu dokonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie.

Natomiast dla policjanta bezpośrednio wykonującego czynności z zakresu badania stanu trzeźwości osoby szczegółowym przepisem jest Zarządzenie nr 496 Komendanta Głównego Policji z 25 maja 2004 r. w sprawie badań na zawartość w organizmie alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu.

Uzupełnieniem tego zarządzenia są Wytoczne nr 2 Komendanta Głównego Policji z 23 października 2009 r. w sprawie procedur postępowania z ustnikami analizatorów do wykrywania alkoholu w wydychanym powietrzu lub środków działających podobnie do alkoholu (narkotestery), których obecność stwierdza się na podstawie badania śliny.

Pamiętając o tym, że badanie stanu trzeźwości osoby może być czynnością złożoną i częścią obszerniejszej interwencji lub procedury, należy stosować się do art. 15 ustawy o Policji wraz z przepisami wykonawczymi.



ALCOTEST 7410

JEST W CZYM WYBIERAĆ

Dzisiejszy sprzęt do badania trzeźwości kierowców to głównie wysokiej jakości urządzenia elektroniczne typu Alkomat – Alkotest. Są one standardowym wyposażeniem wszystkich policji drogowych i dostępne w wolnej sprzedaży.

Na rynku funkcjonuje dziś wiele różnych modeli alkomatów (alkotestów). Różnią się tylko szczegółami



ALKOMETR A 2.0

technicznymi, wyglądem i ceną, sposób pomiaru pozostał ten sam. Oto najpopularniejsze z nich (w podziale według sposobu działania):

Urządzenia działające na podstawie pomiaru spektrofotometrycznego w podczerwieni:

ALKOMETR A 2.0 – aparat jest urządzeniem stacjonarno-przenośnym. Może być używany w pomieszczeniach zamkniętych, jak również w samochodach. Posiada atest Instytutu Ekspertyz Sądowych z 24 maja 1991 r., na podstawie którego, zgodnie z uchwałą



ALKOMETR A 2.0 m/04

Sądu Najwyższego z 15 lutego 1989 r., wyniki pomiarów nim przeprowadzone stanowią prawny środek dowodowy (nie jest wymagana analiza krwi). Obsługa urządzenia jest zautomatyzowana. Wszystkie funkcje kontrolne i pomiarowe sterowane są za pomocą mikroprocesora. Zapewnia to prostotę obsługi i niezawodność działania. Po wykonaniu pomiaru wdmuchanego powietrza alkometr wyświetla poziom zawartości alkoholu oraz drukuje wynik badania zawierający nazwę i numer przyrządu, datę i czas pomiaru oraz stężenie alkoholu.

ALKOMETR A 2.0 m/04 – jest również dowodowym analizatorem wydechu spełniającym wymagania określone w przepisach metrologicznych Głównego Urzędu Miar. Pomiaru wykonane tym urządzeniem są stawiane wyżej niż uzyskane metodą laboratoryjną oznaczeń krwi. Przeznaczenie i zasada pomiaru są takie same, jak Alkometru A 2.0.

Urządzenia działające na zasadzie elektrodowego utleniania alkoholu:

ALCOTEST 7410 – przeznaczony jest do szybkiego pomiaru koncentracji alkoholu w wydychanym powietrzu osoby badanej. Nadaje się zarówno do pomiarów mobilnych, jak i stacjonarnych, także w połączeniu z optyczną drukarką. Jest najczęściej wykorzystywanym przez policjantów wykrywaczem stężenia alkoholu. Jego nowszą wersją jest ALCOTEST 7410 plus RS oraz ALCO-SENSOR IV.

ALCOMETER SD-400 – to najbardziej kompletny i uniwersalny ręczny analizator obecnej dekady i praw-



ALCOMETER SD-400

dopodobnie następnej. Jest całkowicie kontrolowany przez mikrokomputer. Dzięki unikalnej funkcji pomiaru bez ustnika koszty eksploatacyjne zredukowane zostały do absolutnego minimum. Standardowe zasilanie – 5 szt. baterii AA – wystarcza na wykonanie minimum 1000 testów. Urządzenie otrzymało pozytywną opinię Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Głównego Urzędu Miar oraz Komendy Głównej Policji.

Jego mniejszą wersją i prostszą w obsłudze jest ALCOMETER A-500.

Urządzenia wyposażone w detektor półprzewodnikowy:



ALCO-BLOW – według opinii kontrolerów ruchu drogowego niezastąpiony w policyjnych akcjach „Trzeźwość”. Służy jedynie do wstępnej analizy ilościowo-orientacyjnej, która trwa 3–5 sek. System aktywnego pobierania próbki powietrza (dmuchanie) i pasywnego (za pomocą wewnętrznej pompki) umożliwia dokonanie pomiaru nawet u osób nieprzytomnych. Trójkolorowy wskaźnik LED bezbłędnie sygnalizuje: kolor zielony – od 0,00 do 0,05‰, kolor żółty – od 0,06 do 0,20‰, kolor czerwony – powyżej 0,21‰. Cztery baterie AA wystarczają na wykonanie 2 tys. testów. W razie uzyskania pozytywnego wyniku badania,

należy je potwierdzić na którymś z dowodowych analizatorów wydechu. Inne urządzenia z tej grupy to: ALERT J4X, ENSURE oraz INTOX EC/IR. ■

oprac. JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Andrzej Mitura

Na podstawie materiału dydaktycznego pt. *Badanie stanu trzeźwości w służbie przy użyciu urządzeń kontrolno-pomiarowych*, autorstwa Grzegorza Awiśkiewicza i Tomasza Mikulskiego. Wyd. Zakład Interwencji Policyjnych Szkoły Policji w Słupsku. Biblioteka Policjanta Prewencji. Słupsk 2013 r.

Wiarygodność materiału dowodowego

Zbieranie śladów na miejscu zdarzenia wymaga dokładności, wiedzy i wyobraźni. Bez nich nie da się zrekonstruować wypadku drogowego.

– Ślady to podstawa. A rola policjanta jest tu kluczowa – mówi Tadeusz Diupero, biegły sądowy w zakresie rekonstrukcji wypadków drogowych.

Na skrzyżowaniu ul. Przyczółkowej i Vogla zdarzyły się fiat i BMW. Na miejscu są już dwie załogi z sekcji obsługi zdarzeń drogowych i kontroli ruchu drogowego. Kierowca fiata jest w szpitalu, w ciężkim stanie. Policjanci już tam pojechali, żeby sprawdzić jego stan trzeźwości i porozmawiać z lekarzem – mówi asp. sztab. Maciej Kołodziej, który, jako kierownik sekcji w Wydziale Ruchu Drogowego KSP, też jedzie na miejsce.

Gdy dociera na skrzyżowanie, ruch jest wstrzymany, miejsce zdarzenia zabezpieczone, policjanci ustalają dane personalne uczestników i świadków wypadku, zabezpieczają ujawnione ślady.

– Są tu jakieś kamery? – Kołodziej rozgląda się wokół. Po drugiej stronie ulicy zauważa kamery monitoringu jednej z firm.

– Trzeba sprawdzić, co na nich widać – mówi i idzie do budynku, na którym są zamontowane.

– Jak długo trwają oględziny? – pytam policjantów.

– To zależy. Czasem jest to kilkadziesiąt minut, czasem kilka godzin, ale zdarza się pół dnia albo pół nocy spędzonych przy obsłudze wypadku – mówią. – Tu nie można sobie pozwolić na pośpiech czy niedopatrzenie czegoś.

– To wszystko trwa – mówi podinsp. Adam Pierzchała, biegły kryminalistyki ds. wypadku w Laboratorium Kryminalistycznym KSP. – Trzeba zebrać wszelkie informacje o okolicznościach wypadku, ustalić wstępnie jego przebieg, odszukać ślady, miejsce zderzenia, udokumentować, pomierzyć, narysować, dokonać oględzin pojazdów i zrobić dokumentację fotograficzną.

BRAK DOWODÓW

Potocznie mówi się o nich „pogotowie wypadkowe”.

– To dwuosobowa załoga, która ma takie uprawnienia, jak technicy kryminalistyki. Są wyszkoleni i mają właściwy nadzór merytoryczny, który nie zawsze jest zapewniony w mniejszych jednostkach – mówi podinsp. Adam Pierzchała. – Poza tym w razie potrzeby policjanci z sekcji wypadkowej mają możliwość współpracy

z nami, ekspertami ds. wypadków z laboratorium kryminalistycznego.

Tego typu pogotowia wypadkowe są w Warszawie i w niektórych miastach wojewódzkich. Z kolei w powiecie wypadki drogowe najczęściej obsługują policjanci ruchu drogowego razem z technikiem kryminalistyki. Zaletą jest to, że technicy robią dobre zdjęcia. Wadą może być brak nadzoru, który skutkuje tym, że dowody materialne mogą być zebrane nieudolnie, niekompletnie, nieprofesjonalnie. Wtedy zamiast pomóc biegłemu w rekonstrukcji przebiegu zdarzenia, znacznie utrudniają wydanie jednoznacznej opinii. Bardzo rzadko, a jednak zdarzają się sytuacje, że biegły odmawia wydania opinii, bo zebrany w sprawie materiał dowodowy jest niewystarczający do przeprowadzenia rekonstrukcji wypadku. O takiej sprawie pisała „Gazeta Wyborcza”. Rzeczą dotyczyła potrącenia 17-letniej dziewczyny w Obornikach w Wielkopolsce. Biegły, odsyłając akta, napisał: „Po zapoznaniu się z aktami postępowania stwierdzam, że zebrany w sprawie materiał dowodowy jest niewystarczający do przeprowadzenia rekonstrukcji wypadku. Przede wszystkim stwierdza się brak rzeczowego materiału dowodowego (m.in. dokumentacji miejsca zdarzenia i pojazdu, szkicu, protokołu oględzin miejsca zdarzenia z usytuowaniem uczestników, śladów). Z materiału dowodowego nie jest możliwe ustalenie m.in. toru jazdy pojazdu, toru przechodzenia jezdni przez pieszą, miejsca zdarzenia, miejsca upadku pieszej, zatrzymania się pojazdu”. W tym przypadku policjanci uznali, że wina jest pieszego, nie zrobili oględzin samochodu, zdjęć.

DOBRE ZDJĘCIA

– Prawda jest taka, że jeśli policjanci nie są wnikliwi, to zebrany materiał będzie niewystarczający, żeby wypadek zrekonstruować – mówi Tadeusz Diupero, warszawski biegły sądowy w zakresie rekonstrukcji wypadków drogowych. – Z drugiej strony, miałem też takie sprawy, gdzie śladów było bardzo dużo, a policjanci nie potrafili odróżnić śladów świeżych od starych i udokumentowali wszystkie. Moja praca biegłego polegała wtedy głównie na selekcji śladów związanych z wypadkiem.

A tak być nie powinno. Bo policjanci powinni umieć rozróżniać ślady i dobrze je udokumentować. Bardzo ważne są dobre zdjęcia. Przykładowo, samochód zjeżdża na pobocze – piaszczyste albo porośnięte trawą. Policjanci często nie potrafią rozróżnić, czy jest to ślad toczącego się koła, hamowania, czy zarzucania. Piszą w protokole „ślad jazdy koła”.



Samochód wykonuje manewr zawracania i zderza się z motocyklem. Widać ślad hamowania w kształcie wydłużonej litery s

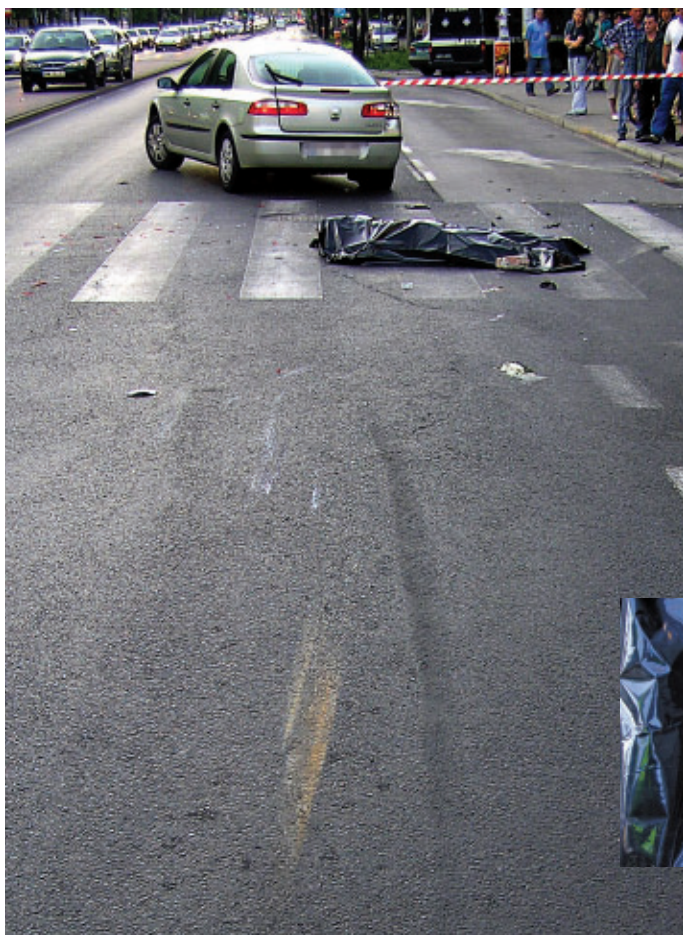


Tu jest ślad rycia motocykla

Widać czarną smugę pozostawioną przez pasek motocyklisty



– Tymczasem jeśli mamy dobrze sfotografowany ten ślad, to biegły, który z założenia jest specjalistą, będzie potrafił go rozróżnić – mówi Diupero. – Jest to szalenie ważne, bo prędkość samochodu na jakimś etapie jego przemieszczania się jest liczona właśnie w oparciu o zakwalifikowanie czy to ślad toczenia, czy hamowania.



Pod koniec hamowania motocyklista podparł się nogą i butem rysował po jezdni



But jest starty

Taki problem pojawił się w sprawie wypadku z udziałem znanej pływaczki. Jej samochód na poboczu i w rowie zostawił dwa ślady. Ale czy to były ślady hamowania, czy toczenia – nie wiadomo. Zabrakło zdjęć.

– Różnica była taka, że jeśli hamowała, mogła jechać 117 km/h. Jeśli to były tylko ślady toczenia, wówczas oznacza to, że mogła jechać z prędkością 97 km/h – mówi Diupero. – Dlatego tak ważne są bardzo dokładne zdjęcia.

PIĘTA ACHILLESA

Czasami jest tak, że biegli, opiniując wypadek, muszą zweryfikować pracę policjantów i sporządzają szkic od początku, opierając się



na wymiarach, które policjanci podali w protokole oględzin miejsca wypadku. I wtedy okazuje się, że nic się nie zgadza, począwszy od kształtu jezdni, przez wymiary, na śladach i usytuowaniu samochodów czy budynków skończywszy. Wygląda to trochę tak, że oględziny sobie, zdjęcia sobie. A gdy porówna się szkic ze zdjęciem satelitarnym, nagle okazuje się, że na przykład dom, przy którym doszło do wypadku, nie stoi prostopadło do ulicy, ale pod kątem.

– Piątą Achillesową przy wypadkach jest to, że policjanci nie potrafią rysować – mówi podinsp. Pierzchała.

– Czasem pomyłają się też w pomiarach – dodaje Wojciech Pasieczny, były policjant i biegły w zakresie rekonstrukcji wypadków. – Pamiętam sprawę, w której policjanci o sto procent wydłużyli ślady hamowania samochodu. Zweryfikowałem to na podstawie znaków poziomych, czyli linii przerywanych na jezdni, i wyszło mi, że te ślady były znacznie krótsze.

Problemem jest też wymierzenie kształtu jezdni. Policjanci najczęściej rysują taki łuk, jaki mają krzywik. Tymczasem powinno się łuk zmierzyć, zwłaszcza w sytuacji, gdy samochód zjedzie albo zostanie wyrzucony z jezdni. Gdy Wojciech Pasieczny pracował w pogotowiu wypadkowym, brał sznurek (kupił sobie kilkas metrów), wyznaczał i mierzył cięciwę łuku i potem od tego rozciągniętego sznurka w połowie jego długości mierzył tzw. strzałkę ugięcia.

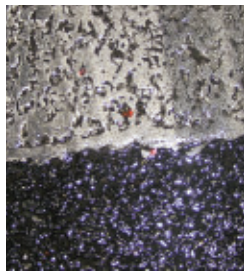
– Mając te dane, można wykreślić promień łuku. A znając promień łuku i współczynnik przyczepności, można stwierdzić, jaka była prędkość graniczna, żeby samochód nie wpadł w poślizg lub nie wywrócił się – mówi Pasieczny.

PUNKTY ODNIESIENIA

Według biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków ideałem byłyby zdjęcia z miejsca wypadku z widocznymi charakterystycznymi punktami odniesienia, których wymiary są znane. Ich rozstawienie jest punktem wyjścia do przetworzenia fotografii tak, jakby była zrobiona z góry. A to z kolei daje możliwość dokładnego odwzorowania, jak przebiegał dany ślad.

– W jednej ze spraw, w której sporządzałem opinię, w jezdni była prostokątna wstawka nowego asfaltu. Miałem zdjęcia, pojechałem na miejsce, zmierzyłem i mając wymiary, mogłem zrobić transformację komputerową – mówi Tadeusz Diupero. – To są bardzo pomocne rzeczy do wnikliwej oceny.

Na co jeszcze powinni zwrócić uwagę policjanci obsługujący zdarzenie drogowe? Żeby nie przestawiać samochodów, bo położenie powypadkowe jest istotne dla odtworzenia przebiegu zdarzenia. Poza tym przy opisywaniu uszkodzeń pojazdów, zwłaszcza przy potrąceniu pieszych, powinni opisać i zwymiarować miejsce, w którym głowa pieszego uderzyła w samochód. Niektórzy, owszem, wymiarują, ale od dolnej krawędzi szyby, natomiast ideałem byłoby, gdyby mierzyli odległość od powierzchni jezdni do miejsca, gdzie pieszy uderzył głową, przykładając miarkę tak, by zmierzyć kształt samochodu. Jest to tzw. rozwinięcie pojazdu, które służy do wymierzenia prędkości pojazdu w chwili potrącenia osoby. W dzisiejszych czasach, gdy samochody rzadko pozostawiają ślady hamo-



Ślady lakieru

wania, może być to jedyna metoda ustalenia jego prędkości.

Często źle wymierzone jest również położenie samochodu – policjanci podają jeden punkt i na tym koniec, a powinni mierzyć od kół albo od narożników – jeśli nie są uszkodzone. Ważne jest też mierzenie deformacji – ich szerokości, wysokości i głębokości, bo dzięki temu wiadomo, jak prędkość drugiego pojazdu wpłynęła na spowodowanie odkształceń.

NA KOLANACH

Bardzo istotne jest ujawnienie pierwszych drobin szkła i lakieru, które spadły z samochodu. To one najczęściej wyznaczają pierwsze miejsce zdarzenia, bo upadają najbliżej miejsca zderzenia lub potrącenia.

– Tyle że tych wszystkich śladów trzeba szukać na kolanach, a nie z góry. Bo to są przecież drobinny – mówi Pasieczny.

– Pamiętam taki wypadek na trasie lubelskiej. Była zima, zanim policjanci przyjechali na miejsce, wszystko było zajeżdżone, zero śladów – opowiada podinsp. Adam Pierzchała. – Oczywiście to wszystko było do znalezienia, bo te samochód tak się skasowały, że na pewno jakieś ślady w asfalcie zostały. Trzeba było tylko wziąć miotłę i odgarnąć śnieg. Tylko nikomu to nie przyszło do głowy.

Oczywiście zdarza się, że niektóre ślady są trwałe i można je odnaleźć nawet po pół roku. Na przykład wyżłobienia asfaltu w miejscu wypadku. Najczęściej jednak jeśli się na miejscu oględzin czegoś nie zrobi, potem już nie ma czego szukać.

– Czasem trzeba poczekać, aż te ślady pod pewnym oświetleniem wyjdą – mówi z kolei Wojciech Pasieczny. – Pamiętam wiele zdarzeń, gdy nie było widać śladów i pojawiały się dopiero, gdy słońce zachodziło i ustawiało się pod innym kątem. Na przykład podczas ostatniego śmiertelnego wypadku, który obsługiwałem, samochód potrącił pieszego z wózkiem. Nic nie było widać. Nie ma mowy, mówię, przecież muszą być jakieś ślady od kół wózka. Wyszły dopiero, gdy słońce schowało się za drzewami.

RAZ A DOBRZE

Jeśli do wypadku doszło w nocy i mamy do czynienia z potrąceniem pieszego, policjant powinien określić warunki widoczności, opisać, czy było oświetlenie uliczne lub inne oświetlenie zewnętrzne oraz jakiego rodzaju. Nie wszyscy to robią, a to dlatego, że w protokole oględzin miejsca wypadku rubryki są zbyt uproszczone. Jest za to pytanie o mgłę, która albo jest, albo nie ma – brak oceny intensywności mgły. Jeden policjant pomyśli i skreśli rubrykę z mgłą, wpisując tam np. oświetlenie latarni, a drugi tego nie robi.

Bardzo ważnym elementem w opiniowaniu wypadków z pieszym w warunkach zmroku i braku oświetlenia drogi jest udokumentowanie barwy ubioru pieszego – oczywiście jest, że pieszego ubranego w odzież jasnej barwy jest znacznie łatwiej zauważyć niż ubranego w odzież barwy ciemnej, zlewającej się z tłem.

– To taki totalotek – mówią zgodnie biegli, którzy mimo braku takich rubryk w protokole chcieliby też znać pełne dane identyfikacyjne samochodów – model, mar-

kę, typ, a także pojemność silnika. Albo mieć pewność co do warunków atmosferycznych.

– Czasem mamy z tym problem. Jest wypadek, po wypadku zaczyna padać deszcz i policjanci w protokole oględzin miejsca wypadku piszą „jezdnia mokra”, podczas gdy w czasie wypadku jezdnia była sucha i widać to na zdjęciach pod samochodem – mówi Diupero. – To jest o tyle ważne, że potem adwokaci wykorzystują każdą okoliczność, żeby wybronić klienta, a wiarygodność materiału dowodowego spada.

– Oględziny to czynność niepowtarzalna – tłumaczy podinsp. Krzysztof Zaranek, nauczyciel policyjny Zakładu Szkoleń Specjalnych CSP w Legionowie. – Jeśli o czymś zapomnimy albo coś przeoczymy, wiąże się to z utratą rzeczowego materiału dowodowego i może skutkować wieloma znakami zapytania zarówno w postępowaniu przygotowawczym, jak i sądowym. Z kolei każdy znak zapytania rodzi kolejne wątpliwości – a jak policjant wymiarował, a jak dobrał stały punkt odniesienia, jak zabezpieczył ślady pod względem procesowym i technicznym?

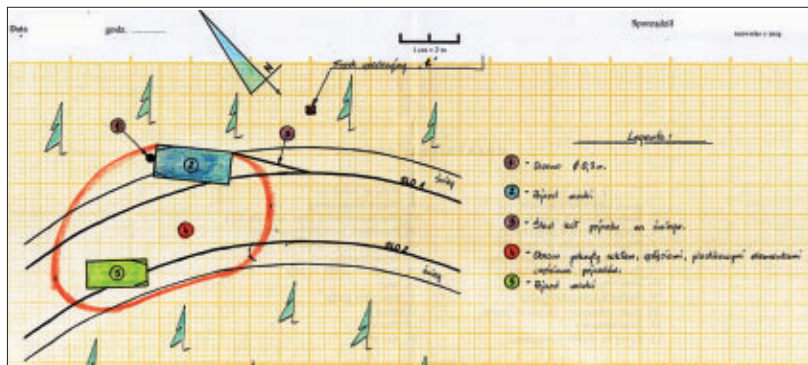
– Tu się musi wszystko zgadzać. Zdjęcia z oględzinami, oględziny ze szkicem – mówi asp. sztab. Andrzej Dusza, naczelnik Wydziału Kryminalnego KPP we Włoszczowie, który przez lata jeździł jako technik kryminalistyki do obsługi zdarzeń drogowych. Twierdzi, że koledzy czasem zarzucali mu, że wpisuje w protokół za dużo szczegółów. On jest zdania, że lepiej więcej niż za mało. A jak się nie wie, jaki to ślad, zamiast wypisywać bzdury, zrobić dobre zdjęcie i po prostu napisać, że jest ślad. Bo policjanci – co podkreślają biegli – nie są od weryfikowania śladów na miejscu zdarzenia. Wszystko, co zastali, powinni udokumentować. Na szkicach, w protokole oględzin, w dokumentacji fotograficznej. Może zdarzyć się tak, że ślady, na które nie zwrócili uwagi, mogą mieć bardzo duże znaczenie.

NAUKA I KURSY

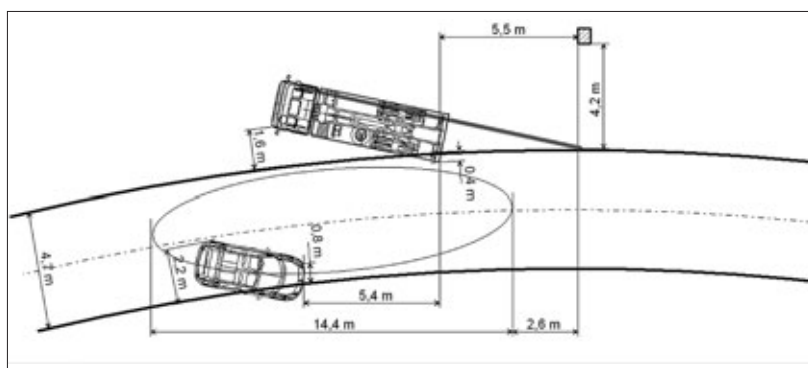
Nie bez znaczenia są też kursy specjalistyczne. Asp. Wojciech Dutczak, kierownik ogniwa ruchu drogowego w KPP w Mrągowie, który przez 12 lat pracował jako technik kryminalistyki, mówi, że kursy poszerzają nie tylko wiedzę, ale dają też świadomość, po co robi się te wszystkie czynności i jak potem są wykorzystywane w procesie.

– Na podstawie śladów sąd ocenia zdarzenia i przesądza o roli sprawcy – mówi asp. Dutczak. – W czasach, gdy robiłem kurs, trwał on pół roku i składał się z kilku modułów dotyczących poszczególnych dziedzin. Dziś większość techników to tzw. samoucy, zdobywają doświadczenie w pracy, ucząc się od starszych kolegów. U nas na sześciu policjantów tylko dwóch ma przeszkolenie specjalistyczne.

– Kurs dla techników kryminalistyki trwa około trzech miesięcy – dodaje podinsp. Krzysztof Zaranek. – Podczas szkolenia policjanci uczą się postępowania na miejscu różnego rodzaju zdarzeń, w tym wypadku drogowego. A więc przeprowadzają oględziny, ujawniają i zabezpieczają ślady kryminalistyczne, utrwalając tym samym rzeczowy materiał dowodowy, wykonują



Szkic z miejsca zdarzenia wykonany przez policjanta



i poprawny szkic biegłego

zdjęcia, szkice, plany i wnioskuje ze śladów kryminalistycznych. Po zajęciach praktycznych z oględzin wypadku drogowego uświadomiliśmy słuchaczy na istotne problemy, które mogą występować na miejscu zdarzenia i omawiamy właściwe postępowanie procesowo-kryminalistyczne. Jako wykładowcy patrzymy, jak reagują i czy unikają tych samych błędów przy kolejnych ćwiczeniach.

Podobny kurs, tyle że trwający miesiąc, przechodzą policjanci ruchu drogowego. Jest to kurs obsługi zdarzeń drogowych.

– Praktyczny, kryminalistyczny ukierunkowany na działania na miejscu zdarzenia drogowego – tłumaczy podinsp. Zaranek. – Tu policjanci mają bardzo rozbudowany moduł fotograficzny, elementy medycyny sądowej, kryminalistykę, rekonstrukcję czasowo-przestrzenną, wnioskowanie ze śladów kryminalistycznych, rozpoznawanie wszystkich rodzajów śladów. Przeprowadzamy też oględziny w różnych aspektach: z manekinami, w warunkach wieczornych i nocnych, w sytuacji najechania na przeszkodę czy zderzenia się z pojazdem jednośladowym. Policjanci po takich kursach są fachowcami.

– Wszystko to kwestia chęci, wiedzy i umiejętności. Ja wychodzę z założenia, że jeśli ktoś dokłada staranności, robi dobrze, błędów nie będzie – mówi asp. sztab. Andrzej Dusza.

– Przez wszystkie lata pracy nie zdarzyło się, żeby ktoś miał uwagi do mojej albo moich kolegów pracy – mówi asp. Wojciech Dutczak. ■



II MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

2

MIEJSCE ZDARZENIA

4

WWW.MIEJSCEZDARZENIA.EDU.PL

ORGANIZATORZY:

- CENTRALNE LABORATORIUM KRYMINALISTYCZNE POLICJI
- POLSKIE TOWARZYSTWO KRYMINALISTYCZNE
- KRAJOWA SZKOŁA SĄDOWICTWA I PROKURAFURY

1

3

PAIRONAT MEDIALNY:

POLICJA 997

LAB

CENTRUM TARGOWO-KONGRESOWE MIT POLSKA
UL. MARSA 56C, WARSZAWA / 13.03.2014 R.

Crime

Mnóstwo atrakcji i dużo fachowej wiedzy. Trwające trzy dni targi CrimeLab były okazją do zaprezentowania nowoczesnych technologii, metod badawczych i osiągnięć naukowych z zakresu kryminalistyki. Ogromną popularnością cieszyły się prezentacje wzorcowych oględzin miejsca zdarzenia z udziałem techników i ekspertów kryminalistyki oraz prokuratorów. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

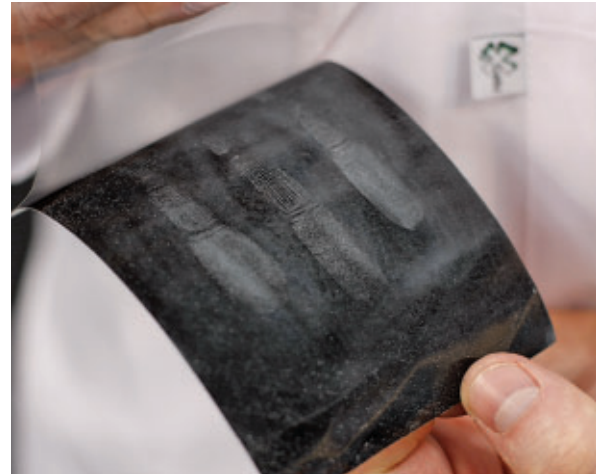




Pokaz oględzin miejsca zdarzenia w nielegalnym laboratorium narkotykowym

Na targach można było zobaczyć, jak działa pistolet do wykonywania replik silikonowych

Zabezpieczone ślady linii papilarnych na folii żelatynowej



Zabezpieczanie śladów osmologicznych podczas oględzin na miejscu zabójstwa

Lab



Pakowanie zabezpieczonej broni



W labiryncie śladów

Oględziny to nic innego jak badanie miejsca zdarzenia. Mozolne zabezpieczanie śladów i wnioskowanie z nich. Od nich zaczyna się żmudny proces tropienia sprawców.

– Ile trwają? Od dwóch godzin do kilku dni – mówi asp. sztab. Dariusz Sikora, koordynator techników w KMP w Gliwicach. – Zdarzało się, że wszystko na miejscu zostało zrobione, a pojawiały się nowe fakty i oględziny na nowo trzeba było robić.

Pamięta taką sprawę, gdzie oględziny trwały jedenaście godzin. Chodziło o zabójstwo starszego pana. Jego ciało znaleziono w domu na parterze. W pokoju na piętrze była jego żona. Po skończonych oględzinach mieli czas do rana, żeby porównać ślady, określić sposób poruszania się sprawców na miejscu zdarzenia i ostatecznie wytypować sprawców.

– Było nas wtedy trzech – mówi Sikora. – Udało nam się.

DWIE PARY OCZU

Dariusz Sikora jest zdania, że na miejsce zdarzenia lepiej wysłać dwóch niż jednego technika kryminalistyki.

– Bo to zawsze dwie pary oczu, a nie jedna – mówi. – A jak się już zjedzie do komendy, to trudno coś poprawić.

Technik na miejscu musi brać pod uwagę wszystkie okoliczności i zakładać kilka wersji zdarzenia. Nie może brnąć w jedną wersję. Dlatego asp. sztab. Sikora u siebie w Gliwicach zawsze wysła dwóch techników. Jeden weryfikuje drugiego. Potwierdza lub wyklucza jego wersję.

W ROLI

– Kto? Co? Gdzie? Kiedy? Czym? Dlaczego? I jak? To siedem złotych pytań kryminalistyki, na które każdy z nas, robiąc oględziny, musi odpowiedzieć – mówi asp. Adam Łukasiak z KMP w Białej Podlaskiej.

– Technik musi się wcielić w rolę przestępcy – dodaje Dariusz Sikora. – Poruszać się tak jak on, żeby wiedzieć, jakie ślady mógł zostawić.

Pracę zaczyna się od rozpytania. Po przybyciu na miejsce technik musi się dowiedzieć, co się stało i gdzie się stało. Potem wyznacza teren, który zostanie poddany oględzinom, i ścieżki poruszania się na miejscu zdarzenia. Obecność innych osób ogranicza się do minimum.

– W zależności od zaistniałego zdarzenia przyjmuje się metodę prowadzenia czynności dośrodkową albo odśrodk-



kową – mówi Adam Łukasiak. – Przykładowo, mamy zwłoki w pomieszczeniu, ale nie wiemy, czy to przestępstwo. Wtedy zaczynamy od centrum, ustalamy, czy są rany, jaki mają charakter. Albo inna sytuacja: jest napad, jest ofiara, zaczynamy od ustalenia, któregoś wszedł sprawca i idziemy jego drogą.

PODPIS PRZESTĘPCY

Prowadzenie oględzin wymaga specjalistycznego sprzętu i fachowej wiedzy. Technik musi wiedzieć, gdzie szukać śladów – typuje miejsca, w których sprawca mógł je zostawić. Musi też wiedzieć, czym je ujawnić – bo przecież nie wszystkie są widoczne. Ważna jest też kolejność zabezpieczania śladów.

– Zaczynamy od traseologii, potem osmologia, ślady biologiczne i daktyloskopijne – mówi asp. Łukasiak.

– Na ich podstawie analizujemy sposób poruszania się sprawcy, jego orientację w terenie, ślady mówią nam o liczbie osób i wskazują na sprawcę – dodaje Dariusz Sikora.

– Dzięki nim wiemy, czy był młody i sprawny fizycznie, czy działał przypadkowo, pod wpływem emocji, czy zaplanował zdarzenie i się do niego przygotował – mówi Łukasiak.

Są jak podpis, który przestępca zostawił na miejscu zdarzenia. Trzeba tylko umieć go przeczytać.

ŚLADY NEGATYWNE

Technicy mówią, że brak śladów też jest śladem. Taka sytuacja świadczy o tym, że sprawcy byli przygotowani i wiedzą, o co chodzi w kryminalistyce. Są też tzw. ślady negatywne, czyli upozorowane. Na temat tych śladów technicy nie chcą mówić.

– W tej pracy trzeba mieć sporo doświadczenia i tak zwany policyjny nos – mówi Sikora. – A najgorsza jest rutyna. Rutyna gubi, zabija czujność.

Potwierdza to jego kolega z komendy w Białej Podlaskiej.

– Technik musi się cały czas kształcić, być ciekawym i żądnym wiedzy. Nie można zatrzymać się w miejscu. ■

Ślady są jak podpis, który przestępca zostawił na miejscu zdarzenia. Trzeba tylko umieć go przeczytać.

Pętla OODA w taktyce interwencji

John Boyd, pułkownik sił powietrznych USA, pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku opracował koncepcję podejmowania decyzji, nazwaną pętlą OODA (OODA Loop). Jej stosowanie może znacząco skrócić czas reakcji w działaniu, a tym samym poprawić bezpieczeństwo interweniującego policjanta.

W czasie wojny koreańskiej Boyd był pilotem myśliwca i jednocześnie studiował taktykę starć zbrojnych. Przeprowadził wiele analiz w celu zbadania cech charakteryzujących powietrzne starcia pilotów amerykańskich i koreańskich. Okazało się, że amerykańscy piloci, mimo że pilotowali często słabsze technicznie myśliwce, bilans zestrzeleń w stosunku do pilotów wroga mieli zdecydowanie lepszy i wynosił 10:1. Boyd uznał, że aby zwyciężyć w walce powietrznej, trzeba skrócić swój czas reakcji albo spowodować zwolnienie czasu reakcji przeciwnika.

PĘTLA OODA

Zasady te dotyczą nie tylko starć pilotów myśliwców. Procesy, jakie zachodzą w umyśle człowieka w trakcie interwencji, związane z podejmowaniem decyzji, przedstawia akronim OODA: Observe, Orient, Decide, Act (czyli: obserwuj, orientuj się, decyduj, działaj).

W trakcie każdej interwencji policjant powinien nieustannie: obserwować otoczenie, być świadom okoliczności zdarzenia, w którym uczestniczy, podejmować decyzję, a następnie działać. Jakakolwiek zmiana sytuacji powoduje, że cały proces uruchamia się od początku (pętla OODA). Umiejętność nieustannego obserwowania, orientowania się w sytuacji, podejmowania decyzji i działania powoduje, że możemy w znaczący sposób skrócić nasz czas reakcji na potencjalne zagrożenie.

DOBRY PLAN DZIAŁANIA

W trakcie interwencji policjant powinien przez cały czas mieć kontrolę nad sytuacją. Bardzo istotnym elementem jest umiejętność planowania: co zamierzam zrobić, co zrobię, jeśli coś pójdzie nie tak, i co zrobię, jeśli sytuacja będzie zagrażała życiu osób biorących udział w interwencji (plan A, plan B i plan awaryjny). Krótka chwila zastanowienia się przed interwencją

znacznie ułatwi podejmowanie decyzji i skróci czas reakcji, zwiększając bezpieczeństwo osobiste policjantów i skuteczność ich działania. Zawsze trzeba jednak być przygotowanym na to, że podczas interwencji żaden z zaplanowanych wariantów nie zadziała i pętlę OODA trzeba będzie uruchomić od początku.

Z TEORII W PRAKTYKĘ

Jedyną metodą, żeby poprawić stosowanie pętli OODA w interwencjach, jest praktyczne szkolenie. Umiejętności taktycznych nie można się nauczyć zza biurka – należy się szkolić, a efekt szkolenia sprawdzać w praktyce i wyciągać wnioski. Analizując nagrania filmowe z interwencji policyjnych, należałoby się zastanowić, jaki policjanci mieli plan działania (plan A i plan B), oraz jak stosowali w praktyce pętlę OODA. Brak umiejętności w zakresie taktyki interwencji może spowodować, że w sytuacji zmiany okoliczności policjanci nie zadziałają poprawnie lub zadziałają za późno. Dlaczego policjanci często stosują te same taktyki i techniki interwencji w trakcie swojej służby? Ponieważ w sytuacji stresu stosuje się najprostsze i najlepiej opanowane metody działania. Stosowanie opanowanych na co najmniej dobrym poziomie taktyk znacznie poprawia i skraca czas działania w pętli OODA, co z kolei może dać przewagę w sytuacji konieczności użycia środków przymusu bezpośredniego, a w wyjątkowych sytuacjach broni palnej.

Pamiętaj! Podstawowa zasada taktyki interwencji brzmi: „Wracasz do domu żywy!” ■

podinsp. TOMASZ MACZUGA
zastępca kierownika
Zakładu Interwencji Policyjnych
Centrum Szkolenia Policji

***Dobry plan dzisiaj jest lepszy
niż perfekcyjny plan
w następnym tygodniu.***

generał George S. Patton

Artykuł opracowano na podstawie materiałów szkoleniowych z kursu instruktorskiego Defendo Blue organizacji Defendo Alliance.



To tu 14 września 1924 r. zginął kom. Apoloniusz Strzelecki

Tragedia sprzed lat

Najpierw zmarła żona. Komisarz Strzelecki został sam z trójką dzieci. Niecały rok później komendant mławskiej jednostki zginął w wypadku samochodowym. Pochowano ich obok siebie na cmentarzu parafialnym w Mławie.

Co stało się z ich dziećmi? Czy żyją wnuki lub prawnuki komendanta Apoloniusza Strzeleckiego? Czy zachowały się po nim jakieś pamiątki? Na te wszystkie pytania starają się odpowiedzieć dzisiejsi policjanci z Mławy. Szukają śladów sprzed dziewięćdziesięciu lat. Może wśród czytelników „Policji 997”, pasjonatów historii Policji Państwowej, jest ktoś, kto natknął się na dokumenty, zdjęcia czy inne przekazy o komendancie z Mławy?

TESTAMENT OJCA

– Z Mławą jestem związany tylko przez rodziców, którzy tu zmarli, teraz żyję między Warszawą a Mławą i sprawy tej ostatniej coraz bardziej mnie zajmują – mówi płk Janusz Stefan Żbikowski, który na emeryturę odszedł ze stanowiska szefa CKWS Legia Warszawa. – W 1992 r. umierający ojciec przekazał mi kilka spraw, którymi chciałem się zająć. Powiedział mi m.in. o dwóch

miejscach związanych z przedwojennym komendantem jednostki w Mławie, które opadają w ruinę. Rodzice byli nauczycielami. Ojca bardzo bolało, że grób i pomnik wystawiony ku czci bohatera Policji Państwowej niszczeje. Wspominał pogrzeb komendanta, w którym uczestniczył jako kilkunastoletni chłopak. Opowiadał, że na cmentarz przyszło mnóstwo ludzi, że policjanci składali się na pomnik, że Apoloniusz Strzelecki był w przedwojennej Mławie postacią znaną i otoczoną szacunkiem. Słuchałem tych opowieści ze wzruszeniem, ale przyznam, że zapomniałem o nich na kilka lat. Wspomnienia jednak wróciły i postanowiłem wypełnić wolę ojca. Najpierw znalazłem zaniedbany grób państwa Strzeleckich. O wiele więcej trudu zajęło mi dotarcie do krzyża – pomnika w miejscowości Modła, gdzie komendant zginął. Pomnik, choć stoi niedaleko drogi, zasłonięty był przez wybujałe chaszczce. Wokół wały się różne śmiecie.

Emerytowany wojskowy przez kilka lat starał się zainteresować sprawą władze lokalne. Nie mogąc nic wskórać, napisał list otwarty do burmistrza, starosty i komendanta powiatowego Policji w Mławie. Apel został opublikowany w miejscowej prasie. Bardzo szybko zareagował burmistrz, który doprowadził do remontu mogił na cmentarzu. Pozostawała jednak kwestia pomnika przy drodze do Szreńska.

Janusz Żbikowski zaczął pisać kolejne listy. Trafiły one do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a okrężną drogą także do naszej redakcji.

– Nie mogłem odpuścić – tłumaczy były wojskowy. – Komisarz Apoloniusz Strzelecki był bohaterem narodowym, odznaczonym m.in. Krzyżem Walecznych. Dla mnie to wystarczający powód, aby walczyć o pamięć o nim. Niektórzy podejrzewali, że jestem z nim spokrewniony. Nie jestem, po prostu o takich ludziach trzeba pamiętać i stawiać ich za wzór.

REKONSTRUKCJA PAMIĘCI

W ubiegłym roku komendantem powiatowym Policji w Mławie został mł. insp. Jaro-

sław Hofman i sprawą swojego poprzednika sprzed wojny zainteresował się od razu.

– Od mojej pani rzecznik dowiedziałem się o komendancie Policji Państwowej, który zginął w wypadku na służbie – mówi mł. insp. Jarosław Hofman. – Grób odwiedziłem, nie wiedziałem natomiast o pomniku w miejscu katastrofy. Uporządkowaliśmy teren, zapaliliśmy znicze. 1 i 11 listopada złożyliśmy kwiaty. Postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o naszym komendancie.

– W miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego, dzięki uprzejmości kierowniczką, otrzymaliśmy akt zgonu zarówno komendanta, jak i jego żony – dodaje mł. asp. Anna Gorczewska, oficer prasowy KPP w Mławie.



Cmentarz parafialny w Mławie. Na płycie Julii Strzeleckiej można przeczytać m.in. „W wiosnie życia osierociwszy troje dzieci zgasła jak podcięty róży kwiat – ukochaney Żonie Mąż”. Pod inskrypcją ku czci Apoloniusza Strzeleckiego widnieje podpis „Podkomendni Policji Pańs. Pow. Mławskiego Swemu Komendantowi”

– Apoloniusz Strzelecki był na naszym terenie na pewno w 1923 r. Teren był trudny, gdyż nieopodal przebiegała granica. Kwitł przemysł. Jednostka była duża, podlegał jej komisariat, szkolili policjantów.

Funkcjonariusze dotarli także do aktu urodzenia przedwojennego komendanta. Urodził się w 1888 r. w Guzowie, w powiecie żyrardowskim. Policjanci porozumieli się z miejscową parafią i poprosili proboszcza o pomoc – może ktoś z miejscowych pamięta rodzinę Strzeleckich? W ogłoszeniach parafialnych i na stronie internetowej parafii pojawił się apel: *Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Mławie pragną uczcić pamięć swojego przedwojennego komendanta, pochodzącego z Guzowa Apoloniusza Strzeleckiego, który walczył o wolną Polskę w latach 1914–1920. Tworzył jednostkę mławskiej, powiatowej Policji Państwowej. Urodził się 7 lipca 1888 r. w Guzowie. Zginął tragicznie 14 września 1924 r., mając 36 lat. Rok wcześniej zmarła jego małżonka Julia z Niedzielskich. Osierocili trójkę dzieci. Mławscy policjanci pro-*

szą osoby, które mają wiedzę o losach komendanta z przekazów rodzinnych lub posiadają jakiegokolwiek po nim pamiątki i fotografie o kontakt za pośrednictwem ks. proboszcza lub telefonicznie z jednostką Policji w Mławie – tel. (23) 654 72 66 i kom. 506 890 706.

Podobne próby zamieszczono w lokalnej prasie, na regionalnych portalach internetowych i stronie komendy, ogłoszono w miejscowym radiu i telewizji.

POMOC Z HAGI

Apel mławskich policjantów został odebrany w Hadze, w... Europejskim Urzędzie Policji. To tu pracuje nadkom. Jacek Walaszczyk, specjalista od zwalczania cyberprzestępczości i fałszerstw pieniędzy. Pasją polskiego policjanta są dzieje formacji. Stworzył i administruje świetną stronę poświęconą policjantom II RP – www.policjapanstwowa.pl

– Przyznam, że przeżyłam lekki szok, gdy zadzwonił telefon z Europolu – wspomina mł. asp. Anna Gorczewska. – Jacek Walaszczyk pytał, czy nadal jesteśmy zainteresowani postacią kom. Strzeleckiego. Jeszcze podczas rozmowy dostałam e-mailem zeskanowaną informację z przedwojennego pisma „Na posterunku” o śmierci komendanta. Potem przyszły kolejne dokumenty, także skan policyjnego kalendarza z 1922 r. Te wiadomości wyjaśniły okoliczności śmierci komendanta. Do tej pory funkcjonował przekaz, że Apoloniusz Strzelecki zginął, jadąc na motocyklu.

Teraz już wiadomo, że był to wypadek samochodowy. Pismo „Na posterunku” donosiło: (...) *Dnia 14 b.m. na szosie między Mławą a Sierpcem u samochodu, którym jechał ś.p. kom. Strzelecki z wielką szybkością, spadło nagle przednie koło. Wypadek ten spowodował katastrofę. Pasażerowie zostali wyrzuceni o kilka metrów na szosę. Kom. Strzelecki poniósł śmierć na miejscu, pozostałe osoby – ciężkie obrażenia. Zwłoki komendanta Strzeleckiego przewieziono do mieszkania prywatnego przy Komendzie w Mławie. Ś.p. komis. Strzelecki był jednym z najzasłużniejszych oficerów policji pełniąc kolejno służby na różnych stanowiskach od czasów b. Straży Obywatelskiej. Za poświęcenie i męstwo podczas zrzucania jarzma przemocy niemieckiej w 1918 r. odznaczony został Krzyżem walecznych, ostatnio zaś w dowód zasług na polu bezpieczeństwa – srebrnym Krzyżem zasługi. (...) W zmarłym kraj traci zacnego obywatela, a policja państwa dzielnego i zasłużonego funkcjonariusza. Cześć*



Płk Janusz Żbikowski i mł. insp. Jarosław Hofman w miejscowości Modła, w miejscu śmierci komendanta Strzeleckiego

Jego pamięci! (w tekście zachowaliśmy oryginalną pisownię – przyp. P. Ost.)

– Cieszę się, że mogłem pomóc – mówi nadkom. Jacek Walaszczyk. – Gdy przeczytałem apel z Mławy, skojarzyłem nazwisko komendanta Strzeleckiego. Poszukałem w swoich archiwach i znalazłem. Będę szukał dalej, a prośbę o pomoc zamieściłem także na moim portalu.

90. ROCZNICA NA 95-LECIE

Postać kom. Apoloniusza Strzeleckiego przestała być anonimowa, a przyczynili się do tego ludzie, którzy wiedzą, jakie znaczenie ma świadomość własnych korzeni.

– W krótkim czasie dowiedzieliśmy się wiele – mówi mł. insp. Jarosław Hofman, komendant KPP w Mławie. – Zdaję sobie jednak sprawę, że jeszcze dużo jest do odkrycia. Poprosiliśmy o pomoc historyków regionu. Chcemy odtworzyć całą historię Apoloniusza Strzeleckiego, nie tylko tę część związaną z Mławą. Na razie nie dysponujemy żadnym wizerunkiem przedwojennego komendanta, ale wierzę, że wcześniej czy później jego fotografia trafi do nas. Szukamy jego potomków, bo to oni w pierwszej kolejności muszą wypowiedzieć się w sprawie odnowienia pomnika w Modle.

W tym roku współczesna Policja obchodzi 95. rocznicę powołania przedwojennej Policji Państwowej. W tym, jubileuszowym roku wypada także 90. rocznica śmierci kom. Apoloniusza Strzeleckiego, funkcjonariusza, który w formacjach bezpieczeństwa służył jeszcze przed powołaniem PP w 1919 r. Policjanci z Mławy chcą godnie uczcić przedwojennego komendanta. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (2) i KPP w Mławie

Ktokolwiek wie coś o kom. Apoloniuszu Strzeleckim, ma związane z nim pamiątki, proszony jest o kontakt z KPP w Mławie pod numerami telefonów: (23) 654 72 66, resortowy 703 62 66 lub kom. 506 890 706, lub o kontakt z redakcją.

Pytania i odpowiedzi (29)

Śpb wobec osób z zaburzeniami psychicznymi

Czy Policja ma prawo użyć środków przymusu bezpośredniego wobec osób z zaburzeniami psychicznymi?

Po wejściu w życie ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej pojawiły się problemy interpretacyjne dotyczące stosowania śpb wobec osób z zaburzeniami psychicznymi. Mający wątpliwości komendant powiatowy zwrócił się do jednostki nadrzędnej o udzielenie odpowiedzi na to pytanie.

PRZYMUS W DWÓCH USTAWACH

W piśmie komendant powołał się na art. 3 pkt 4 ustawy z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (Dz.U. z 2013 r., poz. 628), zwaną dalej ustawą o śpb, zgodnie z którym ustawa nie stosuje się do przymusu bezpośredniego lub zasad użycia lub wykorzystania broni palnej, o których mowa w ustawie z 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego, tekst jednolity (Dz.U. z 2011 r., nr 231, poz. 1375), zwanej dalej ustawą o ozp.

W tej sytuacji kluczowe znaczenie ma wyjaśnienie trzech podstawowych zagadnień. Po pierwsze – wykazanie różnic między definicją pojęcia przymusu bezpośredniego w rozumieniu ustawy o ozp oraz pojęcia środków przymusu bezpośredniego w rozumieniu ustawy o śpb. Po drugie – ustalenie podmiotów uprawnionych do podjęcia decyzji o stosowaniu przymusu. Po trzecie zaś – przesłanki ich stosowania.

PRZYMUS BEZPOŚREDNI A ŚRODKI PRZYMUSU BEZPOŚREDNIEGO

W myśl art. 3 ustawy o ozp przymusem bezpośrednim jest wyłącznie: przytrzymanie, przymusowe zastosowanie leków, unieruchomienie i izolacja, stosowane wyłącznie wobec osób z zaburzeniami psychicznymi. Natomiast katalog środków przymusu bezpośredniego ma swoje źródło w art. 12 ustawy o śpb, który zawiera aż 20 różnego rodzaju środków. Oczywiście niektóre z nich wykazują podobieństwa, czego przykładem może być przytrzymanie i użycie siły fizycznej w postaci obezwładnienia, czy też izolacja i cela zabezpieczająca. Jednak są to zupełnie inne środki, które różnią nie tylko podstawy prawna i faktyczna ich stosowania, ale również podmiot, który jest uprawniony do ich stosowania.

PODMIOT UPRAWNIONY DO STOSOWANIA PRZYMUSU

Z treści art. 18 ust. 2 ustawy o ozp wynika, że decyzję o zastosowaniu przymusu może podjąć wyłącznie lekarz lub, jeżeli nie jest możliwe uzyskanie natychmiastowej decyzji lekarza, pielęgniarka, a jeśli i to nie jest możliwe, kierujący akcją prowadzenia medycznych czynności ratunkowych. Natomiast do używania i wykorzystania śpb uprawnione są wyłącznie podmioty wymienione w art. 2 ustawy o śpb, czyli m.in. funkcjonariusze Policji.

PRZESŁANKI STOSOWANIA

Trzecia różnica to przesłanki stosowania. W myśl art. 18. ustawy o ozp przymus bezpośredni wobec osób z zaburzeniami psychicznymi może być stosowany albo przy wykonywaniu czynności przewidzianych w tej ustawie, albo gdy osoba zachowuje się w określony niebezpieczny sposób, czyli gdy dopuszcza się zamachu przeciwko: życiu lub zdrowiu własnemu lub innej osoby, a także bezpieczeństwu powszechnemu, oraz gdy w sposób gwałtowny niszczy lub uszkadza przedmioty znajdujące się w jej otoczeniu. Przymus bezpośredni stosuje się także w sytuacji, gdy osoba z zaburzeniami psychicznymi poważnie zakłóca lub uniemożliwia funkcjonowanie podmiotu leczniczego udzielającego świadczenia zdrowotnego w zakresie psychiatrycznej opieki zdrowotnej lub jednostki organizacyjnej pomocy społecznej. Natomiast przesłanki stosowania śpb mają swoje źródło w Rozdziale 2 ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej.

ROLA POLICJANTÓW

Dla zobrazowania problematyki zachowania się policjantów wobec osób z zaburzeniami psychicznymi omówienia wymaga rola Policji przy stosowaniu przymusu bezpośredniego. Otóż zadania te wynikają bezpośrednio z treści art. 18 ust. 9 ustawy o ozp, zgodnie z którym Policja jest zobowiązana do udzielania pomocy na żądanie lekarza, pielęgniarki lub kierującego akcją prowadzenia medycznych czynności ratunkowych. Jednak należy mieć na uwadze, że Policja nie została uprawniona do stosowania przymusu wymienionego w art. 18 ust. 1. Wobec tego policjanci nie mogą podejmować decyzji o zastosowaniu przymusu bezpośredniego, ich rola jest ograniczona do udzielenia pomocy przy jego stosowaniu. Ma to związek z ograniczeniem zawartym w art. 6 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z 28 czerwca 2012 r. w sprawie sposobu stosowania i dokumentowania zastosowania przymusu bezpośredniego oraz dokonywania oceny zasadności jego stosowania (Dz.U. z 2012 r., poz. 740), zgodnie z którym przymus może być stosowany wyłącznie przez osoby odpowiednio poinstruowane w tym zakresie. Zapis ten oczywiście nie zwalnia z udzielenia przez policjantów pomocy takim osobom, ale nie daje im możliwości samodzielnego wykonywania takich czynności.

Należy więc stwierdzić, że środków przymusu bezpośredniego wymienionych w art. 12 ustawy o śpb nie stosuje się do przymusu bezpośredniego, o którym mowa w art. 3 ust. 6 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Wobec tego policjant może udzielać pomocy lekarzowi, pielęgniarce lub ratownikowi medycznemu w stosowaniu przymusu tylko w postaci: przytrzymania podczas przymusowego zastosowania leków, unieruchomienia i izolacji.

Odpowiedź na pytanie: *Czy policjant w sytuacji spowodowania zagrożenia życia i zdrowia człowieka przez osobę z zaburzeniami psychicznymi i braku na miejscu zdarzenia zespołu ratownictwa medycznego może z własnej inicjatywy użyć śpb?*, za miesiąc. ■

mf. insp. TOMASZ JĘDRZEJCZYK
naczelnik Wydziału Prewencji w KWP w Łodzi

90 LAT TEMU**Kwiecień 1924**

• Kłęska powodzi w Polsce. Najbardziej ucierpiała Warszawa i jej okolice, gdzie Wisła zalała tereny od 3 do 5 km od koryta rzeki. Za bohaterski, pełen poświęcenia udział funkcjonariuszy PP w akcji ratowniczej podziękował wojewoda warszawski Władysław Sołtan.

9 IV – Ukazało się *rozporządzenie Rady Ministrów o ustanowieniu komisji lekarskich dla funkcjonariuszów państwowych oraz wojskowo-lekarskich dla zawodowych wojskowych*. (Dz.U. nr 34, poz. 355).

15 IV – Na stanowisko kapelana PP Okręgu I Warszawskiego przyjęty został – w stopniu nadkomisarza – ks. Bronisław Kolasiński (zdj. obok).

19 IV – „GAiPP” opublikowała statut Stowarzyszenia „Policyjny Dom Zdrowia”, którego celem jest *przyjście z pomocą funkcjonariuszom PP chorym i rekonwalescentom przez stworzenie i utrzymywanie własnych domów zdrowia, sanatoriów dla chorych oraz domów wypoczynkowych dla uzdrowieńców i oslabionych*.

24 IV – W pobliżu wsi Nowiny (pow. Równe, woj. wołyńskie) w zasadzce urządzonej przez bandę Domańskiego zginął asp. Franciszek Borzych, dowódca kompanii granicznej, podporucznik rezerwy WP, kawaler orderu „Virtuti Militari”. Miał 33 lata.

25 IV – Nowym podsekretarzem stanu w MSW został Feliks Dutkiewicz (lat 52), prawnik, dotychczasowy wiceprezes Sadu Apelacyjnego w Warszawie (zdj. obok).

25–29 IV – Komendant główny PP Marian Bożęcki odbył podróż inspekcyjną na przygraniczne tereny wschodnie. Odwiedził m.in. Stolpce oraz posterunki przygraniczne leżące na 150-kilometrowym odcinku granicy z Rosją Sowiecką.

28 IV – W łódzkim parku „Źródlika” zastrzelony został post. Edward Łuczak, wywiadowca urzędu śledczego. Zamachu dokonał 19-letni Szmul Engel, członek partii komunistycznej, oddając do swej ofiary sześć strzałów z rewolweru.

40 LAT TEMU**Kwiecień 1974**

• W całym kraju funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych oraz ormowcy podejmują liczne zobowiązania dla uczczenia zbliżającego się jubileuszu 30-lecia PRL oraz 30. rocznicy powołania MO i SB. W każdej jednostce terenowej zakładane są „Księgi Czynu”, w których dokumentuje się prace społeczne wykonane na rzecz miasta, swojego rejonu (dzielnicy, osiedla) i macierzystej jednostki.

• W Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych MSW w Łodzi zakończył się pierwszy krótkoterminowy kurs kwalifikacyjno-pedagogiczny nowo mianowanych wykładowców.



2 IV – Uchwałą Rady Ministrów nr 90 ustanowiono resortową (MSW) odznakę „W Służbie Narodu”, przyznaną funkcjonariuszom MO, żołnierzom jednostek wojskowych podległych ministrowi SW, pracownikom cywilnym resortu oraz członkom ORMO (zdj. obok).



ZGINAŁ NA POSTERUNKU

23 IV – Podczas pełnienia obowiązków służbowych zginął kpr. Mikołaj Pratko, funkcjonariusz KP MO w Olecku. Śmiertelnie postrzelił go poszukiwany przez MO kryminalista, zaskoczony w pociągu przez milicyjny patrol. Mikołaj Pratko miał 49 lat, osierocił sześćoro dzieci (zdj. obok).

24 IV – Na 15 lat pozbawienia wolności skazany został 24-letni recydywista Jan Mielczanowski, mieszkaniec Borowiny (pow. szprotawski), który, będąc pod wpływem alkoholu, zaatakował siekierą komendanta miejscowego posterunku st. sierż. Czesława Smolarczyka.

26 IV – Plut. Kazimierz Kubiak, funkcjonariusz Zmotoryzowanego Odwołu KW MO w Bydgoszczy, uratował na dworcu PKP Bydgoszcz Główna mężczyznę, który, usiłując przejść po zderzakach ruszającego pociągu towarowego między wagonami, poślizgnął się, po czym zaczął osuwać pod koła pociągu.

20 LAT TEMU**Kwiecień 1994**

• KWP w Jeleniej Górze, jako trzecia w kraju (po stołecznej i katowickiej), otrzymała – na razie do przetestowania – jeden z najnowocześniejszych na świecie, używany m.in. przez policję i służby ratownicze w USA, system łączności radiowej z sygnalizacją cyfrową o nazwie EDACS.

7 IV – Prezydent Lech Wałęsa podpisał ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, UOP, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, uchwaloną przez Sejm 18 lutego 1994 r.

13 IV – W Muzeum Katyńskim w Warszawie otwarto – pod patronatem Prezydenta RP – wystawę fotografii Aleksandra Załęskiego i Pawła Kopczyńskiego „Pamiętamy...! Katyń – Charków – Miednoje”. Ekspozycja jest plonem półtoramiesięcznego pobytu fotografów dokumentalistów w miejscach masowej zagłady polskich policjantów przez funkcjonariuszy sowieckiego NKWD.

23 IV – Podczas interwencji domowej w jednym z krakowskich mieszkań pijany awanturnik zaatakował nożem st. post. Jana Majcherczyka, funkcjonariusza kompanii pogotowia policyjnego i patrolowania z KRP Kraków Południe. Ciosy były śmiertelne. Jan Majcherczyk miał 24 lata, w Policji służył niespełna trzy.

26–29 IV – W Unieściu koło Koszalina obradowali przewodniczący zarządów zakładowych Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych MSW pionu Policji. Dyskutowano o problemach finansowych, socjalnych, związkowych oraz BHP. Naradę zignorowali przedstawiciele kadry kierowniczej KGP. ■

oprac. JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „IKC”, policyjna prasa, archiwum



Przynieś, podaj, pozamiataj...

Przeglądając rozkazy komendanta głównego Policji Państwowej z pierwszych lat funkcjonowania tej formacji, trudno oprzeć się refleksji, że ówcześni stróże prawa na brak zajęć nie narzekali.

Mieli ich tyle – zwłaszcza ci z pierwszej linii – i tak przeróżnych, bo dotyczących wszystkich sfer życia, że mogli nimi obdzielić nawet kilka takich formacji, jak raczkująca dopiero co Policja Państwowa.

CHŁOPCY NA POSYŁKI

A przyczynił się do tego art. 2 ustawy z 24 lipca 1919 r. o Policji Państwowej, który stanowił: *Policja Państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych i ma za zadanie ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.*

Zawarta w nim definicja niezbyt szczęśliwie określiła charakter i zakres działania nowej formacji i w rezultacie doprowadziła do tego, że niemal wszystkie *władze państwowe i samorządowe* szybko zaczęły obciążać PP sprawami, które niejednokrotnie nie miały nic wspólnego z ochroną bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. W skrajnych przypadkach dochodziło do konfliktów kompetencji, kiedy nawet pomniejsi urzędnicy różnych szczebli, usurpując sobie prawo do wydawania policjantom poleceń, traktowali ich jak przysłowiowych chłopców do wszystkiego: darmowych posłańców, stróżów, poborców podatkowych, protokolantów, wywiadowców, kontrolerów, dyżurnych w teatrach, cyrkach czy na zabawach publicznych itp.

„Gazeta Policji Państwowej” niezbyt jasno tłumaczyła swoim czytelnikom, że te nadprogramowe obowiązki funkcjonariuszy PP *wynikają z brzmienia dawnej ustawy rosyjskiej, niedostosowanej do potrzeb dzisiejszych*. I że jest to sytuacja przejściowa, bo *zwolnienie policji od czynności odsuwających na plan dalszy bezpośrednio jej zadania* (ochrony bezpieczeństwa i porządku – przyp. J. Pac.) *jest tylko kwestią czasu*.

ANGIELSKI AUDYT

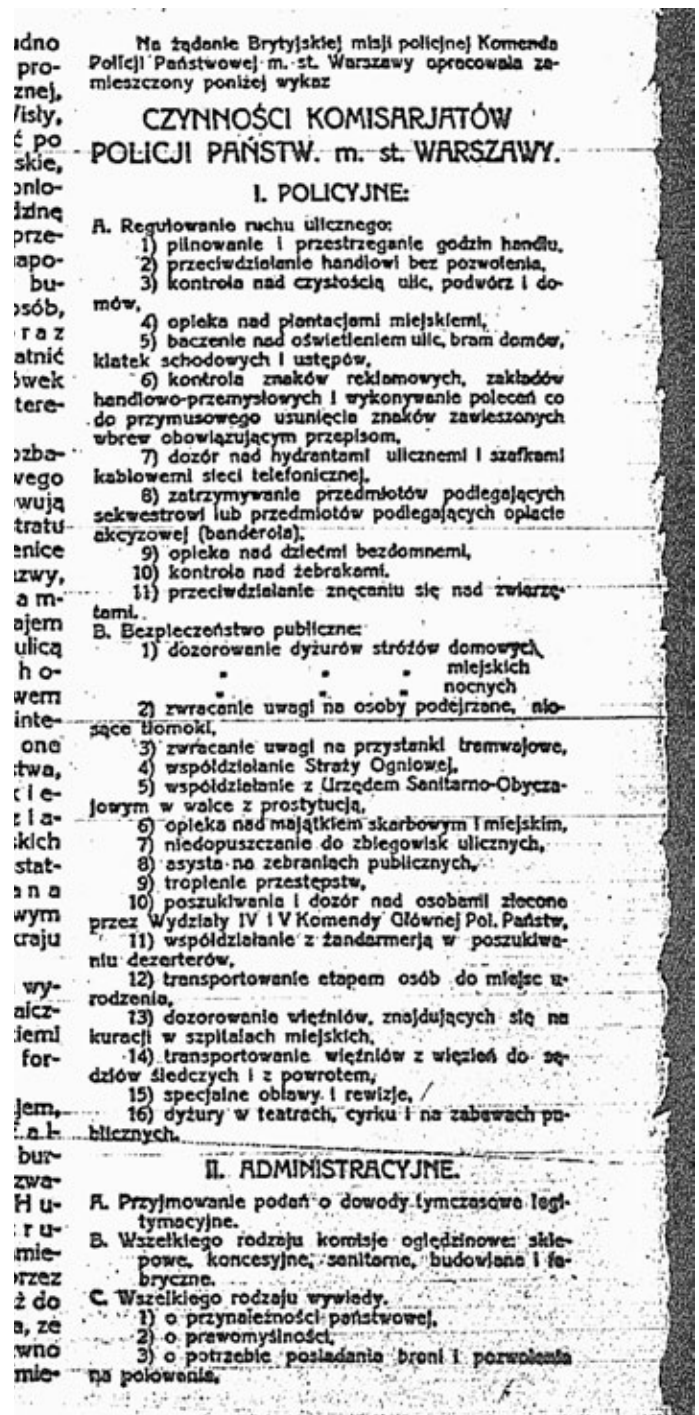
Kto wie, jak długo jeszcze funkcjonariusze PP musieliby czekać na zmianę swych zaszeregowania i przydziałów nowych zadań, gdyby w końcu 1919 r. nie przybyli do Polski przedstawiciele brytyjskiego Scotland Yardu, uznawanego wówczas za najlepszą policję na świecie. Przybyli na zaproszenie ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego z zadaniem przyjrzenia się naszemu organom bezpieczeństwa, ich strukturze, liczebności, zasadom funkcjonowania itp. rozwiązaniom niezbędnym do przygotowania memorandum na temat kondycji polskiej policji. Na czele kilkusobowej misji – dziś byśmy powiedzieli – audytorów, stanęli gen. Macready oraz płk Mellor, długoletni oficerowie służb wewnętrznych Jej Królewskiej Mości. Ich doświadczenie przy organizacji brytyjskiej policji gwarantowało rzetelność wykonania zleconego im zadania, w tym wskazanie błędów popełnionych przy tworzeniu naszej policji oraz przedstawieniu skutecznych środków ich naprawy.

Pierwszym krokiem gen. Macready’ego i jego zastępcy było zlecenie kierownikowi Komendy PP m.st. Warszawy przygotowania szczegółowego wykazu wszystkich czynności (obowiązków służbowych), które na co dzień wykonywali funkcjonariusze stołecznych komisa-

riatów policji. Sporządzono go szybko, wykazując aż 131 zadań, którymi obarczono policjantów. Usystematyzowano je w dwie grupy: I – Policyjne (27 czynności), II – Administracyjne (104 czynności).

KONTROLA USTĘPÓW, BRAM I PODWÓREK

Wymienienie choćby tylko hasłowo wszystkich tych zadań zajęłoby zbyt wiele miejsca, dlatego – zasygnalizuję jedynie problem, odsyła-



jąc wszystkich zainteresowanych do nr. 2 „Gazety Policji Państwowej” z 24 grudnia 1919 r.

Grupę pierwszą, tzw. czynności policyjnych, otwiera dział **A – Regulowanie ruchu ulicznego**. Jeśli ktoś sądzi, że chodzi tu o zagadnienia z zakresu – w dzisiejszym rozumieniu – bezpieczeństwa w ruchu drogowym, to się grubo myli. W tamtych czasach pod tym pojęciem rozumiano (i wymieniono we wspomnianym dokumencie dla gen. Macready’ego) 11 zadań:

- 1) pilnowanie i przestrzeganie godzin handlu,
- 2) przeciwdziałanie handlowi bez pozwolenia,
- 3) kontrola nad czystością ulic, podwórz i domów,
- 4) opieka nad plantacjami miejskimi,
- 5) baczenie nad oświetleniem ulic, bram domów, klatek schodowych i ustępów,
- 6) kontrola znaków reklamowych, zakładów handlowo-przemysłowych i wykonywanie poleceń, co do przymusowego usunięcia znaków zawieszanych wbrew obowiązującym przepisom,
- 7) dozór nad hydrantami ulicznymi i szafkami kablowymi sieci telefonicznej,
- 8) zatrzymywanie przedmiotów podlegających sekwestrowi lub przedmiotów podlegających opłacie akcyzowej (banderola),
- 9) opieka nad dziećmi bezdomnymi,
- 10) kontrola nad żebrakami,
- 11) przeciwdziałanie znęcaniu się nad zwierzętami.

Do działu **B – Bezpieczeństwo publiczne** zaliczono 16 zadań, które w większości można już zakwalifikować do działań leżących w kręgu zainteresowań policji (ale np. do wypatrywania osób niosących tłumoki miałbym jednak zastrzeżenia):

- 1) dozorowanie dyżurów stróżów domowych, miejskich, nocnych,
- 2) zwracanie uwagi na osoby podejrzane, niosące tłumoki,
- 3) zwracanie uwagi na przystanki tramwajowe,
- 4) współdziałanie ze Strażą Ogniową,
- 5) współdziałanie z Urzędem Sanitarno-Obyczajowym w walce z prostytucją,
- 6) opieka nad majątkiem skarbowym i miejskim,
- 7) niedopuszczenie do zbiegowisk ulicznych,
- 8) asysta na zebraniach publicznych,
- 9) tropienie przestępstw,
- 10) poszukiwania i dozór nad osobami zlecone przez Wydziały IV i V KGP (wydziały śledcze – przyp. J. Pac.),
- 11) współdziałanie z żandarmerią w poszukiwaniu dezertersów,
- 12) transportowanie etapem osób do miejsc urodzenia,

13) dozorowanie więźniów znajdujących się na kuracji w szpitalach miejskich,

14) transportowanie więźniów z więzień do sędziów śledczych i z powrotem,

15) specjalne obławy i rewizje,

16) dyżury w teatrach, cyrku i na zabawach publicznych.

POLICJA ADMINISTRACYJNA?

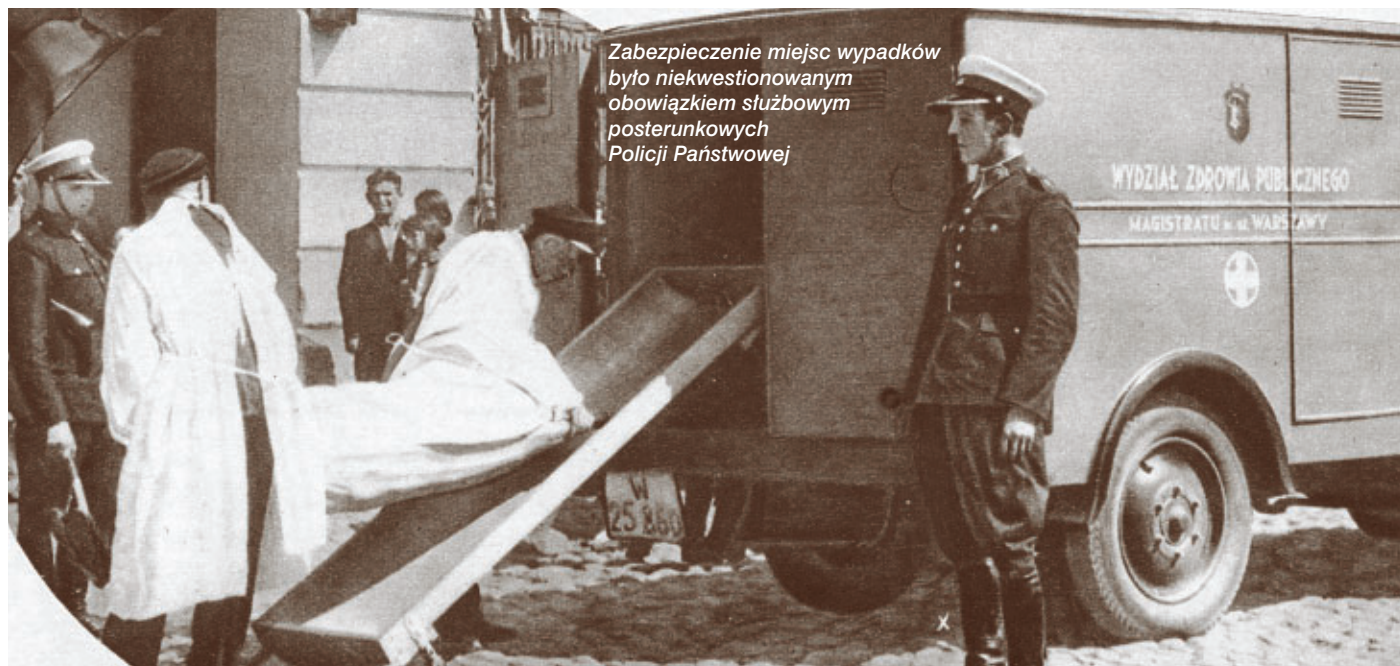
Egzekucja kar, wszelkiego rodzaju wywiady, doręczanie zawiadomień i nakazów płatniczych, sporządzanie protokołów, eksmisje, asysty, konwojowanie więźniów, inwigilacja poszukiwanych, rejestracja popisowych (poborowych – przyp. J. Pac.), ewidencja obcokrajowców przyjeżdżających do Warszawy, wydawanie zaświadczeń (m. in. emerytalnych, o posiadanych koniach i krowach), ustanawianie rządców domów i dozór nad nimi, sporządzanie aktów urodzenia, ślubu i śmierci, konfiskata pism, prowadzenie biura rzeczy znalezionych, opieka nad wypisanymi ze szpitala bezdomnymi rekonwalescentami, sporządzanie wykazów wolnych lokali i zrujnowanych domów – to tylko kilkanaście ze 104 czynności administracyjnych, którymi w 1919 r. obciążono funkcjonariuszy PP. Wiele z nich nałożono na posterunkowych wbrew ustawie o Policji Państwowej.

Zwrócił na to uwagę gen. Macready w swoim memorandum, pisząc m.in.: *Policja jest obecnie tak daleko zajęta pracą administracyjną, jako to wywiadami przeróżnych wydziałów rządowych, zbieraniem podatku szpitalnego oraz innych opłat (domowych), podatków od nieruchomości itp., kontrolowaniem miar i wag, zaświadczeniami emerytalnymi i niezliczonymi innymi sprawami, że już nie jest w stanie skutecznie wykonywać rzeczywistej pracy policyjnej (...). Niezbędne jest zredukowanie czynności policji li tylko do tych, które mają na celu ochronę życia i mienia oraz zapobieganie przestępstwom i wykrywanie ich.*

Do innych czynników, które – zdaniem oficerów ze Scotland Yardu – poprawią jakość polskiej policji, należą: odpowiedni dobór kadr, wyszkolenie, pomoc państwa w zapewnieniu funkcjonariuszom należytych warunków służby, ścisłe określenie zakresu ich obowiązków, a także kreowanie w społeczeństwie klimatu zaufania do policji.

Postulaty gen. Macready’ego długo czekały na wdrożenie, gdyż dopiero nowelizacja ustawy o Policji Państwowej z 6 marca 1928 r. odciążyła nieco policjantów od tych pozaregulaminowych zadań, choć nie w takim stopniu, jaki postulowali ich przełożeni. Na to jednak kierownictwo PP nie miało już, niestety, większego wpływu. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”



Zabezpieczenie miejsc wypadków było niekwestionowanym obowiązkiem służbowym posterunkowych Policji Państwowej

To był mroźny lutowy wieczór. Pół wieku temu. W warszawskim parku Skaryszewskim, naprzeciw Stadionu Dziesięciolecia, postrzelono milicjanta, 33-letniego sierżanta Józefa Pietrzaka, funkcjonariusza Komisariatu Rzecznego MO. Po całodziennej służbie wracał do domu, został ciężko ranny.

Kryptonim „Stadion”

Jak zwykle parkową alejką zmierzał do przystanku tramwajowego przy rondzie Waszyngtona. Spieszył się. Było kilkanaście minut po 20.00, a w domu z kolacją czekała żona i dwójka maluchów.

ŚMIERTELNA SERIA

Kiedy z bocznej dróżki wyszło dwóch nastolatków, nie zwrócił na nich uwagi. Dopiero gdy na widok milicyjnego munduru zaczęli uciekać, każdy w inną stronę, sierż. Pietrzak zawołał, aby się zatrzymali. Żaden jednak nie usłuchał. Ruszył więc za tym, który pobiegł w kierunku stadionu. Młodzieńcy musieli mieć coś na sumieniu.

„Stój, bo użyję broni!” – krzyknął do uciekającego, ale nawet nie sięgnął do kabury. Wyraźnie go już doganiał. Kiedy zbliżył się na jakieś 10 metrów, chłopak gwałtownie się zatrzymał i odwrócił, wyciągając przed siebie ręce. Pietrzakowi zapewne do głowy nawet nie przyszło, że nastolatek może mieć broń. Do tego maszynową.

Wieczorną ciszę przesyła głośnie seria z automatu, która ścięła milicjanta z nóg. Nie stracił jednak przytomności. Zdołał jeszcze wyciągnąć z kabury tetetkę i wystrzelać do bandziora cały magazynek. A kiedy nadeszła pomoc, resztką sił opowiedział przebieg zdarzenia. Potem zabrało go pogotowie. Walczył ze śmiercią jeszcze 5 dni. Mimo dwóch operacji przegrał. obrażenia były zbyt rozległe.

PIERWSZE USTALENIA

Ekipa dochodzeniowo-śledcza z Komendy Stołecznej MO szybko zjawiała się na miejscu zbrodni. Kiedy ranne milicjanta odwieziono do szpitala, przystąpiono do rutynowych czynności śledczych. Zabezpieczono służbową broń sierżanta oraz łuski po nabojach. Kilkadziesiąt metrów dalej w krzakach leżał porzucony pistolet maszynowy z obciążoną łufą. To z niego bandyta oddał śmiertelne strzały, nim zniknął w ciemnościach. Jego kompan także zdołał w porę wymknąć się z parku.

Znaleziony wojskowy pistolet maszynowy oddano do badań. To był na razie koronny dowód we wszczętym śledztwie. Brakowało tylko odpowiedzi na pytanie, czyja to broń i jak dostała się w ręce chłopaka. Na szczęście wybite na niej numery fabryczne były czytelne i wskazywały właściciela. Automat zarejestrowany był na liceum ogólnokształcące w Falenicy (dzielnica Warszawy). Okazało się, że służył za sprzęt dydaktyczny dla uczniów na lekcjach przysposobienia wojskowego, podobnie jak drugi pistolet maszynowy, pepesza, granat ćwiczebny, 6 zapalników i torba polowa. Wszystkie te militaria przechowywano w specjalnie zabezpieczonym magazynku, z którego zniknęły albo 6 stycznia 1964 r. (tego dnia stwierdzono włamanie), albo wcz-

ściej, w czasie ferii świątecznych, kiedy szkoła świeciła pustkami.

O włamaniu i kradzieży broni natychmiast powiadomiono MO. Technicy kryminalistyki zabezpieczyli kilka śladów linii papilarnych, śledczy rozpytali świadków, wywiadowcy spenetrowali środowisko przestępcze, ale na ślad włamywaczy nie natrafiono. Mimo wszczęcia ogólnokrajowych poszukiwań skradzionej broni sprawa utknęła w martwym punkcie. Aż do tragicznego wieczora, 4 lutego.

PO KASĘ DO SKLEPU

Strzały z pistoletu maszynowego oddane do sierż. Pietrzaka wskazały prowadzącym śledztwo oficerom z KS MO, gdzie należy koncentrować działania operacyjne. Postanowiono dokładnie przyjrzeć się środowisku patologicznej młodzieży z rejonu Pragi Południe i miejscowości leżących przy trasie do Otwocka. Założono, że sprawcami włamania do szkolnego magazynku broni byli prawdopodobnie młodzi, początkujący przestępcy, mieszkańcy tej części Warszawy, szukający mocnych wrażeń i łatwych pieniędzy. Założenie to – jak się później okazało – było słuszne. Gdyby wówczas bardziej wnikliwie sprawdzono wszystkich podejrzanych (a zwłaszcza uciekinierów z pobliskich zakładów wychowawczych) tragedii z pewnością udałooby się uniknąć.

Nie doszłoby również do napadu na ekspedientkę sklepu spożywczego w Miedzeszynie (miejscowość sąsiadująca z Falenicą), którego dokonano tego samego dnia (4 lutego), tylko półtorej godziny wcześniej. Informacja o tym zdarzeniu dotarła do oficera dyżurnego KS MO prawie równoległe z meldunkiem o postrzeleniu sierż. Pietrzaka. Tam również było dwóch młodych nastupników uzbrojonych w broń maszynową. Dla zastraszenia i tak już spanikowanej kobiety oddali serię strzałów w sufit, a następnie zrabowali z kasy dzienny utarg (ok. 7 tys. zł). Zabrali też jej torebkę z dokumentami, pieniędzmi i kosmetykami, po czym wskoczyli do zielonej – jak zeznała ekspedientka – warszawy i odjechali.

Milicjanci, którzy dotarli do Miedzeszyna, znaleźli w sklepie łuski po nabojach kal. 7,62 mm, które – jak się szybko okazało – wystrzelono z tej samej broni, z której strzelano do sierż. Pietrzaka. Zbadali też ślady opon odciśnięte w śniegu, gdzie miał stać samochód bandytów. Nie były to jednak ślady osobowej warszawy (nie pasowało rozstawienie kół i rozmiary opon), ale jakiegoś mniejszego auta. Rzeczywiście – potwierdzili to inni świadkowie – w tym miejscu parkował czerwony fiat 600, popularny na polskich drogach włoski „maluch” lat 60. Czy to był samochód młodocianych bandytów?

GDZIE JEST CZERWONY FIAT 600?

Opinia eksperta na temat broni użytej w parku Skaryszewskim i sklepie spożywczym była jednoznaczna: w obu przypadkach strzelano z tego samego pistoletu maszynowego, stąd wniosek, że i sprawcy najprawdopodobniej byli ci sami. Skoro tak, to po napadzie w Miedzeszynie musieli szybko przedostać się do parku przy Stadionie Dziesięciolecia, gdzie nastąpił drugi akt dramatu. Czym? Środkami komunikacji miejskiej raczej nie, bo pistolet maszynowy (nawet z odciętą lufą) za pachną zajmuje zbyt dużo miejsca. Pozostaje więc takśówka lub własne auto.

Założono, że przyjechali czerwonym fiacikiem, który musieli zaparkować gdzieś w pobliżu. Kiedy później w popłochu, każdy na własną rękę, uciekali przed milicjantami, samochód mógł pozostać w tym samym miejscu i stać tam nadal. I tak rzeczywiście było. Czerwony fiat 600 spokojnie oczekiwał na swych użytkowników na chodniku, po drugiej stronie stadionu. Wtedy już wiadano, że nie był własnością żadnego nastolatka. Z meldunków dziennych wynikało, że został skradziony 2 lutego (na dwa dni przed postrzeleniem sierż. Pietrzaka i napadem na sklep w Miedzeszynie) z garażu w Falenicy.

Auto odholowano na policyjny parking i dokładnie przeszukano. Już na pierwszy rzut oka widać było, że przez te dwa dni nie oszczędzono go. Karoseria w wielu miejscach była podrapana i poobijana, listwa na drzwiach oderwana, dużo otarć o jakieś iglaki, jakby samochód przedzierał się przez leśne chaszczce. W środku brakowało też przedniego siedzenia pasażera, znaleziono je później w lesie, w okolicach Otwocka.

Fotografię małego czerwonego fiacika opublikowały stołeczne gazety, pokazała telewizja, z jednoczesnym apelem do osób, które go widziały, o kontakt z najbliższą jednostką milicji. Wśród wielu informacji uzyskanych tą drogą kilka było ważnych. Na ich podstawie sporządzono przybliżone portrety pamięciowe poruszających się nim chłopaków. Niestety, zdolnych do wszystkiego.

„KOT” Z „MYSZKĄ”

Powołana przez komendanta stołecznego MO specjalna grupa operacyjno-dochodzeniowa do rozwikłania sprawy zabójstwa sierż. Józefa Pietrzaka pracowała pełną parą, równolegle weryfikując informacje napływające od mieszkańców (głównie Pragi Południe), jak i z działań operacyjnych prowadzonych wśród południowopraskiej młodzieży.

22 lutego, w dwa tygodnie i cztery dni po napadzie na sierżanta Pietrzaka i trzynaście dni po jego śmierci nastąpił wreszcie przełom w śledztwie. Na milicję zgłosił się świadek, który widział, jak kierowca małego czerwonego fiata 600, młody mężczyzna, jadąc małą uczęszczaną ul. Plantową w Radości, wjechał w kępę brzołek, obrywając przy tym listwę przy drzwiach auta. Świadek zaoferował nawet pomoc niedoświadczonemu – jak sądził – kierowcy, ale tamten odmówił, usiłując jak najszybciej odjechać. Pozostawił nawet tę oderwaną listwę. W samochodzie, oprócz niego, byli jeszcze jeden chłopak i dziewczyna, w której rozpoznał Monikę, córkę sąsiada. A na okazany mu portrecie pamięciowym stwierdził podobieństwo do kierowcy fiata.



Sierżant JÓZEF PIETRZAK

W dniu 4 lutego br. wracał spokojnie późnym wieczorem do domu po ciężkiej całodniowej służbie, kiedy nie opodal Stadionu Dziesięciolecia spostrzegł dwóch podejrzanych mężczyzn. Natychmiast skierował się w ich stronę. Pięć bandyckich kul uniemożliwiło mu skuteczną interwencję. Sprawcy postrzelenia zbiegli. Ciężko ranny milicjant zdołał jeszcze oddać strzały za uciekającymi bandytami.

DNIA 4 LUTEGO ZA AKTYWNA WALKĘ Z BANDYTIZMEM ZOSTAŁ ODZNACZONY KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI.

W niedzielę po południu, dnia 8 lutego, mimo pięciodniowych wysiłków utrzymania go przy życiu, zmarł w warszawskiej poliklinice MSW sierżant MO Józef Pietrzak. Miał lat 33. Osierocił dwoje małych dzieci w wieku 6 i 8 lat.

Jakże ciężko pisać w czasie przeszłym o człowieku, który jeszcze kilkanaście dni temu żył i pracował wśród nas. Jedną bandycką serią z pistoletu maszynowego wyrwała z naszych szeregów wartościowego, oddanego towarzysza.



pozabawila dzieci ojca, okryła żałobą rodzinę i nas wszystkich, a jego samego pozabawiła młodego życia.

Tow. Józef Pietrzak od 10 lat wzorowo pełnił obowiązki sternika-mechanika i ratownika w warszawskim Komisariacie Rzecznym MO. Był zdyscyplinowany, koleżeński, poważnie lubiany przez kierownictwo i kolegów. Jego poziom ogólny i zawodowy nie pozostawiał niczego do życzenia. Podkreślają to zgodnie wszystkie koleżanki charakterystyki służbowe, dowodem tego była przyznana mu odznaka „Za Wzorową Służbę”. W ciągu tej rzeczywiście wzorowej dziesięcioletniej służby URATOWAŁ OD ŚMIERCI KILKADZIESIĄT ISTNIENI LUDŹKI. Nie raz, nie dwa narażał swoje własne życie, aby uratować je innym. Nie uważał tego za coś nadzwyczajnego. Należało to do jego codziennych, służbowych obowiązków. Ale te swoje obowiązki wykonywał, nadzwyczaj sumiennie i skrupulatnie. Był szeregowym bohaterem szarej, żmudnej, codziennej służby. Zawsze, do końca. Zginął na posterunku. Tym boleśniej odczuwamy wszyscy tę nieoczekiwaną i niespodziewaną stratę.

Nie ma Go już wśród nas żywych. Została jednak pamiętać po Nim. Nie zapomnimy o Tobie, Drogi Towarzyszu, nie zapomnimy o Twoich dziełach. Żegnamy Cię dzisiaj z bólem i smutkiem, ale jednocześnie świadomi, że Twoja praca i Twój wysiłek służący do końca godnej sprawie.

wp

Wywiadowcy błyskawicznie ustalili, że Monika spotyka się z 18-letnim Leszkiem K., ps. Kot, którego z kolei najbliższym kumplem jest 17-letni Robert G., ps. Myszka. Obaj, mimo młodego wieku, mieli już za sobą pobyt w poprawczaku za włamania i kradzieże. Obaj też obracali się w środowisku praskich młodocianych przestępców. Zatrzymano ich bez problemów. Tłumaczyli, że zabójstwo sierżanta Pietrzaka było niezamierzone. Myśleli, że chce ich aresztować za napad w Miedzeszynie i kradzież samochodu.

Kilka miesięcy później stanęli przed sądem. Nietelnego „Myszkę” przed wyższą karą uratował tylko młody wiek. „Kot” otrzymał kilkuletni wyrok za napad z bronią w rękę i kradzież mienia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „W Służbie Narodu”

„Big Brother” w Słupsku

– To jedyny taki komisariat w kraju – mówi insp. Leszek Ptach, zastępca komendanta Szkoły Policji w Słupsku, o nowoczesnym obiekcie dydaktycznym, z którego od początku tego roku korzystają policjanci z kursów podstawowych i specjalistycznych. Przebudowa obiektu i sprzęt elektroniczny do niego kosztowały ponad pół miliona złotych.

Komisariat do celów szkoleniowych istniał już w tej placówce od lat 90. Był wykorzystywany przede wszystkim do kształcenia dyżurnych. Z czasem jego pomieszczenia uległy zniszczeniu, a sprzęt komputerowy zestarzał się. Dwa lata temu komendant słupskiej szkoły insp. Jacek Gil podjął decyzję o modernizacji tego obiektu.

– Przebudowaliśmy stanowisko kierowania, pomieszczenie dla osób zatrzymanych i sale wykładowe. Stworzyliśmy punkt recepcyjny, niebieski pokój, a także dwie reżyserki, które służą do moderowania symulacji zdarzeń – mówi insp. Leszek Ptach.

Szkoła kupiła nowoczesne komputery z oprogramowaniem, a także kamery i mikrofony, które umożliwiają nagrywanie obrazu i dźwięku we wszystkich salach. Pod tym względem obiekt przypomina słynny „Dom Wielkiego Brata” z programu „Big Brother”. Tak wyposażony komisariat służy przede wszystkim do szkolenia dyżurnych jednostek Policji. Jedne z takich zajęć miałem okazję oglądać.

ZGŁOSZENIA

Od sierż. sztab. Artura Winnickiego, młodszego wykładowcy Zakładu Prewencji i Ruchu Drogowego, dowiaduję się, że w komisariacie policjanci mają zajęcia teoretyczne i praktyczne. Na tych pierwszych uczą się, jak mają przyjmować zgłoszenia, o co mają pytać, gdy ktoś dzwoni z informacją o przestępstwie. Drugie polegają na symulacji zdarzeń. Jedno z nich mam szansę obejrzeć.

Wykładowca, kom. Krzysztof Olejnik, będzie moderował przebieg rozmowy z reżyserki. Jeden z policjantów jest już na stanowisku kierowania, a pozostali kursanci będą obserwować scenkę na tablicy multimedialnej w sali wykładowej.

Prowadzący zajęcia wcieli się w rolę pokrzywdzonego. Dzwoni z reżyserki na stano-

wisko kierowania. Tłumaczy mi, że na takich zajęciach zgłasza się dyżurnym kradzieże, rozboje, zabójstwa, a oni muszą odpowiednio reagować. Dodzwonił się.



Szkolenie dyżurnych – zgłoszenie przyjmuje podkom. Tomasz Kula

– Policja w Słupsku, słucham – mówi do słuchawki dyżurny.

– Proszę pana, proszę pomóc – słyszy w odpowiedzi.

– Co się stało? – dopytuje policjant.

– No, wie pan, tu przejeżdżałem, zatrzymałem się na parkingu. Napadli mnie – opisyje chaotycznie zdarzenie pokrzywdzony, czyli kom. Olejnik.

– A gdzie pan jest, na którym parkingu? – ustala funkcjonariusz.



Reżyserka do moderowania symulacji zdarzeń



Ćwiczenia w pdoz



Sala wykładowa z nowoczesną tablicą multimedialną

Sierż. sztab. Artur Winnicki tłumaczy, że zgłoszenia są bardzo różnorodne, żeby później dyżurny umiał radzić sobie w każdej sytuacji.

PODGLĄD APLIKACJI

Dyżurny zaczyna wprowadzać informacje o zajściu do Systemu Wspomagania Dowodzenia. Wykładowca widzi te wpisy na swoim komputerze w reżyserce. Gdy są błędne, koryguje je.

– Policjant na symulacyjnym stanowisku kierowania poznaje wszystkie aplikacje, które wykorzystuje w pracy dyżurny jednostki terenowej – mówi kom. Krzysztof Olejnik. – Oczywiście tutaj zawierają one fikcyjne dane – dodaje.

Po zakończeniu symulacji wykładowca i kursanci analizują, jak dyżurny przyjął zgłoszenie, o co zapytał, a co pominął, jak wpisywał informacje do aplikacji. Sierż. sztab. Artur Winnicki wyjaśnia, że żaden błąd dyżurnego nie zostanie pominięty, bo wszystko jest nagrywane.

– Kursant jest w stanie przeanalizować krok po kroku, co mógł zrobić lepiej, nad czym powinien popracować. Jest to rewolucyjna zmiana w dydaktyce, bo wcześniej takich możliwości nie było – mówi kom. Krzysztof Olejnik.

DO WIELU KURSÓW

Po zajęciach oglądamy inne pomieszczenia do symulacji. Mogą szkolić się w nich policjanci z różnych pionów.

– Dla przykładu, w niebieskim pokoju, czyli pomieszczeniu przeznaczonym

do przyjaznego przesłuchiwania dzieci, możemy organizować zajęcia dla psychologów policyjnych – opowiada sierż. sztab. Artur Winnicki.

W szkolnym komisariacie jest także pomieszczenie dla osób zatrzymanych. Kursanci uczą się właściwego przyjmowania, zwalniania oraz nadzorowania osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia.

– Ta symulacja obejmuje także właściwe wypełnianie dokumentacji służbowej znajdującej się w pdoz – tłumaczy jeden z wykładowców.

Komisariat będzie wykorzystywany również do szkolenia dzielnicowych, oficerów prasowych, kadry zarządzającej, a także policjantów z kursów podstawowych. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. autor (2), Piotr Kozłowski

PRZYZIEMIA

Nowością w Szkole Policji w Słupsku jest nie tylko szkolny komisariat Policji, ale także dwa komplekсы dydaktyczne, tzw. przyziemia. Zostały oddane do użytku pod koniec 2013 r. Powstały w najniższej kondygnacji głównego budynku dydaktycznego. Odbývają się w nich zajęcia praktyczne, które polegają na symulacji zdarzeń. W „Przyziemiu 1” znajdują się m.in.: pomieszczenia symulacyjne do przeprowadzania zajęć z przeszukiwania pomieszczeń i zatrzymywania osób. Tu odbywają się szkolenia np. z przeprowadzania interwencji w warunkach nocnych. Wszystkie pomieszczenia są wyposażone w kamery, mikrofony i głośniki.

Kompleks szkoleniowy „Przyziemie 2” składa się z sali monitoringu oraz pomieszczeń symulacyjnych wykorzystywanych przede wszystkim do zajęć z przeprowadzania interwencji. Tu policjanci kształcą umiejętność taktycznego poruszania się z bronią, wchodzenia do pomieszczeń i taktycznego przemieszczania się w lokalach mieszkalnych. Można tu dowolnie przesuwac ściany podwieszane na specjalnych konstrukcjach. To rozwiązanie pozwala, aby za każdym razem ćwiczenia odbywały się w inaczej rozmieszczonych pomieszczeniach.

Pomieszczenie do zajęć z bronią – terroryści w klasie szkolnej



Rozpoczynamy cykl artykułów, których celem jest prezentacja przepisów karnych wybranych ustaw szczególnych. Będą one zawierały nie tylko komentarz samego przepisu, zawartych w nim pojęć, ale również orzecznictwo i przykłady zdarzeń zaistniałych w codziennej służbie. Elementem kończącym każdy artykuł będą wnioski i uwagi zaprojektowane w kształcie i wymiarach notatnika służbowego.

Ustawa o broni i amunicji cz. 1

Art. 50 ustawy o broni i amunicji (Dz.U. nr 53, poz. 549 z późn. zm.), zwanej dalej *Ustawą*, typizuje przestępstwo porzucenia broni palnej lub amunicji, która pozostaje w dyspozycji osoby uprawnionej. Przedmiotem ochrony tego przepisu jest niedostępność do broni i amunicji przez osoby do tego nieupoważnione.

Strona przedmiotowa komentowanego występku będzie polegała na porzuceniu broni lub amunicji. Nie ma tutaj znaczenia fakt, czy została porzucona tylko broń, amunicja, czy jednocześnie broń i amunicja. Samo określenie „porzucą” należy utożsamiać z pozostawieniem czegoś, rozstaniem się z czymś, oddaleniem się od czegoś bez możliwości kontroli i dysponowania. Jest to przestępstwo indywidualne, gdyż podmiotem przestępstwa może być tylko dysponent broni palnej lub amunicji. Jest to także przestępstwo materialne, które można popełnić przez działanie, w obu postaciach umyślności¹.

BRŃ PALNA

O ile do tej pory przedstawione informacje nie budzą wątpliwości i pozostają niezmiennie od wielu lat, to należy zaznaczyć, że nowelizacja *Ustawy* z 5 stycznia 2011 r. (Dz.U. nr 38, poz. 195) wprowadziła nową definicję broni. Art. 7 wskazuje, że bronią palną jest każda przenośna broń lufowa, która miota, jest przeznaczona do miotania lub może być przystosowana do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału miotającego. Odniesienie się do nowej definicji jest potrzebne, ponieważ jest to zagadnienie nowe i nie znalazło jeszcze odzwierciedlenia w całościowym komentarzu do *Ustawy* i może w pewnych sytuacjach interwencyjnych stanowić problem. Dla przykładu, do czasu wejścia w życie znowelizowanego przepisu posiadanie istotnej części broni, jaką była m.in. lufa, było zabronione. Rodzi się zatem pytanie: w jaki sposób powinien dzisiaj postąpić policjant, który np. w trakcie kontroli osobistej lub przeszukania ujawnił lufę? Niestety, odpowiedź na to pytanie nie jest ani prosta, ani też jednoznaczna.

Przyczyną tego stanu jest znowelizowany przepis regulujący pojęcie broni palnej i zapisy pokrewne. Obecnie broń palna to taka, która m.in. jest przenośną bronią

lufową. O ile pierwszy z wymienionych przymiotów może nie mieć wielkiego znaczenia praktycznego (pozostawia bowiem poza zakresem definicji broń o charakterze nieprzenośnym, na przykład różnego rodzaju działa, które z uwagi na swoje właściwości konstrukcyjne trudno uznać za przenośne), o tyle istnieje broń przenośna, która nie jest bronią lufową. Dotyczy to chociażby różnego rodzaju granatników przeciwpancernych, wśród których można znaleźć takie (np. RPG-7), w których pocisk nie jest wystrzeliwany z lufy². W innym ujęciu tego zagadnienia warto odnieść się do art. 5 ust. 2 *Ustawy*, gdzie wymienione zostały istotne części broni palnej, którymi są: szkielet broni, baskila³, lufa z komorą naboju, zamek, komora zamkowa oraz bęben nabojowy. Zatem, odpowiadając na zadane wcześniej pytanie, należy jednoznacznie wskazać, że posiadanie samej lufy (bez komory nabojowej) broni palnej nie może być uznane za równoznaczne z posiadaniem broni palnej. Na ogół we współczesnej broni palnej komora nabojowa stanowi integralną część lufy. Lufa bez komory może jednak występować, na przykład w rewolwerach, w których miejsce komory nabojowej zastępuje bęben nabojowy. A zatem posiadanie lufy od rewolweru (większości rodzajów) nie będzie stanowiło przestępstwa posiadania broni palnej, mimo że art. 5 ust. 1 *Ustawy* mówi o tym, że gotowe lub obrobione części broni lub amunicji uważa się za broń lub amunicję.

Jeszcze większego znaczenia opisana sytuacja nabiera na gruncie prawa karnego. Należy bowiem pamiętać, że broń palna występuje w wielu przepisach kodeksu karnego, w których należy do znamion określających czynność sprawczą, jak na przykład w art. 148 par. 2 pkt 4, art. 159 czy art. 280 par. 2 k.k. Specyficzne znaczenie mają również przepisy art. 263 k.k., dotyczące zakazu wyrabiania lub przerabiania broni palnej, jej posiadania bez wymaganego zezwolenia. Ponieważ prawo karne nie zawiera osobnej definicji broni palnej, w orzecznictwie przyjmuje się, że pojęcie to musi być obecnie określone zgodnie z przepisami omawianej *Ustawy*⁴.

BRŃ GAZOWA

Wyjaśnienia wymaga także kwestia pojęcia broni gazowej oraz amunicji. Zagadnienie pierwsze omówione zostanie na podstawie osądzonej sprawy Tadeusza J., który, posługując się niebezpiecznym przedmiotem w postaci ręcznego miotacza chemicznego środka obez-

władniającego w obudowie pistoletu określanego pistoletem gazowym, dokonał rozboju na osobach Marcina C. i Adama P. w ten sposób, że, grożąc pokrzywdzonym trzymanym w ręku pistoletem gazowym, zażądał od nich wydania 2 sztuk papierosów, a po ich otrzymaniu oddalił się, przy czym działał na szkodę ww. pokrzywdzonych, wyrządzając im szkodę w wysokości 60 groszy. Sąd I instancji skazał Tadeusza J. za opisane przestępstwo (skodyfikowane w art. 280 par. 2 k.k.) na karę 3 lat i 1 miesiąca pozbawienia wolności. Na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę sąd apelacyjny⁵ nie podzielił poglądu sądu I instancji, że ręczny miotacz chemicznego środka obezwładniającego w obudowie pistoletu (atrapa pistoletu), którym posługiwał się w czasie zajścia oskarżony – jest niebezpiecznym przedmiotem w rozumieniu art. 280 par. 2 k.k. Ze względu na swoją konstrukcję i przeznaczenie nie ma on bowiem takich właściwości przedmiotowych, jak broń palna lub nóż. Cech niebezpieczności nie posiadała też zawarta w pojemniku substancja w postaci gazu pieprzowego. Zwyczajne użycie takiego miotacza gazu nie zagraża bezpośrednio życiu człowieka⁶. Dodać wypada, że ww. ręcznym miotaczem gazu oskarżony wprawdzie posługiwał się, ale nie użył go, tzn. nie nacisnął na język spustowy. Z uzasadnienia wyroku sądu apelacyjnego wynika, że przy podejmowaniu decyzji końcowej nie bez znaczenia było też zwrócenie uwagi na to, że w świetle *Ustawy* posiadanie ręcznego miotacza gazu obezwładniającego, w przeciwieństwie do broni gazowej, nie wymaga pozwolenia.

Z takiej regulacji wynika, że ustawodawca uznał, że ręczne miotacze gazu nie posiadają przymiotu niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia, co oznacza, że ich posiadanie nie wymaga stosownego pozwolenia. Zważywszy na te przesłanki, sąd apelacyjny dokonał korekty opisu czynu przypisanego oskarżonemu i przyjął, że swoim przestępczym zachowaniem wypełnił on dyspozycję art. 280 par. 1 k.k. (rozbój). Przykład ten został przytoczony celowo, gdyż w polskim orzecznictwie⁷ kwestia uznania broni gazowej za broń palną, czyli niebezpieczne dla życia lub zdrowia urządzenie (określenie sprzed nowelizacji), jest kwestią dyskusyjną od pewnego już czasu, a uznawanie jej za niebezpieczny przedmiot w ujęciu chociażby art. 280 par. 2 k.k. wynika z konieczności powoływania się na kształt ustawy o broni i amunicji.

W odniesieniu do broni gazowej warto również zauważyć, że sama *Ustawa* nie definiuje tego pojęcia. Jedynie w Polskiej Normie z 17 grudnia 1990 r. (nr PN-90 C-86100) znajduje się zapis, że jest to urządzenie w formie rewolweru, pistoletu lub w innym kształcie służące do wyrzucania chemicznych środków obezwładniających na odległość za pomocą ładunku miotającego. Dalej stwierdza się, że jest to przedmiot niebezpieczny, stosowany do ręcznego rozprzestrzeniania chemicznych środków obezwładniających za pomocą ładunku miotającego oraz wystrzeliwania z niej naboju akustycznych i sygnalizacyjnych.

AMUNICJA

Definicja amunicji uległa zmianie też w wyniku nowelizacji z 2011 r. Obecnie zgodnie z art. 4 ust. 3 *Ustawy*

amunicją są naboje przeznaczone do strzelania z broni palnej. Znowelizowane brzmienie tego przepisu oznacza, że jego zakresem objęte zostały wszelkie naboje. Skoro zatem amunicją stanowi każdy nabój przeznaczony do strzelania z broni palnej, decydujące znaczenie przy określeniu legalności lub nielegalności posiadania amunicji będzie więc miało zaliczenie określonej broni do kategorii broni palnej.

Część druga obejmować będzie komentarz przepisów karnych skodyfikowanych w art. 51 *Ustawy*. ■

nadkom. dr ARKADIUSZ GLISZCZYŃSKI
p.o. kierownika Zakładu Interwencji Policyjnych
Szkoły Policji w Słupsku

¹Zob. M. Bojarski, W. Radecki, *Posakodeksowe przepisy karne z komentarzem*, Warszawa 1992, s. 64.

²Zob. A. Herzog, *Ustawa o broni i amunicji po nowelizacji*, w: „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 10, s. 66-67.

³Metalowa część lamanej broni myśliwskiej, umożliwiająca połączenie lufy z osadą, Por. *Leksykon broni od A do Z*, Warszawa 2006, s. 20.

⁴Por. m.in. Postanowienie SN z 22 stycznia 2003 r., sygn I KZP 46/02 „Prokuratura i Prawo” 2003, dodatek „Orzecznictwo”, nr 3, poz. 10, za: A. Herzog, *Ustawa...*, dz. cyt., s. 68.

⁵Por. Wyrok SA w Łodzi z 1 grudnia 2011 r., II Aka 230/11.

⁶Por. Wyrok SN z 16 kwietnia 2007 r., III K 217/07; Wyroki SA w Lublinie z 4 kwietnia 2007 r., II Aka 19/02, oraz z 24 stycznia 2002 r., II Aka 176/01.

⁷Zob. m.in. Postanowienie z 4 listopada 2002 r., V KKN 376/01, OSNKW 2003, nr 1-2, poz. 12; Wyrok z 28 marca 2002 r., V KKN 464/00, niepubl., za: A. Herzog, *Ustawa...*, dz. cyt., s. 67.

UWAGI

Art. 50 ustawy o broni i amunicji – przestępstwo porzucenia broni palnej lub amunicji, która pozostaje w dyspozycji osoby uprawnionej.

Przedmiot ochrony – niedostępność do broni i amunicji dla osób do tego nieupoważnionych.

Strona przedmiotowa – polegała na porzuceniu broni lub amunicji.

Podmiot – indywidualny, dysponent broni palnej lub amunicji.

Strona podmiotowa – przestępstwo, które można popełnić przez działanie, w obu postaciach umyślności.

Określenie „porzucenie” – należy utożsamiać z pozostawieniem czegoś, rozstaniem się z czymś, oddaleniem się od czegoś bez możliwości kontroli i dysponowania.

Użyte określenia (wybrane):

Broń palna – każda przenośna broń lufowa, która miota, jest przeznaczona do miotania lub może być przystosowana do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału miotającego.

Istotne części broni palnej – szkielet broni, baskila, lufa z komorą naboju, zamek, komora zamkowa oraz bęben nabojowy.

UWAGA!

1. Posiadanie lufy bez komory naboju nie jest zabronione.
2. Legalne posiadanie broni gazowej możliwe jest na podstawie pozwolenia na broń wydanego przez właściwego ze względu na miejsce stałego pobytu zainteresowanej osoby lub siedzibę zainteresowanego podmiotu komendanta wojewódzkiego Policji.
3. Ręczny miotacz gazu obezwładniającego nie wymaga pozwolenia na broń.

Władza publiczna

Czynności wykonywane przy wykorzystaniu służbowego sprzętu, baz danych itp. i należące do ustawowych zadań Policji stanowią wykonywanie władzy publicznej, w rozumieniu art. 417 k.c., bez względu na okoliczności, orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 7 listopada 2013 r.

Sąd Najwyższy wyrokiem z 7 listopada 2013 r. o sygn. akt V CSK 519/12 w sprawie przeciwko Skarbowi Państwa – Komendantowi Powiatowemu Policji w S. o zapłatę na skutek skargi kasacyjnej powódki uchylił wyrok sądu II instancji i przekazał sprawę sądowi do ponownego rozpoznania. Przedmiotem sprawy było żądanie zapłaty kwoty 120 011,40 zł tytułem odszkodowania na podstawie art. 417 par. 1 k.c., który przewiduje odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej.

W ocenie powódki funkcjonariusze doprowadzili do powstania szkody majątkowej, gdyż na skutek odmowy sprawdzenia pojazdu mechanicznego w systemie SIS oraz ustalenia, że nie figuruje on w systemie KSIP kupiła pojazd, który, jak się okazało później, był kradziony.

WYKONYWANIE WŁADZY PUBLICZNEJ

Wyrok ten jest kluczowy dla Policji z kilku względów. Przede wszystkim SN dokonał wykładni pojęcia „wykonywanie władzy publicznej”. Zarówno sąd I, jak i sąd II instancji uznały, że należy odróżnić sytuację polegającą na podejmowaniu pewnych czynności o charakterze oficjalnym, urzędowym (np. sprawdzenie pojazdu w dostępnych bazach danych) jako „wykonywanie” władzy publicznej od sytuacji dokonywania takich czynności niejako „przy okazji” jej wykonywania. Jak słusznie zauważa SN, w judykaturze (orzecnictwie) ukształtował się pogląd, że decydujące znaczenie ma cel działania podejmowanego przez funkcjonariusza. Zatem jeśli cel ten ma charakter czysto prywatny, osobisty, to można mówić o tym, że szkoda została wyrządzona „przy okazji” wykonywania władzy publicznej.

W ocenie SN, odmiennie niż przyjęły to sądy I i II instancji, podejmowane przez policjantów działania polegające na sprawdzeniu pojazdu w oficjalnych bazach danych stanowiły wykonanie władzy publicznej. Czynności te należy bowiem rozpatrywać jako realizację zadań Policji w celu zapobiegania popełnianiu przestępstw, wykrywania oraz ścigania ich sprawców (art. 1 ust. 2 pkt 3 i 4 ustawy o Policji). Bez znaczenia w tej sprawie był fakt, że sprawdzenia dokonano na prośbę innego policjanta, znajomego powódki. Cel, w jakim podjęto te czynności, mieścił się w zadaniach Policji, a sama czynność stanowiła wykonanie tego zadania.

Z powyższego wynika konkluzja, że czynności podejmowane przy wykorzystaniu służbowego sprzętu, baz danych itp. i należące do ustawowych zadań Policji, stanowią wykonywanie władzy publicznej w rozumieniu art. 417 k.c. Odmienna sytuacja byłaby w przypadku przeszukania przez policjanta (na prośbę kolegi), przy użyciu sprzętu służbowego i w czasie służby, danych na dowolnych, ogólnodostępnych stronach internetowych dotyczących np. cen pojazdów.

W takim przypadku policjant nie dokonuje czynności w ramach zadań ustawowych Policji. Zatem, podejmując jakiegokolwiek działania na prośbę kolegi, członka rodziny czy innych osób, policjant musi ocenić, czy czynność ta nie stanowi lub nie będzie stanowiła wykonania zadań ustawowych przypisanych Policji.

POJĘCIE WŁADZY PUBLICZNEJ

Druga poruszona w orzeczeniu kwestia, to pojęcie *władza publiczna*. Sąd zwrócił uwagę, że nie jest ono tożsame z pojęciem *wykonywanie władzy publicznej*. Wykonywanie władzy publicznej to podejmowanie działań o charakterze także organizatorskim, kontrolnym, nadzorczym czy porządkowym. Pod tym pojęciem mieści się więc jednostronne, władcze ukształtowanie pozycji prawnej podmiotów życia publicznego (obywateli). Z tego względu nawet pisma zawierające nakazy stosowania przez jednostki Policji określonych procedur (w sprawie było to pismo Głównego Sztabu Policji z 25 lipca 2008 r., L.dz. GS-d-1449/1328/08) dotyczących sposobu wykonywania zadań ustawowych, określają zachowania funkcjonariuszy podejmowane w ramach wykonywania władzy publicznej. Istotne jest to, że katalog ten został bardzo rozszerzony, nie budzi bowiem wątpliwości, iż źródłem wykonywania władzy publicznej są decyzje lub zarządzenia organów Policji, jednakże w ocenie SN są nimi także inne pisma (np. wytyczne, instruktaże).

WŁADZA A SŁUŻBA

Policjant podejmuje czynności w ramach wykonywania władzy publicznej niezależnie od tego, czy w danym momencie pełni formalnie służbę, czy też nie. Pogląd ten SN oparł na uchwale Izby Cywilnej SN z 15 lutego 1971 r., III CZP 33/70, która pojęcie „służba” określa jako ciągłość trwania pewnego stosunku pomiędzy funkcjonariuszem a organem Policji. Zatem ani urlop, ani zwolnienie lekarskie, ani brak służby w konkretnym dniu nie wpływają na ustanie tego szczególnego stosunku. Ramy jego trwania wyznacza ustawa o Policji, określając tryb, zasady oraz sposób jego nawiązania i ustania.

Na koniec kilka słów wyjaśnienia – SN zauważył, że skoro policjant dokonał sprawdzenia w systemie KSIP, to sąd rozpoznający sprawę miał obowiązek ustalenia, czy postąpił on zgodnie z przewidywaną dla tego sprawdzenia praktyką i ewentualną instrukcją służbową. Natomiast w niniejszej sprawie zarówno sąd okręgowy, jak i apelacyjny nie dokonały takich ustaleń. Ma to istotne znaczenie dla sprawy, gdyż pojazd został zarejestrowany w starostwie powiatowym, choć pochodził z przestępstwa, mimo że starostwo ma dostęp do systemu KSI oraz systemu SIS. Jednocześnie niezbędne jest ustalenie, kiedy dane te zostały wprowadzone do systemów i czy nie doszło np. do zaniechania wprowadzenia danych do KSIP. Odpowiedź na te pytania będzie decydowała o zasadności żądania pozwu.

Reasumując, dokonanie czynności przez policjanta pozostającego w stosunku służbowym, podjętej choćby na podstawie pism instruktażowych (wytycznych) określających nieformalne procedury postępowania, należących jednakże do zadań Policji, stanowi wykonanie władzy publicznej i jako takie może prowadzić do powstania obowiązku odszkodowawczego Skarbu Państwa za niezgodne z prawem wykonanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej. ■

Wideokonferencje na Podkarpaciu

Działający od ponad roku w woj. podkarpackim system wideokonferencji obejmuje swoim zasięgiem wszystkie komendy miejskie i powiatowe Policji na Podkarpaciu. To pierwszy garnizon w Polsce, który na taką skalę wykorzystuje ten sposób komunikowania się między jednostkami organizacyjnymi Policji.

Pomysł stworzenia systemu narodził się w końcu 2009 r. Oprócz nowych form zarządzania jednostkami równie istotna była redukcja kosztów funkcjonowania garnizonu podkarpackiego, związana głównie z oszczędnościami na przejazdach komendantów miejskich i powiatowych do i z komendy wojewódzkiej.

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA

Aby sfinansować przedsięwzięcie, na początku 2010 r. Wydział Zamówień Publicznych i Funduszy Pomocowych KWP w Rzeszowie, przy wsparciu Wydziału Łączności i Informatyki, rozpoczął starania o pozyskanie funduszu z Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa podkarpackiego na lata 2007–2013. Ostatecznie pozyskano środki na realizację projektu teleinformatycznego pod nazwą „Budowa systemu dystrybucji informacji głosowej, tekstowej, wizualnej oraz alarmowania w jednostkach Policji województwa podkarpackiego wraz z elementami wyposażenia centrów zarządzania siecią regionalną”. Wartość szacunkowa projektu wyniosła 23 mln zł. Jednym z elementów tego przedsięwzięcia była budowa Centralnego Systemu Konferencyjnego dla jednostek Policji województwa podkarpackiego.

MOŻLIWOŚCI SYSTEMU

System konferencyjny składa się z wideoterminali IP w zestawach z telewizorami, stojakami i kolumnami, które obsługują 22 sale konferencyjne w jednostkach województwa oraz gabinet komendanta wojewódzkiego. W skład systemu wchodzi także wideorejestратор pozwalający na zapis wideokonferencji.

Kluczowe elementy systemu, czyli serwery zarządzające połączeniami wraz z mostkami wideo i telekonferencyjnym dla połączeń wielopunktowych oraz wideorejestратор, zostały umieszczone w KWP. W komendach miejskich i powiatowych zostały zainstalowane terminale użytkowników, składające się z panelu LCD oraz modułu pozwalającego na nawiązanie połączenia wideo bądź dołączenia się do aktualnie prowadzonej wideokonferencji.

Możliwe stało się również nawiązywanie połączeń z siecią terminali Komendy Głównej Policji, z wykorzystaniem sieci OST 112. Prowadzenie wideokonferencji oraz transmisji odpraw z kierownictwem Policji odbywa się w wysokiej rozdzielczości nie tylko z KWP, ale również z dowolnej komendy miejskiej lub po-

wiatowej na terenie Podkarpacia. Istniejący system pozwala także na wykorzystanie podkarpackich terminali przez komendę główną m.in. do zdalnego prowadzenia szkoleń, które do tej pory realizowane były przez internet.

OSZCZĘDNOŚĆ CZASU I PIENIĘDZY

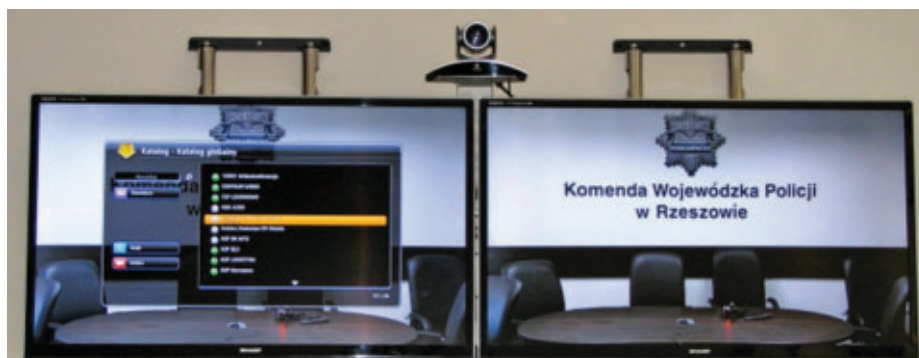
System, zastępując w dużym zakresie bezpośrednie spotkania, nie tylko przyspieszył przekazywanie decyzji między komendantem wojewódzkim a komendantami miejskimi i powiatowymi, ale również pozwolił na spore oszczędności. Aby stawić się na odprawę w Rzeszowie, komendanci jednostek podległych pokonywali łączenie ponad 2400 km, co oczywiście kosztowało.

System wideokonferencyjny od początku swojego istnienia cieszy się ogromnym powodzeniem wśród użytkowników. Chęć skorzystania z tej formy komunikacji wewnętrznej przez poszczególne komórki organizacyjne jednostek Policji na Podkarpaciu jest tak duża, że wymusiła konieczność wprowadzenia rezerwacji sal wideokonferencyjnych z wyprzedzeniem. ■

ANDRZEJ STULIGŁOWA
główny specjalista Wydziału Łączności i Informatyki KWP w Rzeszowie

Usługi realizowane przez system wideokonferencji:

- Wideokonferencja wielostronna – jedna lub kilka niezależnych wideokonferencji z jednoczesnym udziałem do 30 uczestników.
- Wideo na PC – realizacja wideopłączeń przy wykorzystaniu komputerów PC wyposażonych w kamery internetowe.
- Rejestracja spotkań wideokonferencyjnych na centralnym serwerze archiwizacji.
- Streaming – odtwarzanie nagrań z centralnego serwera przez sieć z wykorzystaniem istniejących w sieci komputerów klasy PC.
- Centralne zarządzanie – zdalna konfiguracja i zarządzanie urządzeniami systemu z poziomu komendy wojewódzkiej.
- Translacja adresów IP na aliazy E.164, które są na stałe powiązane z danym elementem systemu. Usługa ta zapewnia możliwość realizacji wideopłączeń przy wykorzystaniu wykreowanego planu numeracyjnego, realizację kilku niezależnych wideokonferencji wielostronnych oraz nagrywanie spotkań.
- Brama ISDN – wbudowana w mostek wideokonferencyjny – zapewnia integrację systemu wideo IP z siecią ISDN, co pozwala na połączenie w konferencji wielostronnej terminali H.323, SIP i ISDN oraz zwykłych połączeń telefonicznych PSTN lub GSM.
- Wyświetlanie prezentacji z podłączonego komputera przenośnego w oknie terminala bądź na całym ekranie terminala.



Bocci i badminton w Kielcach

W połowie lutego rozegrano w Kielcach I Otwarte Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów w Badmintonie o Puchar Prezydenta Sekcji Polskiej IPA oraz I Otwarty Turniej w Bocci o Puchar Prezesa Świętokrzyskiej Grupy Wojewódzkiej IPA. Patronat honorowy nad imprezą objęli prezydent Europejskiej Federacji Badmintona oraz prezydent Kielc.

W mistrzostwach wzięło udział 36 zawodników z całej Polski. Po całodziennych zmaganiach czołowe lokaty w grze pojedynczej kobiet zajęły: Anna Rycaj z Warszawy (I miejsce), Jolanta Drobniak z Łodzi (II miejsce) i Katarzyna Wrześniowska z Przemysła (III miejsce). Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Mateusz Dobroński z Olsztyna. Drugie miejsce zajął Łukasz Pieniążek z Rzeszowa, a trzecie Marek Miałkowski z Olsztyna. W kategorii powyżej 40 lat triumfował Tomasz Bartosz z Bydgoszczy. Drugie miejsce zajął Krzysztof Grzybowski z Płocka, a trzecie Piotr Łaszkiwicz z Wrocławia.



Równoległe do rozgrywek w badmintonie przeprowadzono turniej w bocci. Do zawodów zgłosiło się osiem trzyosobowych drużyn. Pierwsze miejsce zajęła drużyna IPA Przemysł w składzie: Mariusz Gumienny, Maciej Malanowski i Katarzyna Wrześniowska. Za nimi uplasował się zespół IPA Region Opatów Powiśle I drużyna męska w składzie: Kazimierz Skowron, Dominik Skowron i Krzysztof Adamski. Trzecie miejsce zajęła drużyna IPA Region Opatów Powiśle w składzie: Katarzyna Czesna, Lidia Skowron i Agnieszka Miżielska. ■

IPA Region Opatów Powiśle
zdj. KWP w Kielcach

Zimowe mistrzostwa w pływaniu

1 marca br. rozegrano w Lublinie II Zimowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu. Na stracie stanęło 65 zawodników.

Po przeliczeniu punktów najlepszymi pływaczkami zostały: Katarzyna Kowalczyk z CBS/KWP w Krakowie, za nią uplasowała się Małgorzata Bigos z KWP w Lublinie, a trzecie miejsce zajęła Ewelina Kuśmier z KWP w Lublinie. Najlepszym zawodnikiem mistrzostw został Tadeusz Stuchlik z KWP w Katowicach. Drugie miejsce zajął Kazimierz Siniński z CBS/KWP w Lublinie, a trzecie Jerzy Rażny z CBS/KWP w Krakowie. Drużynowo zwyciężył zespół CBS/KWP w Krakowie przed teamem z KWP w Lublinie i pływaczkami z KWP w Katowicach. ■

P. Ost.
zdj. KWP w Lublinie



Zawody Romków

Ponad 200 zawodników wzięło udział w XVI Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich Romków. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Marcin Stróżański z „Iglicy” Warszawa. W klasyfikacji drużynowej najlepsza była ekipa z Poznania.

Zawody rozegrano na strzelnicy Wielkopolskiego Towarzystwa Sportowego Tarcza 96 w Poznaniu. Pierwsze miejsce zajął Marcin Stróżański (191 pkt), który był przed Arturem Doboszem (190 pkt) i Grzegorzem Orłowskim (190 pkt). W konkurencji drużynowej wygrała trójka z Poznania: Roman Tobolski, Klaudiusz Klak i Stanisław Czyż. W zawodach wzięły również udział panie. Najlepsza wśród nich okazała się Barbara Pańczyk-Salbert, która w ogólnej klasyfikacji indywidualnej zajęła dziesiąte miejsce.

Na strzelnicy krytej strzelano do tarcz 22-P i TS-2, umieszczonych jedna pod drugą. Odległość do celu 25 m, liczba strzałów 20, czas 3 min. Zawody były bardzo wyrównane, a o miejscach decydowały pojedyncze punkty.

Inicjatorami i pomysłodawcami zawodów strzeleckich Romków byli Roman Tobolski i Roman Kleszcz, instruktorzy wyszkolenia strzeleckiego KWP w Poznaniu. ■

ANDRZEJ BOROWIAK
zdj. autor

Policjanci na pudle w Czechach

Reprezentacja prudnickich policjantów zajęła trzecie miejsce w Międzynarodowym Piłkarskim Turnieju Halowym, rozegranym w czeskim Mesto Albrechtice. Pierwsze miejsce wywalczyła drużyna gospodarzy, drugie zajął zespół IPA Trinec.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został bramkarz prudnickich policjantów Mateusz Małek. ■

P.O.





KGP znowu najlepsza

Pod koniec lutego odbyły się w Lublińcu II Halowe Mistrzostwa Polski Piłki Nożnej Jednostek Specjalnych pod honorowym patronatem dowódcy Wojsk Specjalnych gen. bryg. Piotra Patalonga. Drużyna Komendy Głównej Policji, kierowana przez Andrzeja „Pulkownika” Kuczyńskiego, obroniła tytuł mistrzowski sprzed roku.

W całym turnieju reprezentacja KGP strzeliła 17 bramek, tracąc 3. Kolejne miejsca zajęli gospodarze, drugie – zespół JWK 2 z Lublińca, a trzecie – team JWK 1 z Lublińca. Czwarte miejsce zajęła reprezentacja SPAP z Katowic.

Królem strzelców został Marcin Jaskuła z drużyny ZZ „Kadra” z Piekar Śląskich, a najlepszym bramkarzem Andrzej Grudziński z KGP. Tytuł drużyny fair play przyznano zespołowi JWK 1 z Lublińca. ■

P. Ost.

zdj. z archiwum A. Kuczyńskiego



Bieg Piastów

Od 28 lutego do 2 marca 2014 r. na Polanie Jakuszyckiej odbył się największy w Polsce festiwal narciarstwa biegowego – 38. Bieg Piastów. W trakcie zawodów rozegrano 15. Policjny Bieg Piastów.

Wśród kilku tysięcy uczestników byli również policjanci i funkcjonariusze służb mundurowych z całego świata, zrzeszeni w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Policji IPA, w tym z Litwy, Czech, Niemiec i Norwegii. Policjanci startowali w biegu na 15 km oraz w biegu głównym na 50 km.

Najlepszy wśród narciarzy służb mundurowych i IPA na dystansie 50 km okazał się Arkadiusz Ogorzałek z Nowej Rudy (na zdjęciu). Na dystansie 15 km mężczyzn pierwsze miejsce w Policjnym Biegu Piastów zajął również Arkadiusz Ogorzałek, drugie Krzysztof Korpecki ze Złotoryi, a trzecie miejsce Artur Mazurek z Czarnego Boru. Wśród kobiet najlepsza w biegu na 15 km okazała się Elżbieta Rosa z Tłuszcza, drugie miejsce zajęła Ewa Haber-Czerska z Lubania, a trzecie Agata Sekuła z Lubania. ■

EDYTA BAGROWSKA

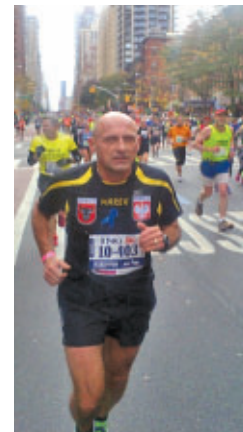
zdj. KMP w Jeleniej Górze

Cywil wyróżniony

Marek Romanek, pracownik KPP w Zambrowie, otrzymał nagrodę burmistrza Zambrowa – statuetkę żubra, przyznaną tym, którzy przez swoje działania i pasję promują Zambrow. ■

Cywil z zambrowskiej komendy został uhonorowany za upowszechnianie kultury fizycznej, a konkretnie biegania.

W listopadzie ub.r. Marek Romanek wziął udział w maratonie nowojorskim i wśród Polaków zajął 19. miejsce. Przygotowując się, przebiegł w ubiegłym roku 1500 km. Pięćdziesięciolatek z Zambrowa bije formą niejednego trzydziesto- i dwudziestolatka. ■



P. Ost.

zdj. z archiwum M. Romanka

Czarny pas dla wykładowcy ze Słupska

Czarny mistrzowski pas z rąk guru brazylijskiego jiu-jitsu Joe Moreiry odebrał wykładowca Szkoły Policji w Słupsku podkom. Damian Bartnicki.

Czarny pas to uhonorowanie lat treningów wykładowcy Zakładu Interwencji Policjnych SP w Słupsku. Wręczenie pasa poprzedzone było wielogodzinnym egzaminem, przeprowadzonym podczas seminarium w Koninie.

Podkom. Damian Bartnicki na co dzień uczy młodych policjantów elementów sztuk walki, które mogą być wykorzystane podczas interwencji. Po służbie w ramach Słupskiego Policjnego Towarzystwa Sportowego prowadzi klub brazylijskiego jiu-jitsu „Serpentes”. Słupski wykładowca jest dwukrotnym mistrzem Polski w BJJ i trzykrotnym mistrzem Polski w zapasach. ■

PIOTR KOZŁOWSKI

zdj. z archiwum D. Bartnickiego



Sportowe zapowiedzi

W kwietniu zaplanowane są trzy imprezy z harmonogramu centralnego:

- XII Mistrzostwa Polski Policji w Biegu Maratońskim „Dębno 2014” – koordynowane przez KWP w Szczecinie;
- XIII Indywidualne Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Szachach – KWP w Opolu;
- Międzynarodowy Turniej w Piłce Nożnej Halowej – KPP w Zgorzelcu.

Dwie pierwsze imprezy odbywają się w ramach obchodów 95-lecia Policji. ■

Zbliża się sesja w Polsce

We wrześniu w Warszawie odbędzie się 32. sesja doszkalająca dla absolwentów Narodowej Akademii FBI. Przygotowania do europejskiego szczytu omawiano na corocznym zjeździe Światowego Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Narodowej Akademii FBI w USA.

Polska jako kraj organizujący tegoroczną sesję doszkalającą objęła w 2014 r. przewodnictwo w Europejskim Oddziale Stowarzyszenia Absolwentów Akademii FBI. Jego prezydentem jest obecnie insp. Robert Żółkiewski, na co dzień pełniący obowiązki dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

– Na spotkaniu w USA przedyskutowaliśmy tematy trzech tegorocznych sesji doszkalających, które odbędą się w USA, Nepalu i w Polsce – mówi insp. Robert Żółkiewski. – Temat polskiej sesji to „Bridging East and West” – łączenie Wschodu z Zachodem. Mimo trudności w budżecie FBI europejski oddział absolwentów radzi sobie całkiem nieźle. Sesję będziemy zresztą przygotowywać razem z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Policji IPA Sekcja Polska.

W spotkaniu w Quantico w dniach 2–4 marca br. wzięło udział około 100 funkcjonariuszy służb porządku publicznego z całego świata, absolwentów miejscowej akademii. Europę reprezentowali Robert Żółkiewski i Nigel Clark z Wielkiej Brytanii.

Polacy uczestniczą w kursach Akademii FBI od 1993 r. O absolwentach i szkoleniu w Quantico pisaliśmy w kwietniu 2013 r. w artykule „Kadra z FBI”.

Obecnie w związku z trudną sytuacją finansową w USA został znacznie okrojony budżet FBI. Doszło nawet do tego, że podczas kryzysu rządowego i problemów budżetowych w USA w październiku ub.r. przerwano sesję szkoleniową dla kadry kierowniczej. Po wznowieniu szkoleń dla adeptów FBI, które także zostały zawieszono, planuje się dokończenie przerwanej sesji.

– Czynimy starania, aby polscy funkcjonariusze mogli brać również udział w szkoleniach dla wyższej kadry kierowniczej, tzw. LEEDS – Law Enforcement Executive Development Seminar – mówi insp. Robert Żółkiewski. – Podjąłem również rozmowy w sprawie szkolenia przez FBI polskich funkcjonariuszy w zakresie analizy protokołów i negocjacji policyjnych. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

W trosce o godność i byt

7 marca br. w Warszawie obradował II Kongres Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. Podsumowano 4 lata działalności FSSM RP oraz wybrano nowe władze organizacji.

Funkcję prezydenta FSSM RP powierzono ponownie Zdzisławowi Czarneckiemu. Wiceprezydentami zostali: Zdzisław Przeszlowski, Henryk Borowiński, Albin Piątkowski, Janusz Kwiecień i Michał Otrębski. Na sekretarza generalnego wybrano Jana Kruszyńskiego, skarbnikiem została Ewa Grzegorzczak. Przyjęto *Deklarację programową*, w której nakreślono główne zadania organizacji na bieżącą kadencję.

Federacja zrzesza dziś 13 samodzielnych organizacji emeryckich Wojska Polskiego, Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej, Straży Granicznej, byłych funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa, a także stowarzyszenia: Generałów Policji RP, Komendantów Policji, Mundurowy Klub Motorowy RP, Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. Gen. Zygmunta Berlinga, I Oddział Mazowiecki Związku Polskich Spadochroniarzy oraz absolwentów byłej Podoficerskiej Szkoły Zawodowej im. Rodziny Nalazków. Członkiem wspierającym jest Desantowa Jednostka Ratownictwa Taktycznego FENIKS. ■

J. Pac

Apelacji nie będzie

Warszawska prokuratura apelacyjna złożyła broń – nie będzie się odwoływać od wyroku uniewinniającego Ryszarda Boguckiego i Andrzeja Z., ps. Słowik, oskarżonych o udział w zabójstwie gen. Marka Papyły.

„Wobec stwierdzenia braku możliwości wywiedzenia skutecznego środka odwoławczego odstąpiono od sporządzenia apelacji od wyroku uniewinniającego oskarżonych” – głosi komunikat prokuratury apelacyjnej. Dodano w nim, że decyzja została podjęta po analizie pisemnego uzasadnienia wyroku z lipca 2013 r. oraz obszernego materiału dowodowego zgromadzonego w toku śledztwa i przed sądem. ■

jur

Resort sprawiedliwości przygotował projekt zmian w przepisach dotyczących nietrzeźwych kierujących. Zakłada on m.in. surowsze kary za jazdę po alkoholu oraz obowiązek instalowania w pojazdach urządzeń uniemożliwiających nietrzeźwemu kierowcy uruchomienie silnika.

Kontra pijakom

Propozycje zmian w kodeksie karnym za jazdę po pijanemu przewidują karę utraty prawa jazdy na czas od 3 do 15 lat. Nietrzeźwym recydywistom groziłoby odebranie uprawnień na minimum 5 lat. Zaostrzona odpowiedzialność byłaby stosowana również wobec nietrzeźwych kierujących uznanych za winnych spowodowania wypadku z ofiarami w ludziach, a także kierowców, którzy uciekli z miejsca wypadku.

Projekt resortu sprawiedliwości zakłada, że razem z karą i zatrzymaniem prawa jazdy sąd orzekalby od sprawców także nawiązki na rzecz poszkodowanych. Za jazdę po pijanemu wynosiłaby ona 5 tys. zł, z przeznaczeniem na fundusz pomocy pokrzywdzonym. Dla recydywistów oraz pozostałych osób odpowiadających zaostrzonym kryteriom nawiązka sięgałaby minimum 10 tys. zł.

Zmiany w przepisach przygotowuje również Ministerstwo Infrastruktury, które postuluje montowanie w samochodach urządzeń, tzw. alcolocków, uniemożliwiających uruchomienie silnika nietrzeźwemu kierowcy. Instalacja alcolocków ma być obowiązkowa tylko w pojazdach transportu publicznego oraz w samochodach kierowców, którzy byli już karani za jazdę w stanie nietrzeźwym. ■

JP

Werdykt TK

Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie zajął się sprawą zdjęć z fotoradarów. Sędziowie debatowali nad kwestią, czy przepis przewidujący grzywnę dla właściciela pojazdu, którym popełniono wykroczenie drogowe, za niewskazanie osoby, która kierowała autem – jest zgodny z Konstytucją RP Trybunał orzekł, że tak. ■

(JP)



O sztuce dyplomacji na co dzień

Sztuka dyplomacji nie jest zarezerwowana tylko dla dyplomatów. Może także pomagać rozwiązywać codzienne problemy czy konflikty. Korzystać z niej może każdy, kto będzie chciał wprowadzić w życie elementy zachowania ułatwiające osiągnięcie pożądaných celów w relacjach interpersonalnych.

Na co dzień wielokrotnie znajdujemy się w sytuacji rywalizacji czy nawet walki. W pracy rywalizujemy o pozycję czy zarobki, również życie prywatne nie oszczędza nam powodów do zabiegania o swoje racje.

BEZ KONFRONTACJI

We wszelkich sytuacjach konfliktowych pierwsza zasada dyplomacji mówi o unikaniu bezpośredniej konfrontacji. Nie można dać się sprowokować i wdać się w kłótnię. To często oznaka bezradności i braku odporności psychicznej. Powstrzymanie się od bezpośredniej konfrontacji bywa niekiedy niezwykle trudne, ale opinia człowieka przewidywalnego, opanowanego, mającego doskonałe manieri i stalowe nerwy będzie przydatna w wielu sytuacjach, w tym również dotyczących awansów.

Od reguły unikania bezpośredniej konfrontacji są wyjątki. Pierwszy jest związany

ze specyfiką policyjnej służby. W relacjach z przestępcami często konieczna jest bezpośrednia konfrontacja, i co do tego nikt nie ma wątpliwości. Drugi wyjątek, to bezpośrednia konfrontacja zaplanowana. Niekiedy, i to nie tylko podczas działań operacyjnych, ale także w życiu codziennym, do takiej sytuacji trzeba doprowadzić. Sztuka polega na tym, by sytuacja ta była przez nas zaplanowana i kontrolowana, a my podczas konfrontacji nie powinniśmy ulegać emocjom.

ELASTYCZNOŚĆ I PRZEWIDYWALNOŚĆ

Kolejnym elementem sztuki dyplomacji jest elastyczność i przewidywalność. Zestawienie tych dwóch cech nie jest przypadkowe. Lubimy mieć do czynienia z osobami przewidywalnymi. Współpraca z nimi jest łatwiejsza, nie zaskakują nas dziwnymi pomysłami czy zachowaniami. Dobrą cechą jest też umiejętność dostosowania się do sytuacji czy, po przemyśleniu, gotowość do zmiany zdania. Przewidywalność jest cechą dobrze postrzeganą. Ludzie, którzy osiągają sukces, w pewnych sytuacjach są bardziej innowacyjni, cechują się większą elastycznością niż pozostali. Umiejętność godzenia przewidywalności i elastyczności buduje nieformalny

autorytet przełożonego. Ludzie odbierają takiego kogoś jako osobę, której można zaufać i która potrafi umiejętnie reagować stosownie do sytuacji.

ASERTYWNOŚĆ

Kolejną umiejętnością, która należy do zestawu środków dyplomatycznych, jest asertywność. Umiejętność ta polega na tym, by nie obrażając nikogo, umieć zaznaczyć swoją odrębność, swoje osobne zdanie, a nawet zaprzeczenie. Asertywność koresponduje zatem z dobrym wychowaniem, łączy się bowiem nie tylko z tym, co mówimy, ale przede wszystkim – jak mówimy. Przekazując innej osobie nasze zdanie odrębne czy zaprzeczenie, ważne jest też, co komunikujemy naszym zachowaniem, postawą i intonacją.

Asertywność to nie tylko mówienie „nie”, ale także pokazanie, że to „nie” nie jest formą obrażania, zagniewania. ■

Prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ
znawca i wykładowca protokołu
dyplomatycznego i dobrego obyczaju,
rektor WSUS w Poznaniu, członek
Rady Konsultacyjnej Komendanta
Głównego Policji.



REAKCJE

Jest mi wstyd

Mam 53 lata, wykształcenie wyższe i 20 lat pracy w Komendzie Miejskiej Policji w Przemyślu. Zajmuję najwyższe, przewidziane dla komend miejskich, stanowisko urzędnicze, tj. starszego specjalisty. Do emerytury pozostało mi 10 lat pracy, która przez ZUS prognozowana jest na poziomie od 1000 do 1300 zł.

Wychowałam dwie córki, z których starsza, widząc moje zmagania finansowe, zaraz po zdaniu matury w 2005 r. wyjechała do Wielkiej Brytanii.

Młodsza – bardzo ambitna i zdolna – niedługo po uzyskaniu tytułu magistra w 2013 r., przy możliwości podjęcia wyłącznie pracy fizycznej za 1100 zł, szybko zrozumiała, że ambicje trzeba schować do kieszeni. Z wielkim żalem wyjechała do siostry. Po trzech dniach już pracowała, a po dwóch miesiącach otrzymała kontrakt na stałe. Na razie praca fizyczna, ale za 5000 zł miesięcznie.

Moje zarobki netto po 20 latach pracy w Policji wynoszą 1900 zł, w tym 20 proc. wystługi. Sześć lat (a może to już 7 lat) zamrożenie podwyżek płac w budżetówce, przy corocznym wzroście płacy minimalnej spowodowało, że moje wynagrodzenie zasadnicze netto jest zaledwie 300 zł wyższe od wynagrodzenia stażysty czy osoby sprzątającej. Ponadto koszty utrzymania przez ten czas wzrosły o co najmniej 100 procent.

Urzednicy służby cywilnej niższego szczebla, czyli na poziomie powiatów, wykonujący pracę o dużej odpowiedzialności merytorycznej i finansowej, zepchnięci zostali do poziomu minimalnego wynagrodzenia. A tak dużo

mówi się o równym traktowaniu, dyskryminacji i prawach człowieka w tym kraju.

Jest mi wstyd. Wstydę się, gdy ktoś zapyta, ile zarabiam. Wstydę się, gdy nasz rząd przekonuje nas, jak to jest dobrze. Wstydę się, gdy niebotyczne nagrody dla urzędników w ministerstwach tłumaczy się tym, że dobrą pracę trzeba godnie wynagradzać (ja przecież też dobrze pracuję, a nawet nie zarabiam godnie). Wstydę się za kolejne afery w rządzie, za naszą służbę zdrowia, mogłabym tak wymienić bez końca. Jednak najbardziej jest mi wstyd za tych, którzy decydując o losach milionów Polaków, tak naprawdę nie robią nic, żeby poprawić ich byt. Koncentrują się na swoich karierach, w walce o wyborców toczą nieistotne i bzdurne spory, szukają potknięć przeciwnika itp.

Ostatnio w telewizji usłyszałam, że ok. 90 proc. Polaków płaci zbyt niski 18-procentowy podatek dochodowy. Dokonano porównania z Anglią, gdzie podatki wynoszą nawet 50 proc. Zapomniano jednak dodać, że te 90 proc. Polaków w Wielkiej Brytanii byłoby zwolnione z podatku lub płaciłoby 20 proc. podatku z części dochodów przekraczających kwotę wolną, która wynosi tam aż 40 000 zł. A 50-procentowy podatek płacą w Wielkiej Brytanii najbogatsi, których dochody przekraczają 750 000 zł rocznie, czyli 62 500 zł miesięcznie.

Jestem za, niech będzie tak jak w Anglii.

Do emerytury pozostało mi aż, a może tylko 10 lat, a ja po tylu latach pracy w jednej firmie coraz częściej myślę o tym, żeby schować ambicje do kieszeni i pójść śladem moich córek.

Wstydę się, chociaż nic złego nie zrobiłam. Ale ktoś w tym kraju musi. ■

Z poważaniem

Ewa Stefanowska
Starszy specjalista KMP w Przemyślu

Pies ulicy i pies wojny

Fragment kryminału Roberta Ziółkowskiego *Wściekły pies*

XI

Kosa siedział samotnie w pubie, zalewając wódką niesmak mijającego dnia. Napisał raport z użycia broni. Potem miał nieprzyjemną rozmowę z tymi z wydziału kontroli. Poinformowali go, że wszczęto przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne. Byli nieprzyjemni i dociekliwi. Kiedy powiedział, że niewiele pamięta, rzucili się na niego jak stado gończych psów. Wściekł się, stwierdzając, że nie będzie z nimi gadał, aż do przesłuchania w prokuraturze. Próbowali go straszyć, ale ich wyśmiał. (...)

Zasiadł przy stoliku w narożniku. Stąd miał wgląd na salę, a z prawej widok na ulicę przez witrynowe okno. Zamówił setę i sok pomidorowy, barmanka przyglądała mu się ze zdziwieniem. Teraz piło się piwo i drinki. Rzadko pił. Dzisiaj musiał. Chciał się znieczulić, splukać syf komendy i prokuratury.

Strzelił pierwszą, potem drugą. Pub pustoszał. Leżał w bocznej uliczce i większość ludzi po dodaniu sobie odwagi ruszała na Stary Rynek. Siedział sam, rozmyślając o Joju, trupie i swojej rodzinie. (...)

Wtem jego uwagę przyciągnął ruch za oknem. Jaskrawozielony neon nad wejściem na przeciwniejszą ścianę głosił dumnie – „Kakadu”. Nawet w pubie dochodziły do niego niewyraźne dźwięki muzyki płynące spod oświetlonego napisu. Zobaczył, jak czterech podpitych facetów chce złać jakiegoś małego gościa. Widział roześmiane twarze kobiet, które dopingowały swoich miśków. Zwykle kangurzyce z wielkim ego, dużym dekoltem i kiepskim poczuciem własnej wartości. Niestety, było ich wszędzie coraz więcej. Sam na takie trafiał.

W odruchu chciał wstać i mu pomóc. W końcu uznał, że to nie jego sprawa. Obserwował. To, co się wydarzyło, było jak film ze Stevenem Seagalem. Mały człowiek prawie się nie ruszał. Atakujący go mężczyźni padali jeden po drugim z różnego rodzaju obrażeniami. Po dziesięciu sekundach było po wszystkim.

– Lepšie niż kino. Twoje zdrowie, kolego! – zadrwił Zimny, podnosząc kieliszek w stronę szyby.

Wypił luźną za zdrowie małego rozrabiaki. Barmanka spojrziała na niego czujnie. Nie widziała zza baru akcji przed dyskoteką. Zimny natomiast zauważył, że pod knajpę podjeżdża radiowóz. Widział teatr odegrany przez kobiety i naiwne miny policjantów. Domyślił się, że wrabiają Małego Ninie, jak nazwał chłopaka w myślach.

Wypił już trochę, ale alkohol nie miał się go dzisiaj. Zobaczył, że policjanci ładują faceta do „trzeciej klasy”. Upięrdolą go! – pomyślał. A co cię to obchodzi! – odpowiedziała druga część mózgu – przestań być gliną. Jesteś naiwnym, walniętym marzycielem, który chce naprawić świat! Dorośnij! Niech każdy martwi się o siebie. Ludzie to wilki, a Ziemia to nie najbezpieczniejsze miejsce w kosmosie. To arena walki, ciągłej walki. Wygrywają cwani i bezwzględni! Reszta to chłam! Miej w dupie to, co dzieje się z tym gościem. Pomyśl o sobie! Twoje poczucie sprawiedliwości i współczucia doprowadziło cię na przesłuchanie z Jareckim. Nie pamiętasz? Miej to wszędzie!

Radiowóz odjechał. Sebastian siedział jeszcze chwilę, wpatrując się w okno. Podniósł się wreszcie i zapłacił rachunek. Skierował kroki na aleję Marcinkowskiego, na komisariat Poznań-Stare Miasto.

Gdy dotarł na miejsce, dopytał się o przywiezionego faceta. Aspirant o imieniu Paweł wskazał mu pokój przesłuchań. Wszedł do środka.

– Cześć – powiedział do dochodzeniowca przesłuchującego Alka. – Nadkomisarz Zimny, wojewódzka. Mogę cię prosić na dwa słowa?

– A to ty, z tej hm... strzelaniny. No... dobra – odparł tamten.

Wzrok Zimnego i Alka spotkał się na chwilę. Wojskowy zastanawiał się, o co chodzi. Przybyły policjant patrzył na niego jakoś inaczej. Nie potrafił określić, na czym to polegało, ale było to spojrzenie szczególne. Policjanci wyszli.

Zimny opowiedział dochodzeniowcowi, co widział przez okno. Mężczyzna się wściekł. Zajmował się sprawą od dwóch godzin i jak się okazało, tracił czas. Nie lubił, gdy ktoś nabijał go w butelkę.

Poszedł do poczekalni. Kobiety i rzekomi poszkodowani wstali z krzeseł, wychodząc mu naprzeciw.

– Długo będziemy jeszcze czekać?! – spytała agresywnie mocno umalowana blondynka.

– To skandal! – wykrzyknął facet z rozciętymi, opuchniętymi wargami. – Sprawa jest oczywista. Zbir napadł nas i pobił. Żądamy sprawiedliwości.

Dochodzeniowiec miał często do czynienia z palantami tego typu. Popatrzył na otaczającą go ekipę, stwierdzając cicho:

– Właśnie obejrzałem film z monitoringu przed pubem i jestem wkurwiony do szpiku kości! Przesłuchiwałem was przez półtorej godziny i pisałem bzdury. Moja propozycja jest taka. Albo wypierdalacie stąd w podskokach, albo oskarżę was o zgłoszenie niepełnionego przestępstwa, wprowadzenie w błąd organów ścigania i fałszywe zeznania. To jakieś dwa lata w zawiasach dla każdego z was – skończył i przyjrzał się każdej twarzy z osobna.

Jednej z kobiet zachciało się protestować. Otworzyła uszminekowane usta...

– Karanym nie wolno wykonywać zawodu nauczyciela, pani Kokosińska – ubiegł jej wywody – a ja dopilnuję, aby wiadomość o pani skazaniu dotarła do kuratorium oświaty.

Kobieta spojrziała na niego mściwie, lecz się nie odezwała.

Mrucząc coś pod nosami, towarzystwo opuściło w pośpiechu komisariat.

– Dzięki – stwierdził stojący za dochodzeniowcem Zimny.

– Nie ma za co... – policjant machnął ręką. – Co za chuje! A wojskowy niech ci podziękuje. Trzymaj się i nie daj ugotować w tej twojej sprawie.

Alek wyszedł po chwili. Podszedł do nadkomisarza i uściśnął mu rękę. Nie dziękował wylewnie, po prostu zaprosił na wódkę. Zimny się zgodził. I tak nie miał nic lepszego do roboty. Gorzałka rozwiązywała języki. Zimny był do brym gawędziarzem, a Alek potrafił słuchać. Nawet sam się nieco rozkręcił. Unikał jednak podawania konkretnych dat i nazw miejsc, w których rozgrywały się jego opowieści. Miał to zakodowane w głowie. Ograniczone zaufanie do wszystkiego i wszystkich. Gadali o swoich przygodach i kłopotach. O dziwo, pies ulicy i pies wojny rozumieli się doskonale. ■

Robert Ziółkowski: *Wściekły pies*.

Zysk i S-ka, Poznań 2013, s. 280



Nadkomisarz Sebastian Zimny z Zespołu Poszukiwań Celowych wielkopolskiej komendy wojewódzkiej zostaje zawieszony – ciąży na nim oskarżenie o zabójstwo niewinnego człowieka. Mimo odsunięcia od pracy stara się udowodnić swoją niewinność, o której jest przekonany nie tylko on, ale i jego najbliżsi. Nieoczekiwanymi sprzymierzeńcami policjanta stają się byli wojskowi GROM.

Autor książki, Robert Ziółkowski, jest emerytowanym poznańskim policjantem. Rozmowę z nim i fragment jego poprzedniej książki, *Łowcy głów*, zamieściliśmy w 2012 r. w nr. majowym. ■ AW



Nagroda główna

Superpolicjantka-superkobieta

Rozstrzygnięty został ogłoszony w 2013 roku konkurs fotograficzny dla policjantów i pracowników Policji pt. „Superpolicjantka-superkobieta”. Spośród prawie dwustu zdjęć nadesłanych na konkurs jury wybrało dwadzieścia jeden, które znajdą się w przygotowywanej publikacji dotyczącej służby kobiet w Policji.

Nagrodę główną za pracę „Policjantka Wydziału Ruchu Drogowego podczas wykonywania czynności służbowych” zdobył Akwilian Szubert z Komendy Powiatowej Policji w Czarnkowie,



Wyróżnienie



Wyróżnienie

laureatkami wyróżnień zostały dwie panie: za pracę „Służba na drodze” sierż. sztab. Anna Mortel – funkcjonariuszka Posturunku Policji w Brańsku, oraz Iwona Dolata z Komendy Powiatowej Policji w Wągrowcu za zdj. pt. „Ania Starzyńska podczas patrolu z psem”. Nagroda specjalna przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Policjantów trafi do sierż. sztab. Anny Starzyńskiej.

Jury gratuluje laureatom konkursu oraz dziękuje wszystkim jego uczestnikom. ■

KATARZYNA KRAKOWIAK
Zespół ds. Tradycji i Ceremoniału Policyjnego Gabinetu KGP

Maj



zdj. Andrzej Mitura

kwiecień				
p	7	14	21	28
w	1	8	15	22 29
ś	2	9	16	23 30
c	3	10	17	24
p	4	11	18	25
s	5	12	19	26
n	6	13	20	27

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
 tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
 Łączność z czytelnikami:
 tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

czerwiec				
p	2	9	16	23 30
w	3	10	17	24
ś	4	11	18	25
c	5	12	19	26
p	6	13	20	27
s	7	14	21	28
n	1	8	15	22 29

lipiec				
p	7	14	21	28
w	1	8	15	22 29
ś	2	9	16	23 30
c	3	10	17	24 31
p	4	11	18	25
s	5	12	19	26
n	6	13	20	27

c	1
p	2
s	3
n	4
p	5
w	6
ś	7
c	8
p	9
s	10
n	11
p	12
w	13
ś	14
c	15
p	16
s	17
n	18
p	19
w	20
ś	21
c	22
p	23
s	24
n	25
p	26
w	27
ś	28
c	29
p	30
s	31